7 września 2026 Nr 209 (18602)

Sport

81 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Diamentowa dziewczyna

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	6	16	11:4	5	1	0	4	10	6:1	3	1	0	2	6	5:3	2	0	0
2. Legia	7	15	15:6	4	3	0	3	7	9:2	2	1	0	4	8	6:4	2	2	0
3. Górnik (p)	6	15	12:7	5	0	1	3	6	6:5	2	0	1	3	9	6:2	3	0	0
4. Jagiellonia	6	12	11:8	4	0	2	3	6	3:3	2	0	1	3	6	8:5	2	0	1
5. Wisła K. (b)	7	11	13:11	3	2	2	3	9	6:2	3	0	0	4	2	7:9	0	2	2
6. Piast	7	10	13:13	3	1	3	4	7	11:8	2	1	1	3	3	2:5	1	0	2
7. GKS	6	9	12:9	3	0	3	2	6	8:1	2	0	0	4	3	4:8	1	0	3
8. Korona	6	9	7:5	2	3	1	3	3	3:3	0	3	0	3	6	4:2	2	0	1
9. Pogoń	5	8	7:4	2	2	1	3	4	5:4	1	1	1	2	4	2:0	1	1	0
10. Zagłębie	5	8	5:4	2	2	1	3	7	4:1	2	1	0	2	1	1:3	0	1	1
11. Cracovia	7	8	6:8	2	2	3	4	6	5:6	2	0	2	3	2	1:2	0	2	1
12. Radomiak	7	8	6:13	2	2	3	4	7	5:5	2	1	1	3	1	1:8	0	1	2
13. Widzew	7	7	10:10	1	4	2	4	2	5:7	0	2	2	3	5	5:3	1	2	0
14. Śląsk (b)	7	6	9:11	1	3	3	3	5	5:4	1	2	0	4	1	4:7	0	1	3
15. Motor	7	5	8:13	1	2	4	4	3	4:7	1	0	3	3	2	4:6	0	2	1
16. Wisła P.	5	4	3:10	1	1	3	2	1	0:2	0	1	1	3	3	3:8	1	0	2
17. Wieczysta (b)	5	3	8:12	1	0	4	1	0	1:2	0	0	1	4	3	7:10	1	0	3
18. Raków	6	0	6:14	0	0	6	3	0	4:9	0	0	3	3	0	2:5	0	0	3

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	**2:2**	5.09.	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**
Raków	13.02.	27.09.	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Czarny koń z Gliwic

Po ligowej inauguracji pod koniec lipca rozmawiałem z wieloletnim dyrektorem sportowym, a potem też prezesem Piasta Józefem Drabickim. Zacna to postać w gliwickim futbolu, szanowana. Było po pierwszej porażce zespołu z Okrzei w Lubinie, nastroje takie sobie. Piast typowany był (jest?) przez wielu na pewnego spadkowicza. Latem klub opuściło przecież wielu naprawdę dobrych zawodników, którzy stanowili o jego sile, jak Patryk Dziczek czy Grzegorz Tomasiewicz. Nie ma kontuzjowanego Frantiszka Placha. Już w trakcie rozgrywek, żeby ratować święcący pustkami klubowy budżet, sprzedano za 11 milionów złotych do Samsunsporu Igora Drapińskiego, młodzieżowego reprezentanta Polski, kapitana drużyny. To był kolejny przyczynek do tego, żeby skazywać grających w ekstraklasie nieprzerwanie od 2012 roku Gliwiczan na spadek.

I co? I za nami już siedem ligowych kolejek, a drużyna prowadzona przez Daniela Myśliwca jest w ligowej czołówce! Nawet przed sąsiadem, rewelacją poprzednich rozgrywek, uczestnikiem europejskich pucharów - GieKSą, którą w ostatniej kolejce solidnie zlała u siebie, ku zaskoczeniu wielu. Dziesięć zdobytych punktów na tym etapie rozgrywek to bilans więcej niż dobry. Toż to przecież prawie ścisła czołówka! Wiadomo, grania jest jeszcze wiele, wszystko może się zdarzyć, tym bardziej w naszej wyrównanej ekstraklasie, ale na teraz – jak mówił nam przed kilkoma tygodniami Józef Drabicki – Piast jest „czarnym koniem" rozgrywek!

Nieraz w piłce okazywało się, że trudna sytuacja w klubie i wokół niego potrafi wszystko scalić i sprawić, że zespół sam w sobie się spręża. Tak jest w przypadku Gliwiczan. Na pewno też spore zasługi ma szkoleniowiec, który wszystko potrafi odpowiednio poustawiać. Trener Myśliwiec objął Piasta w trudnym momencie przed prawie rokiem, po fatalnym Szwedzie Maxie Molderze, który prawie wszystko przegrywał.

W analogicznym czasie rok temu, po siedmiu kolejkach, Piast był na... ostatnim miejscu w tabeli z ledwie trzema oczkami. Daniel Myśliwiec objął drużynę pod koniec października 2025, kiedy po kilkunastu kolejkach wciąż była na ostatnim miejscu, z 7 punktami. Utrzymał ją, choć łatwo nie było, a teraz – mimo wielu zmian i zawirowań – jest z nią w czołówce. Ciekawe, w którą stronę przy Okrzei to pójdzie i czy Gliwiczanie faktycznie - jak mówił nam dyrektor Drabicki - staną się czarnym koniem ekstraklasowych rozgrywek?

Fatalny pech gwiazdy

Siódemka okazała się szczęśliwa dla Dumy Podlasia: w siódmym meczu siódmej kolejki pokonała po dobrym spotkaniu walecznych gości. Za to o koszmarze mówią w ekipie z Wrocławia.

Wszystko, co wydarzyło się na Chorten Arenie, przez blisko 20 minut przyćmił gol dla gospodarzy. To była fantastyczna akcja – Sergio Lozano wypatrzył Kajetana Szmyta, a ten ruszył z własnej połowy, zostawił za sobą obrońców rywali i będąc na 11 metrze, „dzióbnął" lekko piłkę nad wychodzącym Karolem Niemczyckim. - Szczerze mówiąc od razu miałem w głowie sytuację z tamtego sezonu, jak z Lechem wychodziłem sam na sam i wtedy zdecydowałem się na strzał, a bramkarz mnie wyczuł. Teraz od razu wiedziałem, że jak wyjdzie z bramki, to spróbuję uderzyć nad nim, bo bramkarze się kładą. Cieszę się, że się udało – tłumaczył bohater Jagi.

Moment po zachwycająco zabójczej kontrze Żółto-czerwoni mogli podwyższyć prowadzenie, lecz „idącemu" wślizgiem Nikowi Prelcowi zabrakło centymetrów. Po tej sytuacji szybko przenieśliśmy się na drugą stronę, gdzie Sławomir Abramowicz efektownymi interwencjami po strzałach Timossiego Anderssona i Malaly'ego Dembele nie pozwolił gościom na złapanie kontaktu. W tej części bardzo dobrego spotkania godne odnotowania były jeszcze próba Andersa Klynge, po której piłka odbiła się od wewnętrznej strony poprzeczki, oraz kolejny gol „palce lizać" Ousmane'a Sowa, zdobyty technicznym uderzeniem. Piłka odbiła się jeszcze od słupka i wpadła do siatki, Karol Niemczycki odprowadził ją tylko wzrokiem...

Druga połowa długo była wręcz nudnawa, toczyła się pod pełną kontrolą gospodarzy. Do momentu, gdy Guilherme Montoia nieodpowiedzialnie staranował w polu karnym Jehora Macenkę, a pewnym egzekutorem jedenastki okazał się Piotr Samiec-Talar. Kilka minut potem jednak niezwykły pech dopadł strzelca gola, gdyż po faulu Montoi lider Śląska i jeden z najlepszych zawodników ligi upadł tak nieszczęśliwie, że (najprawdopodobniej) złamał nadgarstek. Koszmarny pech, bo taka diagnoza - jeśli się potwierdzi - być może pozbawia Samca-Talara nadziei na debiut w reprezentacji Polski. W końcówce pachniało wyrównującą bramką, ostatecznie jednak komplet punktów został w Białymstoku.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		ŚLĄSK
49	posiadanie piłki	51
2	strzały celne	5
11	strzały	13
4	rzuty rożne	7
9	faule	6
4	spalone	0
1	żółte kartki	1



Fot. PAP/Artur Reszko

Nie patyczkowali się z Piotrem Samcem-Talarem białostoccy rywale. Ale fatalnej kontuzji lider Wrocławian doznał w zupełnie innych okolicznościach.

CZY WIESZ, ŻE...

■ W kadrze gospodarzy zabrakło kontuzjowanych Dusana Stojinovicia oraz Kamila Jóźwiaka. U gości uraz wyłączył z gry Michał Mokrzyckiego.

■ Po udanym debiucie w pucharowym starciu z Pogonią, teraz Karol Linetty po 10 latach zagranicznych wojaży zaliczył powrót na ligowe areny.

■ W 60 minucie w barwach Śląska zadebiutował urodzony w Angoli Ieltsin Camoes. To 27-letni napastnik, który został wypożyczony z norweskiego Tromsoe IL z opcją transferu definitywnego

OCENA MECZU ★ ★ ★

Jagiellonia Białystok **2:1 (2:0)** Śląsk Wrocław

1:0 – Szmyt, 19 min (asysta Lozano), 2:0 – Sow, 43 min (asysta Romanczuk), 2:1 - Samiec-Talar, 81 min (karny)

JAGIELLONIA: Abramowicz 7 – Polak 6 (71. Wdowik niesklas.), Montoia 5, Vital 6, Wojtuszek 6 – Szmyt 7, Klynge 6 (90+3. Kozłowski niesklas.), Romanczuk 6, Lozano 5 (71. Imaz niesklas.), Sow 6 (51. Conceicao 3) – Prelec 6 (90+3. Konstantopoulos niesklas.). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Perchel, Drachal, Abgonifo, Finndell, Sylla, Cirković.

ŚLĄSK: Niemczycki 6 – Llinares 6, Malec 6, Ba 6, Macenko 5, Andersson 6 – Shabani 4 (70. Yriarte 2), Samiec-Talar 6 (87. Żulewski niesklas.), Tomasiewicz 2 (46. Linetty 2) – Dembele 4 (60. Camoes 2), Banaszak 2 (46. Marjanac 4). Trener Ante SIMUNDZA. Rezerwowi: Szromnik, Szala, Christodoulou, Dijaković.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - 8. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 16 673. **Czas gry** – 98 min (47+51). **Żółte kartki**: Montoia (86. faul) - Andersson (65. faul).

Sport b4533f0c18

WYNIKI 7. KOLEJKI

Piast Gliwice – GKS Katowice	3:0 (2:0)
Widzew Łódź – Radomiak	0:0
Korona Kielce – Wisła Kraków	1:1 (1:0)
Motor Lublin – Legia Warszawa	2:3 (0:1)
Cracovia – Górnik Zabrze	0:1 (0:0)
Lech Poznań – Raków Częstochowa	1:0 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław	2:1 (2:0)
Wieczysta Kraków – Zagłębie Lubin	poniedziałek 18.00
Pogoń Szczecin – Wisła Płock	poniedziałek 20.30

PROGRAM 8. KOLEJKI (11-14.09)

Piątek	Raków Częstochowa – Motor Lublin	18.00
	Wisła Kraków – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Śląsk Wrocław – Korona Kielce	14.45
	Górnik Zabrze – Lech Poznań	17.30
	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	20.15
Niedziela	Wisła Płock – Cracovia	12.15
	Pogoń Szczecin – Wieczysta Kraków	14.45
	Legia Warszawa – Widzew Łódź	17.30
Poniedziałek	Radomiak – Piast Gliwice	19.00

WYGRANI...

1. Cios w szczękę

■ Wisła Kraków przez ponad godzinę musiała gonić wynik po pięknym trafieniu Ondreja Lingra dla Korony. Biała Gwiazda w drugiej połowie stworzyła sobie mnóstwo sytuacji, ale wydawało się, że zejdzie z boiska pokonana. Udało jej się jednak dopiąć swego w doliczonym czasie, gdy Alan Uryga strzałem głową doprowadził do remisu, zadając rywalom cios podróbkowy. Swoją drogą kapitan Wisły po golu padł na murawę i... trzymał się za szczękę. – Czuję, że coś tam się przestawiło i zgryz nie jest taki, jak być powinien – przyznał po meczu środkowy obrońca.

2. Syn ofensywny

■ Niesamowity przebieg miała sobotnia rywalizacja Motoru z Legią. Warszawiacy chcieli odpowiedzieć na porażkę z tym zespołem w Pucharze Polski (0:3), ale gospodarze prowadzili 2:1 po dublecie Karola Czubaka. Jednak wszystko odwrócił ruch Marka Papszuna. Wprowadził na boisko Jakuba Żewłakowa, który w niesamowity sposób wykorzystał swoją szansę. 19-latek dwukrotnie pokonał bramkarza rywali w doliczonym czasie, odwrócił wynik rywalizacji i został bohaterem Legii! Dla syna Michała Żewłakowa - obrońcy przez całą karierę - to debiutanckie trafienia w ekstraklasie.

3. Odzyskał (piłkarskie) życie

■ Kacper Urbański po włoskiej przygodzie wrócił do Polski, ale w Legii kompletnie zawiódł. 21-latkowi służy natomiast śląski klimat: jest czołowym zawodnikiem Górnika. Zabrzanie pokonali Cracovię, a decydującego gola z karnego zdobył właśnie Urbański. Dla pomocnika to już trzeci gol w lidze! Nic dziwnego, że trener Michal Gasparik widzi w nim głównego „wodzireja" w środku pola.

PRZEGRANI...

1. Mają na nich patent

■ Piłkarze GieKSy jechali do Gliwic po zwycięstwach z Wisłą Płock i Górnikiem Zabrze. Zawodnicy trenera Rafała Góraka byli faworytami, ale... nie udźwignęli. Na stadionie przy Okrzei działy się sceny, o których kibice Piasta mogli tylko nieśmiało marzyć. Gospodarze wygrali 3:0, a ozdobą spotkania był piękny strzał z dystansu Hugo Vallejo. Drużyna z Katowic przedłużyła także niekorzystną passę, ponieważ z Piastem nigdy w ekstraklasie nie wygrała.

2. Nadal bez punktów

■ Raków wywalił Dawida Kroczka, postawił tymczasowo na Dawida Szulczka, ale dorobek punktowy ani drgnął. Częstochowianie w tygodniu przegrali z Górnikiem 1:2, a w niedzielę pojechali na teren mistrzów Polski do Poznania. Tam „tylko" dostali jednego gola, ale tlen co chwilę podawał kolegom bramkarz Kacper Trelowski. Dla Medalików to szóste spotkanie w lidze, zakończone porażką! Raków jest jedynym zespołem, który nie ma jeszcze ani jednego punktu na koncie.

3. Zdenerwował trenera

■ Niels Frederiksen znany jest z chłodnego spojrzenia i emocjonalnych wybuchów przy ławce trenerskiej. Te pojawiły się, gdy duński szkoleniowiec zobaczył, co wyprawia jeden z jego zawodników. Mowa o Yannicku Agnero, który po raz kolejny dostał szansę w wyjściowym składzie i po raz kolejny ją zaprzepaścił. Iworyjczyk przy stanie 0:0 znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem i gdy ten już leżał, snajper (?) uderzył... nad poprzeczką. Ta sytuacja tak zdenerwowała Frederiksena, że najpierw kopnął butelkę, a następnie wyraźnym gestem przywołał Mikaela Ishaka i po chwili Agnero nie było już na boisku.

Miłosz Cebo

Po raz szósty

Zgodnie z przypuszczeniami Raków przegrał z Lechem. „Tylko" 0:1, ponieważ Poznaniacy byli ogromnie nieskuteczni, a momentami jak w transie bronił Kacper Trelowski.

Choć w sześć porażek z rzędu na starcie sezonu Rakowa jeszcze kilka tygodni mało kto by uwierzył, to akurat w Poznaniu na cud nikt specjalnie nie liczył. Częstochowianie są w potężnym kryzysie, z zerowym dorobkiem szorują po dnie tabeli. Lech jest w zupełnie innym miejscu. Z wygodnej pozycji lidera ekstraklasy w Poznaniu czekają już na Ligę Europy. Raków, który za czasów Marka Papszuna był katem Kolejorza, nie na żarty może się obawiać o pozostanie w ekstraklasie. W niedzielę wyrównał niechlubny rekord Cracovii sprzed szesnastu lat, która też zaczęła ligę od sześciu porażek, finalnie jednak utrzymując się w lidze, z punktem przewagi nad strefą spadkową.

OCENA MECZU ★★★★

Lech Poznań **1:0 (0:0)** **Raków Częstochowa**

1:0 – Bengtsson, 71 min (asysta Rodriguez)

LECH: Lis 6 – Pereira 6, Skrzypczak 5 (46. Yegbe 6), Mońka 6, Gurgul 5 – Murawski 6, Jagiełło 6 (75. Berggren niesklas.) – Sayyadmanesh 6 (68. Bengtsson 8), Rodriguez 7, Palma 6 (46. Walemark 6) – Agnero 6 (55. Ishak 6). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Gumny.

RAKÓW: Trelowski 8 – Tudor 5 (79. Jendryka niesklas.), Racovitan 5, Svarnas 4 (76. Brusberg niesklas.) – Pieńko 5 (79. Perović niesklas.), Struski 5, Repka 4, Silva 5, – Makuch 4 (79. Molnar niesklas.), Emreli 4 – Basse 6 (46. Koczergin 5). Trener Dawid SZULCZEK. Rezerwowi: Karić, Żołneczko, Napieraj, Brorsson, Debohi, Ojo.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Sędzia VAR** Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 33615. **Czas gry** 96 min (47+49). **Żółte kartki**: Skrzypczak (25. faul), Gurgul (32. faul), Mońka (90+3. faul) - Tudor (9. faul), Pieńko (40. faul), Emreli (90+4. faul).

Pragmatyczny jak Szulczek

Jako że Częstochowę na Kielce postanowił zamienić Michael Ameyaw, Dawid Szulczek poniekąd z konieczności musiał postawić na będącego kompletnie bez formy Jeana Carlosa (w niedzielę akurat zagrał całkiem nieźle). Poza tym zbytnio nie eksperymentował, postawił na tych, którzy w ostatnich tygodniach wyróżniali się choć nieznacznie na plus, jak Karol Struski, Mahir Emreli czy Tomasz Pieńko. Jedynym zaskoczeniem mogła być obecność w jedenastce Adama Basse.

Nie było źle...

Biorąc pod uwagę poważny kryzys, w jakim znaleźli się Częstochowianie, oraz wysoką dyspozycję Lecha, niektórzy spodziewali się mocno jednostronnego widowiska i gradu goli ze strony miejscowych. W pierwszej odsłonie nic takiego nie miało jednak miejsca. Kolejorz wprawdzie nacisnął od samego początku - już w 6. minucie doskonałą okazję miał Luis Palma - ale Raków po przetrzymaniu pierwszych kilkunastu minut naporu wyglądał całkiem nieźle. W pewnym momencie to nawet przyjezdni przejęli inicjatywę w ofensywie, a Lech musiał uciekać się do taktycznych fauli (żółte kartki Mateusza Skrzypczaka i Michała Gurgula), aby powstrzymać wychodzących na czyste pozycje Basse czy Emrelego. Wyjątkowo dobrze wyglądał ten pierwszy, który może być jednym z odkryć Szulczka, jeśli temu będzie dane dłużej popracować z drużyną. Przed przerwą Lech na krótko znów przejął inicjatywę, ale Trelowski był skoncentrowany.

Po przerwie mecz się jeszcze bardziej otworzył. Dla Rakowa próbowali wprowadzony Władysław Koczergin, Makuch, jednak to Yannick Agnero powinien otworzyć wynik w 53 minucie, gdy znalazł się oko w oko z „Trelem" po fatalnym kiksie Svarnasa. Ale... przeniósł nad poprzeczką. Nie wiemy, czy to tym tak rozzłościł Nielsa Frederiksena, ale dwie minuty później zastąpił go Mikael Ishak. A kamery wyłapały Duńczyka z wściekłością symulującego kopnięcie piłki - zapewne do wyobrażonej siatki.

Im dłużej trwało to spotkanie, tym Lech dominował coraz bardziej. Doskonałe okazje marnowali Ishak (dwie), Filip Jagiełło czy Maciej Murawski. Trelowski bronił nawet najtrudniejsze piłki (jak uderzenie głową Patrika Walemarka głową z metra), ale jeden jedyny raz się pomylił. A właściwie niewiele miał do powiedzenia, gdy w 71. minucie Pablo Rodriguez wystawił piłkę Leo Bengtssonowi (pojawił się na boisku ledwie trzy minuty wcześniej), a ten niemalże z linii pola karnego umieścił ją w bramce. Bramkarz Rakowa zapewne by i tę piłkę złapał, gdyby nie rykoszet po drodze...

Po zdobyciu gola to Lech miał raczej więcej okazji na podwyższenie wyniku, niż Raków na wyrównanie, co najlepiej obrazuje, jak wiele dzieli obecnie oba zespoły. – Mieliśmy swoje momenty, ale niestety było ich za mało – przyznał po meczu Dawid Szulczek.

Feio nie tak blisko?

Czy w najbliższych dniach, a może już w poniedziałek, należy spodziewać się ogłoszenia nazwiska nowego trenera? Niekoniecznie. Choć wedle medialnych przecieków przesądzone miało być porozumienie z Goncalo Feio, to z naszych informacji wynika, że nic w tej kwestii przesądzone jeszcze nie jest. Feio jest postacią na tyle kontrowersyjną i na tyle przy Limanowskiego nielubianą, że Michał Świerczewski nawet jeśli autorytarnie, jednoosobowo podejmie decyzję o jego zatrudnieniu, to wie, że w razie niepowodzenia będzie musiał wziąć na siebie 100-procentową odpowiedzialność i ewentualne przyznanie się do błędu. Opór w klubie wobec Portugalczyka okazał się zaskakujący nawet dla właściciela. Jedno jest pewne: przed Rakowem sądne dni, które mogą zaważyć na losach całego sezonu, a może nawet więcej. Newralgiczne decyzje trzeba w tej sytuacji przemyśleć kilka razy.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

LECH		RAKÓW
52	posiadanie piłki	48
27	strzały	8
6	strzały celne	1
8	rzuty rożne	2
15	faule	10
1	spalone	0
3	żółte kartki	3



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Adam Basse dobrze wyglądał w pierwszej połowie. W przerwie Dawid Szulczek postanowił go jednak zmienić.

Sport b4533f0c18

Prezent na urodziny

Kolejne wyjazdowe zwycięstwo Górnika i w końcu przerwana fatalna passa meczów bez wygranej przy Kałuży.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Tym kopnięciem z jedenastki Kacper Urbański dał Górnikowi długo wyczekiwane zwycięstwo na Cracovii.

Początek spotkania pod Wawelem - dla gospodarzy. Pasy, po pucharowej kompromitacji ze Zniczem Pruszków, miały inicjatywę i po kilku minutach mogły prowadzić.

Pechowy Klich

Po ładnej, składnej akcji w słupek trafił jednak Mateusz Klich. Tutaj dobrą interwencję zaliczył Philipp Schulze, który sparował futbolówkę i tym razem był mocnym punktem zespołu. Nie była to jedyna dobra interwencja Niemca w niedzielnym spotkaniu.

Po kilkunastu minutach wicemistrzowie Polski zaczęli łapać rytm i coraz bardziej zagrażać bramce Sebastiana Madejskiego. W 20. minucie celnie uderzał Paulo Bernardo, potem szanse mieli Maksym Chłań (dwa celne strzały) i Jarosław Kubicki (pudło). Górnicy stwarzali zagrożenie pod bramką miejscowych po stałych fragmentach gry, czyli w sposób, w jaki ostatnio najczęściej znajdują drogę do bramki rywala. Z przodu pokazywał się też Janis Antiste. Tym bardziej nie mogło się podobać ostre wejście w jego nogi w wykonaniu Otara Kakabadze. Na szczęście reprezentant Martyniki mógł grać dalej. Do przerwy pięć strzałów Zabrzan w tym cztery celne, ale żaden nie znalazł drogi do siatki. Krakowianie dużo skromniej - z ledwie jednym celnym uderzeniem Klicha.

Dyskusyjna decyzja

Początek drugiej połowy to festiwal żółtych kartek; w tym dla dwójki środkowych obrońców Górnika: Rafała Janickiego i Josemy. Było ostro, było twardo, a bezbramkowy wynik nie ulegał zmianie. Ba; nie było nawet czego notować. W 70. minucie drugi celny strzał krakowian i drugi Klicha, ale za lekki, żeby pokonać Schulze. W tej sytuacji obaj szkoleniowcy ratowali się zmianami, tyle że i to nie dawało żadnego rezultatu.

Tak było do 79. minuty. Po szybkiej akcji Zabrzan z lewej strony dośrodkowywał aktywny i chcący się pokazać Urbański. Piłka trafiła w łokieć Gustava Henrikssona, a prowadzący mecz Karol Arys wskazał na wapno – bardzo dyskusyjna decyzja, o czym na pomeczowej konferencji mówił trener Pasów Bartosz Grzelak.

Do piłki podszedł Urbański i pewnie umieścił ją w siatce. Trzeci karny w lidze dla Górnika w tym sezonie i trzecie trafienie w ten sposób Urbańskiego. Sprawił sobie piękny prezent, bo w poniedziałek obchodzi 22. urodziny.

Klątwa przełamana

Do końca już nic się nie zmieniło i po prawie 12 latach jedenastka z Zabrza ponownie triumfuje na stadionie Cracovii! Wcześniej udało się to - o czym przypominaliśmy w przedmeczowej zapowiedzi - w listopadzie 2014, kiedy przy Kałuży było 2:1 po dwóch bramkach Mateusza Zachary.

(zich)

9
WYJAZDOWYCH SPOTKAŃ w ekstraklasie nie przegrał Górnik - sześciu w poprzednim sezonie i trzech teraz. W bieżących rozgrywkach w delegacji Zabrzanie wszystko powygrywali! W Radomiu, w Częstochowie i teraz przy Kałuży w Krakowie.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		GÓRNIK
54	posiadanie piłki	46
6	strzały	11
2	celne	6
4	rzuty rożne	4
2	spalone	1
13	faule	13
1	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★ ★

Cracovia **0:1 (0:0)** **Górnik Zabrze**

0:1 – Urbański, 80 min (karny)

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 5, Henriksson 5 (84. Baumgartner niesklas.), Traore 5, Perković 5 – Hasić 5, Al-Ammari 6, Klich 6 (84. Zahirolesłam niesklas.), Knap 5 (78. Piła niesklas.), Ltaief 6 – Nordas 4 (70. Berte 3). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Chrapusta, Selan, Praszelik, Glik, Mincev, Burlet, Kameri.

GÓRNIK: Schulze 7 – Saczek 6, Janicki 6, Josema 6, Janża 5 – Ikia Dimi 5 (62. Peter 3), Kubicki 5 (62. Sadilek 4), Bernardo 6, Urbański 7 (90. Prekop niesklas.), Chłań 6 (86. Zmrzly niesklas.) – Antiste 5 (62. Liseth 3). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Bochniewicz, Synoś, Warczak, Durdov, Donio, Dietz.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 4. **Sędzia VAR** Łukasz Szczech (Warszawa). **Czas gry** - 95 min (46+49). Widzów 13 103. **Żółte kartki**: Klich (59. faul) - Janicki (51 faul), Josema (53. faul), Saczek (77. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Michal GASPARIK**:
- W końcu doczekaliśmy się meczu, w którym nie straciliśmy bramki, mamy więc czyste konto i po 11 latach i 10 miesiącach wygraliśmy na stadionie Cracovii. Początek mieliśmy trudny, ale wytrzymaliśmy. Szukaliśmy swoich momentów, dobrze broniliśmy, byliśmy kompaktowi w środkowej strefie. Mieliśmy okazje, wykorzystaliśmy jedną i to dało nam trzy punkty. Wszyscy wiedzą, jak ciężko się gra na Cracovii. My mamy dobry początek sezonu.

■ **Bartosz GRZELAK**:
- Zagraliśmy bardzo dobrze, od początku mocno przycisnęliśmy rywala. Pierwsze 20 minut było chyba najlepsze w tym sezonie w naszym wykonaniu. Potem też kontrowaliśmy grę. W drugiej połowie również. Może nie było jakichś superokazji, ale też dobrze się broniliśmy. Co do karnego: Henriksson miał łokieć przy ciele, zrobił wszystko, co można zrobić w takiej sytuacji. Byłem zdziwiony, że sędzia nie chciał obejrzeć tego na monitorze. Po to jest VAR, aby potwierdzić taką decyzję. Potem była podobna sytuacja, gdy Kakabadze trafił w rękę obrońcę Górnika. Tam według mnie też nie było karnego.



Fot. Ireneusz Wnuk/Press Focus

Karol Czubak tylko chwycił się za głowę, gdy „Żewłak-junior" (pierwsz

Tata musi

Ojciec oglądał, wujek komentował, a

w doliczonym czasie!

Nie dało się patrzeć na mecz Motoru z Legią inaczej niż przez pryzmat wtorkowego spotkania w Pucharu Polski, wygranego przez Lublinian 3:0. Długo wydawało się, że z rewanżu wyjdą nici, bo choć Rafał Augustyniak dał stołecznym prowadzenie z karnego, to dublet Karola Czubaka ustrzelony w trzy minuty wyprowadził gospodarzy na 2:1. Ba, powinno być 3:1 – gdy Zoran Arsenić stracił piłkę przed własną „szesnastką", Makan Aiko przegrał z bramkarzem najprostsze „sam na sam", jakie mógł sobie wymarzyć.

Warszawiacy w tym sezonie grają jednak do końca – i to im trzeba oddać. W Lublinie ów koniec był jednak bardzo rozciągnięty, bo z racji pirotechniki i różnych innych przerw sędzia przedłużył mecz o kilkanaście minut. To był właśnie okres, w którym na pierwszy plan wysunął się 19-letni jeszcze Jakub Żewłakow, którego rodziny w piłkarskim świecie nie trzeba

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz MISIURA**:
– To jeden z najtrudniejszych momentów w moim życiu, aby przyjść na pomeczową konferencję. W myśl zasady „dumny po zwycięstwie, wierny po porażce", jestem i dumny, i wierny drużynie. Trudno mi zaakceptować wynik, patrząc na przebieg meczu, stracone gole i zmarnowane sytuacje.

■ **Marek PAPSZUN**:
– W poprzednim spotkaniu daliśmy plamę i chcieliśmy ją zmazać. Legia musi grać tak, jak dzisiaj, bez względu na okoliczności i to, jak się mecz układa. Musi walczyć do końca i póki będę trenerem, będę robił wszystko, aby tak było.

TRZY PYTANIA DO...

JAKUBA ŻEWŁAKOWA, bohatera Wojskowych



1. Jak się pan czuje jako bohater Legii?
– Najważniejsze, że pomogłem drużynie. Zdobyliśmy trzy punkty i tylko to się liczy. Trudno powiedzieć, z czego wynikały wcześniejsze problemy z kreowaniem. Przyjdzie czas na analizę, ale... najpierw czas na świętowanie. To nie był łatwy mecz, bo Motor to dobry zespół.

2. Co zadecydowało o trzech punktach dla Legii?
– Myślę, że skuteczność. Zdobyliśmy więcej bramek, więc zdobyliśmy trzy punkty.

3. Dlaczego po raz kolejny o korzystnym dla was rezultacie decyduje doliczony czas?
– Można nam zarzucić wszystko, jeśli ktoś się na nas uweźmie, ale nie można odebrać nam tego, że wierzymy do końca. To właśnie chce nam zaszczepić trener. Nieważne, czy byśmy przegrywali 0:5; zawsze gramy do końca. Regularnie udowadniamy, że to dobry sposób myślenia.

Not. PTub

Sport b4533f0c18



być dumny

y legionista z prawej) trafiał do lubelskiej siatki.

młody Jakub Żewłakow ratował Legię

specjalnie przedstawiać. Jego tata Michał, wybitny niegdyś reprezentant (przez jego grę w Atenach Kuba przyszedł na świat właśnie w greckiej kolebce), niedawno dyrektor Legii, pewnie oglądał wnikliwie występ syna, który wszedł na boisko w 70 minucie. A jego wujek, bliźniak taty Marcin, komentował mecz w Canal+, zachowując przy tym – pochwalmy – pełen profesjonalizm.

„Żewłak-junior" skompletował bowiem dublet! W dwóch sytuacjach najlepiej odnalazł się w tłoku lubelskiego pola karnego, po drugim trafieniu nie wytrzymując ciśnienia i zdejmując koszulkę w akcie celebracji. Pierwszego gola – choć bez asysty – wypracował mu Augustyniak, o czym wspominamy nie by pochwalić warszawskiego obrońcę... ale by zganić, bo jednocześnie przy obu golach Czubaka to właśnie on był najbliżej gwiazdy Motoru. Wojskowi wyrwali punkty charakterem, zaś Lublinianie – stracili je na własne życzenie, wskutek czego zaczynają odczuwać nieprzyjemne ciepełko pierwszoligowego zagrożenia.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ Choć Jakub Żewłakow jest dopiero na początku swojej kariery, dzięki występowi w Lublinie w dwóch aspektach już pokonał swojego tatę! Po pierwsze – co może zaskoczyć – „Żewłak-senior" nigdy nie zdobył bramki w barwach Legii, dla której zagrał w dwóch ostatnich sezonach kariery. Po drugie, ojciec nigdy nie skompletował dubletu, choć rzecz jasna grał na środku obrony, więc nikt tego od niego nie wymagał. No ale przy wigilijnym stole Kuba będzie mógł wbić tacie szpileczkę...

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		LEGIA
48	posiadanie piłki	52
13	strzały	10
6	strzały celne	6
5	rzuty rożne	2
18	faule	14
2	spalone	1
1	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Motor Lublin **2:3 (0:1)** **Legia Warszawa**

0:1 – Augustyniak, 45 min (karny), 1:1 – Czubak, 65 min (głową, asysta Lukoszek), 2:1 – Czubak, 68 min (asysta Ndiaye), 2:2 – Żewłakow, 90+5 min (bez asysty), 2:3 – Żewłakow, 90+11 min (asysta Vinagre)

MOTOR: Tratnik 4 – Lukoszek 6 (90+4. Santos niesklas.), Bereszyński 4 (90+4. Bartos niesklas.), Plavotić 3, Luberecki 3 – Ndiaye 6, Łęgowski 5 (90+4. Simon niesklas.), Meyer 5 (61. Bourhane 4), Rodrigues 5, Ronaldo 5 (71. Aiko niesklas.) – Czubak 7. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Akatow, Szymanek, Lopes, Gregorski, Haxha.

LEGIA: Hindrich 6 – Piątkowski 5, Augustyniak 6, Arsenić 3 (80. Reca niesklas.) – Chodyna 4, Urbański 4 (65. Arreiol 4), Kapustka 6, Vinagre 6 – Sevcik 5 (66. Adamski 3), Kuchta 5 (71. Zjawiński niesklas.), Szczepaniak 4 (70. Żewłakow 8). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Deziel Jr, Mikanowicz, Szymański, Kovacik, Wjunnyk.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 7. **Sędzia VAR** Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 15200. **Czas gry** - 108 min (47+61). **Żółte kartki**: Łęgowski (78. faul) – Kapustka (13. faul), Żewłakow (90+12. zdjęcie koszulki), Adamski (90+14. faul)

Główka kapitana

Gol Alana Urygi, często krytykowanego przez kibiców, rzutem na taśmę zapewnił Wiśle drugi wyjazdowy punkt.

Kapitan Białej Gwiazdy jest pierwszym Polakiem, który pokonał bramkarza po powrocie klubu do ekstraklasy. Od lutego 2022 roku na czele listy znajdował się od dawna niegrający przy Reymonta Konrad Gruszkowski.

Trzech debiutantów

Ondrej Lingr (Korona) i Victor Meseguer (Wisła) debiutowali w ekstraklasie, a Michael Ameyaw dobę po transferze z Rakowa pokazał się na stadionie w Kielcach. Najlepiej zaprezentował się Lingr, który jako jedyny zaczął od początku. Doskakiwał do rywali, był szybki i silny. Potrafił też uderzyć - Marcel Łubik przekonał się o tym tuż po wybiciu piłki z linii. Zebrał się do obrony, ale 25-krotny reprezentant Czech wycelował w okienko. Wisła strzelała częściej, a Korona celniej. Tuż po przerwie kapitalną okazję na 1:1 zmarnował Jakub Krzyżanowski. Xavier Dziekoński nie zdołał złapać piłki po mocnym strzale Kacpra Dudy i odbił pod nogi lewego obrońcy, który nawet nie trafił w bramkę.



Fot. Paula Duda/PressFocus

Na Exbud Arenie nie brakowało walki.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP**: - Najważniejsza jest dla mnie walka do ostatniego gwizdka z pełną wiarą, dzięki czemu wywozimy cenny punkt z tak trudnego terenu. Stwarzaliśmy sobie sytuacje, w których udawało nam się wykreować wolną przestrzeń, ale nasze działania z piłką były zbyt wolne. Opieszałością mocno ułatwialiśmy rywalowi zadanie w defensywie.

■ **Jacek ZIELIŃSKI**: - Jesteśmy na siebie źli. Daliśmy sobie wydrzeć ciężko zapracowane trzy punkty. Stracony gol to tylko nasza wina, daliśmy się zaskoczyć dobremu zespołowi. Musimy popracować nad zarządzaniem meczem.

Uryga jak snajper

W pierwszej połowie mecz stał na dużo wyższym poziomie. Po zmianie stron gra była rwana, zawodnicy częściej faulowali. Raz skoczyli sobie do gardeł, więc iskrzyło nie tylko pomiędzy kibicami. Jacek Zieliński nie dał się pokonać Wiśle od czasu prowadzenia Ruchu w ekstraklasie (lata 2012-13), ale w tym tygodniu nie będzie chodził po klubowych korytarzach cały w skowronkach. Korona była o włos od pierwszej wygranej u siebie, ale jego humor mocno pogorszył się w doliczonym czasie. Krakowianie posłali długie podanie w pole karne, Jordi Sanchez zgrał głową przed bramkę, a Uryga „wyrósł" pomiędzy dwoma rywalami i zaatakował piłkę. Xavier Dziekoński miał ją na rękach, jednak nie uratował drużyny w krytycznym momencie.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		WISŁA
39	posiadanie piłki	61
9	strzały	21
5	strzały celne	3
5	rzuty rożne	6
16	faule	17
2	spalone	0
2	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★ ★

Korona Kielce **1:1 (1:0)** **Wisła Kraków**

1:0 – Lingr, 24 min (bez asysty), 1:1 – Uryga, 90+2 (głową, asysta Sanchez)

KORONA: Dziekoński 5 – Długosz 5, Rubežić 5, Mosór 4, Ciszek 5 (58. Matuszewski 5) – Hellebrand 6, Jakubczyk 7 – Lingr 6 (67. Barczak 5), Remacle 6 (84. Nono niesklas.), Fassbender 5 (58. Ameyaw 4) – Stępiński 4 (67. Bąk 4). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Savidović, Smolarczyk, Sotiriou, Zwoźny.

WISŁA: Łubik 6 – Giger 6, Uryga 7, Grujcić 5, Krzyżanowski 5 – Igbekeme 3 (46. Rodado 4), Duda 6 (78. Meseguer niesklas.) – Youan 5 (62. Kuziemka 4), Ertlthaler 5 (62. Carbo 4), Božić 5 (73. Mikulec niesklas.) – Sanchez 6. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Maisonneuve, Kutwa, Biedrzycki.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 4. **Sędzia VAR** Szymon Marciniak (Płock). **Czas gry** - 95 min (46+49). **Widzów** 14483. **Żółte kartki**: Długosz (80. niesp. zach.), Rubežić (90+3. faul) – Igbekeme (4. faul), Ertlthaler (49. faul), Sanchez (80, faul), Meseguer (84. faul).

Znów kupują

Na razie liczba nowych zawodników nie ma przełożenia na punkty, ale Wieczysta nie zwalnia tempa.

WIECZYSTA KRAKÓW

W sobotę sponsor beniaminka, Wojciech Kwiecień, był w Kielcach na meczu Korony z Wisłą. Kilka godzin wcześniej „jego" klub poinformował o porozumieniu z hiszpańskim Cadiz CF w sprawie transferu 22-letniego skrzydłowego Jose Antonio de la Rosy. W niedzielę Hiszpan przechodził testy medyczne przed podpisaniem dwuletniego kontraktu. Dziennikarz Pablo Vallejo z Radia Marca poinformował, że Krakowianie zapłacą za gracza blisko 700 tys. euro. To kolejny zawodnik sprowadzony do Wieczystej w ramach transferu gotówkowego. A nie tak dawno musieli sporo wyłożyć dla Efthymiosa Koulourisa za sam podpis i jego gwiazdorski kontrakt.

Doświadczony w II lidze

De la Rosa niedawno skończył 22 lata i występuje na obu skrzydłach. W ojczynie grał w Cadiz i na wypożyczeniu do Recreativo Huelva. Na koncie ma dwa występy w La Lidze (asysta) i 53 na jej zapleczu (trzy gole, trzy asysty). W tym sezonie powierzono mu opaskę kapitana, z którą zagrał w dwóch spotkaniach.

Kadra Wieczystej mocno puchnie, a to może nie być koniec. Po przegranych derbach z Wisłą nowy trener Żeljko Kopić mówił o możliwych dwóch, trzech wzmocnieniach. W liczbie zakontraktowanych zawodników z ciekawym CV Wieczysta na pewno konkurowałaby o podium ekstraklasy. Przełożenie wydanych pieniędzy na punkty nie jest jednak takie proste i oczywiste. Pokazał to także przegrany z drugoligowcem mecz Pucharu Polski. W poniedziałek Żółto-czarni podejmą Zagłębie Lubin. Będzie to ich dopiero drugi mecz w roli gospodarza.

(mik)

Sport b4533f0c18

Na warsztat!

GKS KATOWICE

Wszystko, co złe w piątkowym meczu dla pucharowicza z Bukowej, zaczęło się w 5. minucie. Leandro Sanca nie tylko bezkarnie przebiegł z piłką 30 metrów, ale i bezkarnie uderzył na bramkę. Mimo asysty trzech stoperów katowickich i Bartosza Wolskiego. - My chcieliśmy zablokować, a przeciwnik chciał strzelić. Tym razem przeciwnik był górą – kwitował tę sytuację dwoma zdaniami Arkadiusz Jędrych.

Ale nie kupią tego fani GieKSy. Nie było bowiem ze strony Katowiczan próby zablokowania Portugalczyka! Rafał Górak pewnie też w zaciszu szatni, na pomeczowej odprawie i analizie, takich słów nie przyjmie. - Rozpiszemy tę akcję na części pierwsze i wtedy okaże się, że czy – i do kogo – można mieć zastrzeżenia; w którym momencie mogliśmy się pokusić o to, aby sytuację wyblokować. Jedno jest pewne: nie powinien być oddany strzał w kierunku naszej bramki w sytuacji, kiedy jest jeden zawodnik Piasta, a naszych paru – mówił już na konferencji.

A nam od razu przypomniał się nasz wywiad z nim sprzed kilku tygodni, w którym – omawiając specyfikę każdego dnia treningowej pracy – przywołał słowo „warsztat". - To najcenniejsza część każdej odprawy (...) Idziemy na boisko; rozgrywamy ileś powtórek danej akcji, aż do osiągnięcia wspólnego wniosku – tłumaczył nam szkoleniowiec. Okoliczności utraty tego gola chyba na ów „warsztat" zasługują, co nie?

Dariusz Leśnikowski

MECZ PIĄTKOWY

OCENA MECZU ★ ★ ★

Piast Gliwice	3:0 (2:0)	GKS Katowice

1:0 – Sanca, 5 min (asysta Ntamack), 2:0 – Rivas, 35 min (głową, asysta Boisgard), 3:0 – Vallejo, 84 min (asysta Kucharski)

PIAST: Gril 6 – Twumasi 6, Rivas 7, J. Czerwiński 7, Lewicki 8 – Lima 6 (66. Mucha 4), Łabojko 6 (52. Leśniak 5), Boisgard 6 (82. Maziarz niesklas.), Vallejo 6 – Sanca 7 (82. Kucharski niesklas.) – Ntamack 5 (66. Katsantonis 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Fikaj, Pitan, Borowski.

GKS: Kobylak 5 – Klemenz 3, Jędrych 4, Resta – Jirka 3 (46. Wasielewski 5), Kowalczyk 6 (84. Kokosiński niesklas.), Wolski 4, Wdowiak 5 (75. A. Czerwiński niesklas.) – Nowak 6, Marković 4 (58. Bartlewicz 5) – Szkurin 4. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Wędrychowski, Olsen, Łukasiak, Milewski, Rasak.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – 8. **Sędzia VAR** Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 6705. **Czas gry** – 96 min (48+48). **Żółte kartki**: Łabojko (36. faul), Boisgard (68. niesp. zach.) - Jirka (10. faul), Marković (13. faul), Kowalczyk (27. faul), Wdowiak (40. faul), Klemenz (87. faul), A. Czerwiński (90+1. faul).

TRZY PYTANIA DO...

JAKUBA ŁABOJKI, pomocnika Piasta



1. Słuchając przez kilka minut śpiewów dochodzących z waszej szatni nietrudno odnieść wrażenie, że arcyważne było dla was derbowe zwycięstwo. Prawda to?

- Bardzo dużo dla nas znaczy. Mieliśmy jeden z najtrudniejszych terminarzy tygodnia, bo graliśmy trzy spotkania w sześć dni. Ktoś może powiedzieć, że nasza kadra nie jest jakościowa, ale tymi trzema meczami udowodniliśmy, że jest inaczej.

2. Coraz przyjemniej patrzy się też na grę Piasta. O taką grę chodziło od początku sezonu?

- Wydaje mi się, że od początku się na nas dobrze patrzyło, tylko nie zawsze przekuwaliśmy nasze sytuacje i naszą kontrolę czy dominację na bramki. Już po Wieczystej (3:4 – dop. aut.) wiedzieliśmy, że coś nie funkcjonuje i musimy coś zmienić. Do tej naszej kreacji w ofensywie dołożyliśmy szczelniejszą defensywę, dużo większe poświęcenie z tyłu i to wystarczyło, by zredukować liczbę traconych goli i zmienić nasze oblicze.

3. Jest pan człowiekiem stąd, z Gliwic. Wygrana w derbach musi panu smakować wyjątkowo, czyż nie?

- Tak. Tym bardziej, że pamiętam co prawda derby pierwszoligowe z GieKSą, wygrane też 3:0 – to był sezon, w którym otwarto nowy stadion, a Piast wracał do ekstraklasy (wiosna 2012 – dop. aut.) – ale oglądałem je tylko z boku, nigdy nie występowałem w pierwszej drużynie. Tak naprawdę więc to były moje pierwsze derby w dorosłej piłce w koszulce macierzystego klubu!

Rozmawiał i notował (DaL)



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Skoro nie było goli, fotoreporterzy łapali co bardziej efektowne starcia. Tu Steve Kapuadi i Luquinhas.

Ale odlot!

Słowa o „przynależności do ligowego TOP 3", wypowiedziane przed meczem z Radomiakiem, będą się jeszcze długo ciągnąć za widzewskim szkoleniowcem.

Trudno się dziwić, że przypomniano mu je niemal od razu, czyli po spotkaniu, w którym jego podopieczni nie zdołali strzelić gola drużynie, która u progu tej kolejki miała ich straconych najwięcej w całej stawce! - To nie jest wstyd zremisować z Radomiakiem. Dziś ekipy z TOP 3 remisują czasem z Radomiakiem. To taka liga. Czasem drużyny wygrywają, grając piach i przepychając swoje mecze – usiłował interpretować swoje wcześniejsze słowa Aleksandar Vuković, choć wyglądało to jak drapanie się po lewym uchu przez prawe ramię. Tak naprawdę bowiem clou tego spotkania – i obecnej gry prezentowanej przez Widzew (w ciągu tygodnia: 2:3 z Lechem w lidze, 0:1 z Koroną w PP, 0:0 z Radomiakiem w ekstraklasie) – Przemysław Wiśniewski zawarł jednym zdaniu, a precyzyjniej: w trzech słowach. - Biegamy bez pomysłu! - wypalił przed kamerami Canal+ nasz reprezentacyjny stoper.

Jeden strzał na 51 minut

Trudno o bardziej lakoniczną – i precyzyjniej trafiającej w punkt – diagnozę. Cóż z tego, że współczynnik oczekiwanych goli wyliczono Łodzianom na 1,59 (- Naprawdę? Nie miałem poczucia, że zostaliśmy zdominowani i rywal był blisko strzelenia gola – przytomnie komentował statystyczną zabawę w cyferki trener Radomian Tomasz Kaczmarek), skoro przez 102 minuty oddali ledwie dwa celne strzały (i to po przerwie).

Kumulacja pecha

Kontrowersyjne były nie tylko przed- i pomeczowe (Giannis Papanikolau: - Nie kreowaliśmy sytuacji, ale mieliśmy grę pod kontrolą) wypowiedzi Łodzian. Ogromne emocje wzbudziła sytuacja z 78. minuty. Wprowadzony kilkadziesiąt sekund wcześniej Fernand Goure urwał się prawą stroną, by – już w polu karnym gospodarzy – szukać podaniem partnerów zamykających akcję. Piłkę próbował blokować Steve Kapuadi, a jako drugi dotknął jej Wiśniewski. - Po wślizgu gdzieś mi się poodbijała. Chciałem ją wybić, przetarła mi się nieszczęśliwie po nodze i wpadła lobem do bramki. Jak masz dużo pecha, to wszystko się kumuluje ze spotkania na spotkanie - wyjaśniał okoliczności „samobója" stoper Widzewa.

Faul oczywisty...

Bramkowa kontra Radomian zaczęła się jednak od starcia Ronaldo Lumungo z Emilem Kornvigiem. VAR odebrał gościom radość z gola, wzywając Bartosza Frankowskiego przed ekran. - Dla mnie to był oczywisty faul. Nie wiem, czemu tak długo trwało, najpierw w samym pokoju VAR, potem oglądanie powtórek na monitorze stadionowym... - tak „Vuko" komentował prawie czterominutową przerwę w grze. Wtórował mu cytowany już Papanikolau. - Od razu wiedziałem, że będzie rzut wolny. Gdyby sędzia od razu go gwizdnął, nie byłoby tego czekania. A tak tracimy czas, tracimy rytm – mówił Grek.

...ale do wyjaśnienia

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia oczywiście. - Sytuacja, po której strzeliliśmy bramkę, była bardzo kontrowersyjna – zauważał Tomasz Kaczmarek. On był przekonany, że jego podopiecznych zwyczajnie skrzywdzono. - Chciałbym lepiej rozumieć takie decyzje, bo to już druga taka sytuacja w tym sezonie, która ma to wpływ na wynik meczu. Podobną mieliśmy w Katowicach. Bardzo szanuję pracę arbitrów, ale chciałbym wiedzieć, na jakiej podstawie zapadają takie rozstrzygnięcia – podkreślał opiekun Radomiaka. My też chcielibyśmy wiedzieć...

Moment grozy

Na koniec całego zamieszania była jeszcze wisienka na torcie. - Moment grozy, czyli machnięcie ręką sędziego w kierunku środka boiska – przypominał trener Widzewa. Rzecz w tym, że przewinienie (?) piłkarza gości miało miejsce tuż obok punktu środkowego. W pierwszym momencie Frankowski zdawał się więc wskazywać na niego właśnie!

Z kronikarskiego obowiązku dodajmy, że najgroźniejszą sytuację w całym spotkaniu – po niespełna kwadransie gry – mieli goście. Bartłomiej Drągowski obronił jednak uderzenie Rafała Wolskiego, a dobitka Luquinhasa była niecelna.

Dariusz Leśnikowski

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		RADOMIAK
60	posiadanie piłki	40
15	strzały	15
2	strzały celne	3
7	rzuty rożne	6
1	spalone	4
14	faule	17
4	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★

Widzew Łódź	0:0	Radomiak

WIDZEW: Drągowski 5 – Krajewski 4, Wiśniewski 4, Kapuadi 5, Garcia 5 – Papanikolaou 4 – Biuk 5 (90+4. Klukowski niesklas), Alvarez 5, Silva 4 (46. Kornvig 3), Fornalczyk 5 (75. Bergier niesklas.) – Świderski 4. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Maleš, Boia, Selahi, Visus, Żyro.

RADOMIAK: Majchrowicz 5 – Ouattara 5, Szcześniak 6, Koperski 5, Grzesik 5 – Donis 5 – Ronaldo Lumungo 4 (89. Karasek niesklas.), Wolski 5 (89. Romario Baro niesklas.), Luquinhas 5, Conrado niesklas. (20. Tapsoba 3, 75. Camara niesklas.) – Guilherme Luiz 4 (76. Goure niesklas.). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Gradecki, Kingue, Manu, Markiewicz, Nunnely.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - 5. **Sędzia VAR** Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 16 762. **Czas gry** – 102 min (48+54). **Żółte kartki**: Wiśniewski (60. faul), Alvarez (71. faul), Bergier (84. niesp. zach.), Krajewski (90+3. niesp. zach.) – Wolski (74. faul).

Sport b4533f0c18

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Pogoń G.M.	7	15	11:5	4	3	0
2. Miedź	7	14	11:4	4	2	1
3. ŁKS	7	12	11:6	3	3	1
4. Chrobry	7	11	11:6	3	2	2
5. Arka (s)	7	11	10:6	3	2	2
6. Polonia W.	7	10	11:10	3	1	3
7. Bruk-Bet (s)	7	10	11:11	3	1	3
8. Warta (b)	7	9	11:11	3	0	4
9. Odra	7	9	7:7	2	3	2
10. Stal M.	7	9	12:14	2	3	2
11. Pogoń S.	6	8	7:6	2	2	2
12. Stal Rz.	7	8	6:13	2	2	3
13. Polonia B.	7	7	12:15	1	4	2
14. Ruch	6	7	3:7	2	1	3
15. Lechia (s)	7	7	8:13	2	1	4
16. Podbeskidzie (b)	7	6	8:10	0	6	1
17. Puszcza	6	6	5:7	2	0	4
18. Unia (b)	6	6	5:9	2	0	4

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 7. KOLEJKI (4-7.09)

Pogoń Grodzisk Maz. – Warta Poznań	1:0 (0:0)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Lechia Gdańsk	2:1 (0:0)
Stal Mielec – Odra Opole	1:1 (0:1)
Stal Rzeszów – Polonia Warszawa	2:1 (2:0)
Miedź Legnica – Chrobry Głogów	1:1 (0:0)
Arka Gdynia – ŁKS Łódź	1:1 (0:0)
Polonia Bytom – Podbeskidzie Bielsko-Biała	0:0
Pogoń Siedlce – Puszcza Niepołomice	odwołany
Ruch Chorzów – Unia Skierniewice	poniedziałek 19.00

PROGRAM 8. KOLEJKI (11-14.09)

Piątek: Polonia W. – Polonia B. (18.00), Puszcza – ŁKS (20.45), **sobota**: Warta – Arka, Chrobry – Pogoń S., Ruch – Podbeskidzie (wszystkie 15.30), **niedziela**: Unia – Pogoń G.M. (12.00), Lechia – Miedź (14.30), Odra – Stal Rz. (17.00), **poniedziałek**: Stal M. – Bruk-Bet (19.00)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	**1:1**	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	**2:1**	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	**1:1**	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	**1:2**
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	**2:0**	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	**0:0**	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	**2:4**	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	**1:1**	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	**2:1**	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Piotr Tubacki

Chandra zamiast **liści**

To jeszcze nie czas, by szukać wyroków Sądu Ostatecznego, jednakże w pewnych regionach można odczuć gęste niczym mgła rozczarowanie i niepokój. Jednym z takich miejsc jest Warszawa, gdzie Polonia niby nie jest w beznadziejnym położeniu, ale do słowa „dobry” sporo brakuje. Czarne Koszule przegrały 3 z 4 ostatnich spotkań i po oczach bije ich frustracja. Frustrują się kibice, frustrują piłkarze, którzy marnują kolejne okazje. Dowodem owej bezsilności były słowa Jakuba Budnickiego, który stwierdził, że w ostatnim meczu Polonia miała 25 strzałów, a Stal Rzeszów tylko 3. Coś mi się nie zgadzało – i faktycznie, przewaga wyniosła ciut mniej, bo 13 do 10. No ale gorycz zakrzywia percepcję...

Ale tu nie o „Budynia” chodzi. Patrzę w stronę trenera Piotra Stokowca, który wrócił do silnego przecież pierwszoligowca i na razie nie widać po nim, aby ta zmiana rozwinęła Polonię. Nie mam też zamiaru – broń Boże! – zwalniać szkoleniowca, lubię dawać im czas na pracę. Natomiast znając realia polskiej piłki mam pełną świadomość, że jeśli stołeczni się szybko nie ogarną, jesień może kojarzyć się Stokowcowi nie z kolorową paletą barw opadających liści i resztek muskającego słońca, a raczej z ciągłym deszczem, chandrą i stanami depresyjnymi. Właściciel Polonii Gregoire Nitot ma swoją ambicję... i cierpliwość.

Różna wartość zera



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Trochę szkoda, że o spiętrzeniu emocji można było w niedzielny wieczór w Bytomiu mówić jedynie - jak widać - w sensie fizycznym...

Dużo walki, fauli i mimo kilku niezłych okazji żadnej bramki. Podbeskidzie, mimo ponad 30 minut gry w przewadze, nie potrafiło stworzyć sytuacji i zremisowało z Polonią.

Początek przyniósł doskonałą okazję dla gospodarzy, gdy w 6. minucie po błędzie Oskara Sewerzyńskiego w środku pola piłkę przejęli miejscowi. Kamil Sochań nie zdołał jej przeciąć, jednak w sytuacji sam na sam kapitalną interwencją popisał się Szymon Brańczyk, zatrzymując strzał Kamila Wojtyry. Podbeskidzie odpowiedziało w 12. minucie, kiedy to świetny rajd z własnej połowy przeprowadził Bartosz Martosz. Akcja ostatecznie dotarła do Lucjana Klisiewicza, ale jego uderzenie zdołał sparować Wojciech Banasik.

Polonijna nieskuteczność...

Mimo że w posiadaniu piłki w pierwszej odsłonie przeważali goście, notując około 60 procent czasu gry przy futbolówce, to Polonia stwarzała realne zagrożenie pod bramką rywali. Tuż przed przerwą niezłą sytuację miał Konrad Andrzejczak, którego strzał z okolicy pola karnego pewnie wyłapał Brańczyk. Jeszcze lepszą okazję gospodarze zmarnowali w 44. minucie, kiedy po akcji lewą stroną boiska piłka dotarła do zupełnie niepilnowanego w polu karnym Kamila Orlika. Pomocnik miał dużo czasu i miejsca, by posłać celne uderzenie z 10 metrów, ale ostatecznie jego wolej powędrował dobrych kilka metrów obok słupka.

...i góralskie cwaniactwo

Po zmianie stron inicjatywę na murawie wciąż posiadali gospodarze, którzy praktycznie nie schodzili z połowy Podbeskidzia. I wtedy dość niespodziewanie doszło do faulu po rajdzie Wojtyry, który niedokładnie zagrywał piłkę w polu karnym gości. Andrzejczak - celowo lub nie - zahaczył wymijającego go Jewgienija Szykawkę, który padł jak rażony gromem. Sędzia sięgnął po żółty kartonik – już drugi w przypadku Bytomianina, który przedwcześnie musiał udać się do szatni.

Mimo nierównej liczby zawodników na boisku, różnica w grze obu drużyn początkowo nie była zbytnio widoczna. Polonia nadal potrafiła zagrozić bramce rywali, czego dowodem była niezła akcja z 68. minuty gdy Lucjan Zieliński zdecydował się na uderzenie z okolicy pola karnego, a piłka minimalnie minęła bramkę.

Wybronili z determinacją

Dopiero w ostatnim kwadransie spotkania do głosu zaczęło dochodzić Podbeskidzie, które długimi momentami zamykało gospodarzy na własnej połowie, ale żadna z wypracowanych okazji nie była z gatunku stuprocentowych. Na dziesięć minut przed końcem spotkania Szykawka próbował zaskoczyć golkipera z bardzo ostrego kąta, ale Banasik pewnie złapał futbolówkę.

Bliscy szczęścia goście byli w 86. minucie, gdy Sewerzyński wbiegł w pole karne i oddał potężne uderzenie z kąta, powędrowało ono jednak nad poprzeczkę. Chwilę później w zamieszaniu podbramkowym dobrze odnalazł się jeszcze Klisiewicz, lecz za długo zwlekał ze strzałem i jego próba została skutecznie zablokowana przez grającą z wielką determinacją defensywę gospodarzy.

Polonia w ten sposób zanotowała pierwszy w tym sezonie mecz „na zero” z tyłu. Podbeskidzie zaś owo „0” wciąż ma wpisane w rubrykę „zwycięstwa”. Jak widać, wartość owej cyfry może być bardzo różna...

(gru)

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom - Podbeskidzie Bielsko-Biała

0:0

POLONIA: Banasik - Szymański, Krzyżak, Wołkowicz (66. Gajgier) - Stefański (76. Szymusik), Konieczny (34. Małachowski), Kądziołka, Zieliński - Orlik (65. Mioc), Andrzejczak - Wojtyra (65. Rumin). Trener Konrad GEREGA.

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Sochań, Biernat, Kasperkiewicz - Sitek (67. Hirosawa), Urynowicz, Sewerzyński, Iwańczyk (63. Słomka), Martosz (80. Pietraszkiewicz) - Szykawka (80. Tomczyk), Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 1696. **Żółte kartki**: Zieliński, Andrzejczak, Stefański – Urynowicz; **czerwona** - Andrzejczak (59. druga żółta).

Sport b4533f0c18



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Lis pola bramkowego

Tak skuteczny, jak u progu tego sezonu (cztery gole w siedmiu grach ligowych) Jakub Lis jeszcze nie był. Brawa zasadne jak najbardziej.

Trzy dni po tym, jak Głogowianie wywieźli z Legnicy awans do drugiej rundy Pucharu Polski, dali sobie – grając w przewadze przez ponad godzinę – wyrwać dwa punkty w doliczonym czasie gry.

Ech, ileż kłopotów może sprawić jedna sędziowska decyzja... Gdy Mateusz Piszczelok – po obejrzeniu całej sytuacji na wideo – anulował żółtą kartkę Igora Maliszewskiego i wyrzucił go z murawy za faul na Kelechukwu Ibe-Tortim, skomplikował życie... obu szkoleniowcom. - Musieliśmy zmieniać plan na ten mecz – zgodnie, choć oczywiście niezależnie od siebie, zadeklarowali Łukasz Becella i Janusz Niedźwiedź.

Fatalne zderzenie

Grający od 30 minuty w przewadze goście długo wcielali w życie nowe ustalenia. Bez wątpienia wpływ na to miało fatalne zderzenie głowami Karola Noiszewskiego i Roberta Mandrysza. Głogowianin – wedle słów trenera Becelli – na moment stracił nawet przytomność, po czym zabrany został do szpitala. A po meczu – to z kolei doniesienia Niedźwiedzia – dołączył do niego Legniczanin.

Hat trick Gricia

Miedź – choć osłabiona – mogła objąć prowadzenie za sprawą Miloša Jovičicia. Swoisty hat trick ustanowił jednak w tym momencie Jakub Grič. Dwukrotnie w środowym meczu pucharowym wybijał piłkę z linii bramkowej, ratując Chrobrego od utraty gola. W sobotę uczynił to po raz trzeci!

Jeśli nie Czajka, to Lis

Dopiero ta sytuacja obudziła przyjezdnych. Po strzale Beniamina Czajki z 30 m piłka trafiła w „miedziową" poprzeczkę, ale kilka minut później Jakub Lis był już skuteczniejszy. Przejął strzał Sebastiana Strózika na 5. metrze, przewiózł na plecach Myrosława Mazura i trafił do siatki! Ot, lis pola bramkowego!

Va banque się opłaca

Koniec emocji? Nic z tych rzeczy. Najpierw Mateusz Grudziński przymierzył w słupek, a potem...

- Poszliśmy va banque, ryzykując utratę drugiej bramki – tłumaczył szkoleniowiec Miedzi. Do boju rzucił m.in. rosłego Marcela Mansfelda, który – po wrzutce Grudzińskiego – przeskoczył swego rywala w głogowskiej „szesnastce" i wyrównał! - Jesteśmy zadowoleni z punktu, bo ciężko w dziesiątkę grać przez godzinę – radował się po końcowym gwizdku bohater Miedzi.

(DaL)

I zapadła ciemność

Nie wysechł jeszcze atrament na gazetowych stronach o chęci odstąpienia przez gminę Niepołomice pakietu akcji Puszczy, a zdarzył się w niedzielny wieczór symboliczny moment. Ciemności nad stadionem w Siedlcach, gdzie goście zagrać mieli z miejscową Pogonią, nie rozświetlił blask jupiterów. Sędzia główny Damian Krumplewski uznał, że w tych okolicznościach mecz nie może zostać rozegrany zgodnie z planem. „Awaria oświetlenia uniemożliwiła rozpoczęcie gry. W najbliższym czasie zostanie ustalony nowy termin" - napisali w oświadczeniu działacze .

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★

Miedź Legnica - Chrobry Głogów 1:1 (0:0)

0:1 – Lis, 77 min, 1:1 – Mansfeld, 90+6 min (głową)

MIEDŹ: Lučić - Maliszewski, Noiszewski (87. Mansfeld), Mazur, Grudziński - Cordoba (76. Bochnak), Korczakowski (46. Jovičić), Hajda, Petrović, Antonik (76. Norlin) - Stanclik (75. Fućak). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

CHROBRY: Bąkowski - Tabiś (69. Sadiku), Grič, Czajka, Bartolewski - Lis, Mandrysz (51. Bąk), Grzelak (87. Rybak), Ibe-Torti (87. Bukowski) - Strózik, Staszak (69. Ozimek). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 3612. **Żółte kartki**: Noiszewski - Strózik, Bąk; **czerwona** - Maliszewski (29. faul taktyczny).

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Polonia Warszawa 2:1 (2:0)

1:0 – Goss, 10 min, 2:0 – Brzęk, 39 min, 2:1 – Durmus, 59 min

STAL: Kozioł - Thiede, Krasowskij, Kaczor, Kukułka - Pukała (64. Masiak), Leniart, Goss, Brzęk (64. Madej), Rittmuller (81. Machura) - Salamon (69. Musik). Trener Marek ZUB.

POLONIA: Jeleń - Terpiłowski (84. Paszkowski), Budnicki, Marcjanik, Olafsson (70. Vega) - Dadok (84. Ziółkowski), Gnaase, Kuusk (57. Kowalczyk), Skrabb, Durmus - Tabara (57. Kapusta). Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 1861. **Żółte kartki**: Goss, Kukułka, Madej, Krasowskij - Skrabb, Gnaase.

Zaczęli, ale nie skończyli

Branislav Spaczil pudłując z metra nie zapewnił Odrze zwycięstwa w Mielcu.

Od czasu jednego punktu zdobytego z Podbeskidziem Opolanie kolekcjonują remisy. Podopieczni Łukasza Tomczyka tym razem w Mielcu zremisowali 1:1, choć tak samo jak w Bielsku-Białej szybko otworzyli wynik. W 8 minucie Tomasz Gajda długim podaniem na prawe skrzydło uruchomił Mateusza Spychałę, który zza linii bocznej pola karnego odegrał piłkę do wbiegającego w „szesnastkę" Patryka Szysza. 28-letni napastnik Odry szybko złożył się do strzału i rywale nie zdążyli go zablokować, a Maciej Gostomski okazał się bezradny po płaskim uderzeniu z 13. metra w długi róg.

Gospodarze natychmiast ruszyli do odrabiania strat, ale Artur Haluch obronił główkę Kamila Kościelnego i dobitkę wolejem Bartosza Kwietnia. Bramkarz gości popisał się także skutecznymi paradami w 25 minucie po bombie Fryderyka Gerbowskiego z dystansu i strzale Tymoteusza Gmura, który 2 minuty później wbiegł w pole karne i z 16. metra spróbował po ziemi doprowadzić do wyrównania.

Mielczan wybiła jednak z uderzenia kontuzja ich bramkarza, a przyjezdni postanowili wykorzystać fakt, że 19-letni zmiennik Piotr Chrapusta jest nierozgrzany. Zaatakowali więc w doliczonym czasie gry, ale ani Michał Feliks, ani Szysz nie zamknęli wyniku, choć okazje mieli znakomite.

To się zemściło w drugiej połowie. Nacierający Mielczanie doprowadzili bowiem do ogromnego zamieszania w polu karnym Odry. Spychała, blokując strzał Gerbowskiego, zagrał ręką, co wychwycił VAR, a Krystian Getinger w 60 minucie pewnie wykorzystał rzut karny.

Opolanie mogli – powinni – jednak ten mecz wygrać. W 80 minucie bowiem Branislav Spaczil miał dwie piłki meczowe. Po wrzutce Gajdy nie trafił jednak z metra, a strzelając z okolic linii pola karnego uderzył za lekko i bramkarz złapał toczącą się po ziemi piłkę.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Mielec - Odra Opole 1:1 (0:1)

0:1 – Szysz, 8 min, 1:1 – Getinger, 60 min (karny)

STAL: Gostomski (39. Chrapusta) – Kukułowicz, Kwiecień (67. Wyparło), Kościelny, Puerto, Getinger – Gmur (58. Odolak), Gerbowski, Cebula (58. Kryszelnicki), Cybulski (67. Oure) – Musiolik. Trener Damian SKIBA.

ODRA: Haluch – Mijuszković, Piroch, Pingot – Spychała (66. Spaczil), Liber (81. Scalet), Gajda, Biedrzycki – Szysz (73. Perez), Feliks (73. Gieroba), Barański (66. Kupczyk). Trener Łukasz TOMCZYK.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 2414. **Żółte kartki**: Kościelny, Kukułowicz – Perez.

Patriotyczny pat

W Gdyni pojedynek pretendentów i sąsiadów w tabeli zakończył się zasłużonym podziałem punktów. Gospodarze zapomnieli o zasadzie „niewykorzystane okazje się mszczą".

Świetna gra po obu stronach w obronie odbiła się do przerwy na jakości ofensywnych poczynań, ale na jakość widowiska kibice nie mogli narzekać. Niemniej brakowało konkretów. Łodzianie zeszli na przerwę z jednym tylko celnym strzałem, za to była to najlepsza w meczu okazja na zdobycie bramki, gdy w 45. minucie Jędrzej Grobelny na słupek odbił główkę z bliska Karola Podlińskiego.

Wynik otworzył się szybko po rozpoczęciu drugiej połowy. Dawid Gojny wypatrzył niepilnowanego Filipa Walusia, a ten strzałem z dystansu pokonał Damiana Węglarza. Siedem minut później Vladislavs Gutkovskis miał dwie znakomite okazje w jednej sytuacji. Najpierw jednak obronną ręką w sytuacji sam na sam wyszedł Węglarz, a dobitkę łotewskiego napastnika z linii bramkowej wyekspediował Krzysztof Fałowski. W tym momencie powinno być po meczu, tymczasem jak zwykle niewykorzystana sytuacja zemściła się na gospodarzach. W 83. minucie Serafin Szota, próbując wybić piłkę, sfaulował w polu karnym Karola Podlińskiego, a Mołdawianin Artur Craciun pewnym uderzeniem z 11 metrów wyrównał stan meczu. Arka nie zdołała już zareagować, straciła więc kolejne punkty w Gdyni.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

- W związku z kolejną rocznicą września 1939 roku spotkanie miało patriotyczną oprawę, a patronat honorowy objął minister obrony narodowej. Odśpiewany został hymn, uczniowie Powiatowego Zespołu Szkół w Redzie stanęli na murawie z flagami, a piłkarzy na prezentację wyprowadzili harcerze.
- Łodzianie wypożyczyli do końca sezonu z Zagłębia Lubin obrońcę Szymona Karasińskiego. 22-letni lewy defensor lub wahadłowy poprzednie dwa sezony spędził na wypożyczeniu w Ruchu Chorzów.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia – ŁKS Łódź 1:1 (0:0)

1:0 – Waluś, 49 min, 1:1 – Craciun, 85 min (karny)

ARKA: Grobelny – Gruszkowski, Szota, Komenda (36. Dominquez), Gojny (85. Lipkowski) – Kun (66. Krefft), Lewkot – Kowalski (66. Ambrosiewicz), Waluś, Milewski – Gutkovskis (66. Rama). Trener Marek JAROLIM.

ŁKS: Węglarz – Fałowski, Farbiszewski, Craciun – Keiblinger (87. Siwek), Terlecki, Hinokio (61. Szczygieł), Wysokiński (61. Strzałek), Sokół (70. Błachewicz) – Nowakowski (61. Kaput), Podliński. Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Mateusz Jenda (Warszawa). **Widzów** 8597. **Żółte kartki**: Waluś Terlecki.

Sport b4533f0c18



Fot. Gleb Sobolev/Press Focus

Ile minut z Unią dostanie Michał Chrapek (nr 6)?

Poszukiwanie euforii

Z kim Niebiescy mają poprawić swoje humory, jeśli nie z absolutnym beniaminkiem 1. ligi?

RUCH CHORZÓW

O Unii Skierniewice już parę razy pisaliśmy, bo jest to w pierwszoligowych realiach zupełna nowość. W tej chwili znajduje się co prawda w strefie spadkowej, lecz nie sposób nie wspomnieć przy niej kilku „ale".

Wciąż pamiętają

Po pierwsze, ścisk w tabeli jest bardzo duży i jednym zwycięstwem można wskoczyć do górnej połowy tabeli. Po drugie, Ruch ma tylko „oczko" więcej. Po trzecie, Unia potrafiła zdobyć punkty ogrywając do zera Arkę! Po czwarte, trener Kamil Socha zna się wykonywanej robocie i dobrze wykorzystuje skierniewickie realia.

Raz już z Ruchem grał, choć... przegrał, w grudniu 2024 roku w Pucharze Polski. Było wtedy 0:2, gdy Niebieskich prowadził jeszcze Dawid Szulczek i po trupach kolejnych trzecioligowców (i Korony Kielce) szedł do półfinału. Dziewięciu piłkarzy Unii pamięta tamto spotkanie, jedyne w dziejach tych klubów. Z Ruchu? Sześciu, jeśli wliczymy do tego kontuzjowanego wówczas, a obecnie balansującego między rezerwami a pierwszoligową ławką. Patryka Sikorę (jeszcze Szczepan, Szymański, Ventura, Lukić i Konczkowski).

Przepis na rywala

Okoliczności od tamtej pory trochę się zmieniły, przede wszystkim Skierniewiczanie dostali się dwie ligi wyżej. Oni przyjadą na Stadion Śląski na zasadzie „mogą", bo to gospodarze dzisiaj „muszą". Porażka 0:2 w Głogowie mocno rozsierdziła zniecierpliwionych nijakością drużyny kibiców 14-krotnych mistrzów Polski, a pucharowa wygrana z beniaminkiem 2. ligi Lechią Zielona Góra nie była wystarczającą odtrutką.

– Nie ma euforii. Można powiedzieć, że wygrywając spotkanie w Pucharze Polski spełniliśmy nasz obowiązek. Ale to nabiera trochę innego wymiaru, jeśli spojrzy się na to, co wydarzyło się w innych meczach pucharowych, ile było niespodzianek. Więc dobrze się stało, że w my w takiej nie uczestniczyliśmy – powiedział trener Waldemar Fornalik, który będzie miał kilka kadrowych zagwozdek.

Kilku zmienników w Zielonej Górze zaprezentowało się z dobrej strony, a przy kilku graczach stoją znaki zapytania – Szymon Szymański będzie zapewne poza grą, możliwe że Daniel Szczepan również, a trener Fornalik nie zdradził, czy włączy już do kadry pozyskano ostatnio Teddy'ego Sutherlanda.

– Poprawiliśmy grę defensywną – analizował Michał Chrapek, który strzelił Lechii jednego z goli i może wskoczyć do wyjściowej jedenastki na Unię. – Na początku sezonu graliśmy nieźle, ale traciliśmy bramki. Jeżeli w tej lidze właśnie od tego się zacznie i będziemy grali na zero z tyłu, to z przodu na pewno coś się stworzy i o punkty będzie łatwiej – szukał przepisu na Unię (i resztę sezonu) były pomocnik Piasta.

Piotr Tubacki

3
GOLE
w tym sezonie 1. ligi strzelił Kamil Sabiłło (tyle samo, co... cały Ruch), najlepszy snajper Unii, który dla skierniewickiej drużyny zdobył już 110 bramek w 162 występach. Z Chorzowianami zagrał tylko raz, dwa lata temu w Pucharze Polski, ale do siatki nie trafił.

Magiczne miejsce

Jak wygrać z Anglią, to tylko na Stadionie Śląskim! – Zadziwiła mnie nasza drużyna – stwierdził trener Andrzej Strejlau.

LEGENDARNY MECZ

W sobotę w Chorzowie świętowaliśmy 70-lecie Stadionu Śląskiego, oddanego do użytku latem 1956 roku. Z tej okazji odbyło się niecodzienne spotkanie oldbojów Polski i Anglii. Mecz nawiązywał do tego z 6 czerwca 1973 roku w eliminacjach do mistrzostw świata, który wygraliśmy po porywającej grze 2:0.

Przed meczem uhonorowano uczestników tego pojedynku, prawdziwych Orłów Górskiego. Na murawę stadionu wyszli: strzelec gola w tamtym spotkaniu Włodzimierz Lubański, a także Jan Domarski, Jerzy Kraska, Piotr Mowlik, trener Andrzej Strejlau, który (w zastępstwie Antoniego Piechniczka) prowadził nasz zespół, kierownik tamtego znakomitego zespołu, trzeciej drużyny MŚ 1974 Janusz Jesionka, a także Dariusz Górski, syn „Trenera Tysiąclecia".



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Dwie legendy: John Terry i Dariusz Dziekanowski. To było święto.

Piękni kilkudziesięcioletni

Na trybunach było 20 tys. kibiców. Był doping, było wsparcie, a przede wszystkim to, co fani lubią najbardziej, czyli grad goli. Goście z Wysp Brytyjskich, jak awizowali, przyjechali w gwiazdorskiej obsadzie. Między słupkami pierwsze 45 minut stał David James, a potem Joe Hart. Na środku defensywy duet marzeń: John Terry – Tony Adams. Z taką dwójką, gdyby Wyspiarze mieli ich teraz w składzie – oczywiście młodych – to pewnie w końcu jakiś turniej by wygrali. W środku wszystkim dyrygowali Steve McManaman i Nicky Butt. Ten drugi, gwiazda Manchesteru United z lat 90., w tej chwili mający 51 lat, wygląda piłkarsko znakomicie. Nie gorzej niż już prawie 60-letni Adams, wielka legenda Arsenalu.

Makuszewski superstar

Wszystkich jednak przyćmił... Maciej Makuszewski, młodszy od kolegów z boiska o parę dekad. Dalej gra w piłkę w klasie okręgowej, w Mazurze Radzymin. To on zdobył pierwszego gola po pięknym strzale i napędzał na skrzydle ataki Biało-czerwonych. Po jego podaniu do siatki po przerwie trafił też Jacek Góralski, też jeszcze niedawno czynny zawodnik. Kiedy po kolejnych bramkach naszych zrobiło się 4:0, to goście prowadzeni przez legendarnego bramkarza Petera Shiltona zdenerwowali się. Przyostrzyli grę, a nasi zawodnicy sami też zorientowali się, o co chodzi i w końcówce Wyspiarze też cieszyli się z trafień.

Do pięciu razy sztuka

- Po raz piąty prowadziłem Polskę w meczu z Anglią. Dwa razy przegraliśmy, raz 0:2 na Wembley po dobrym meczu i raz po słabym 0:3. Teraz przyszła wygrana i trzeba powiedzieć, że była różnica klasy na naszą korzyść. Czas robi swoje. Mieli przebłyski, a mnie zadziwił nasz zespół, który zbudowaliśmy wspólnie z Romanem Koseckim i Tomaszem Hajto. Płynna gra, dobre ustawienie: to zdecydowało o naszej wygranej – komentował dla nas w swoim stylu zadowolony Andrzej Strejlau.

- Wspaniały mecz, świetna atmosfera, dobrze było zagrać – rzucił tylko z kolei proszony o wypowiedź słynny Tony Adams. Piłkarze z Wysp nie mieli ochoty na rozmowę.

Michał Zichlarz

■ **Polska – Anglia 4:2 (1:0)**
1:0 – Makuszewski, 13 min, 2:0 – Góralski, 50 min, 3:0 – Peszko, 53 min, 4:0 – Frankowski, 63 min, 4:1 – Wright-Philips, 67 min, 4:2 – Heskey, 83 min
POLSKA: Boruc – Piszczek, Hajto, Jóźwiak, Rzeźniczak – Kosecki, Pazdan, Góralski, Dziekanowski – Frankowski, Rasiak oraz M. Szczęsny, Makuszewski, Sokołowski, Jodłowiec, Kucharski, Kałużny, Peszko, Mielcarski. Trener Andrzej STREJLAU.
ANGLIA: James – Young, Adams, Terry, Rose – Lennon, Butt, Barry, McManaman – Heskey, Fowler oraz James, Johnson, Jenas, Wright-Phillips. Trener Peter SHILTON.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 20 000.

Wspólne granie i świętowanie



Rozmowa z **Tomaszem Frankowskim**, 22-krotnym reprezentantem i zdobywcą dziesięciu bramek w narodowych barwach, 4-krotnym królem strzelców ekstraklasy

Zwycięstwo z Anglią 4:2, nawet w meczu oldbojów, to chyba powód do zadowolenia, prawda?

- Oczywiście! Tym bardziej, że przyjechali z piłkarzami, którzy grali na wysokim poziomie jakiś czas temu, bo mieli przecież takich zawodników, jak Tony Adams, Robbie Fowler, John Terry, Emile Heskey. Nie trzeba nikomu przypominać tych zawodników, to piłkarze znani wszędzie. Sam mecz to miała być oczywiście dobra zabawa i pokazanie tysiącom fanów na Stadionie Śląskim, że my również wciąż potrafimy grać i wyzwalać emocje. Wynik 4:2, sześć bramek, fajne akcje - myślę że musiało się to podobać.

Grano na 70-lecie Stadionu Śląskiego; ma pan chyba dobre wspomnienia z tego obiektu?

- To prawda, natomiast muszę przyznać, że częściej grywam tutaj teraz jako oldboj, niż miało to miejsce w tych czynnych czasach, jako reprezentant. Z tych swoich piłkarskich czasów najbardziej pamiętam mecz z Portugalią, wprawdzie z ławki rezerwowych, ale zwycięski w eliminacjach do mistrzostw Europy, wygrany 2:1 po dwóch bramkach „Ebiego" Smolarka (październik 2006 – przyp. red.).

W sobotnim spotkaniu zdobył pan bramkę na 4:0; można powiedzieć: w stylu Tomasza Frankowskiego, z pola bramkowego, podcinką!

- Pewnych spraw się nie zapomina. Czułem że Grzegorz Mielcarski może trafić w poprzeczkę, a ja miałem się znaleźć tam, gdzie byłem. Trochę z braku sił nie uderzałem na siłę, tylko właśnie podcinką.

To był moment, że Wyspiarze trochę się zdenerwowali, tak to wyglądało z boku. A jak z boiska?

- To prawda, zdenerwowali się trochę na wynik meczu. Nie ukrywam, że poluzowaliśmy wtedy szyki w tyłach, choć nie powiem, że daliśmy im strzelić – absolutnie nie! Sami zdobyli gole po ładnych akcjach, choć prawdopodobnie system VAR źle zadziałał... A tak na poważnie: najważniejsze są bramki, dobra zabawa dla kibiców.

Przy okazji takiego wspominkowego meczu to plus jest chyba też taki, że macie okazję do spotkania się po latach?

- Tak, zdecydowanie. Mecz się skończył, a po wszystkim jest trzecia tercja, podczas której jest okazja do powspominania wszystkiego, tych naszych pięknych wspominków z kariery. Słyszeliśmy zresztą, jak Steve McManaman mówił, że i Anglików po wszystkim czeka zimne piwko, żeby schłodzić organizm (uśmiech).

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport b4533f0c18

Na Zachodzie bez zmian

Premier League bardzo szybko obrała kurs znany z ostatnich sezonów.

ANGLIA

Płynnie łapie dyspozycję Erling Haaland. W połowie sierpnia, w meczu o Tarczę Wspólnoty, wyglądał tak, jakby grał na sporym kacu. Teraz jednak Norweg zaczyna prezentować formę „dzik" i dzięki niemu Manchester City znowu wygrywa – tym razem z beniaminkiem Coventry.

Kolejny amator koszulek?

Obywatele nie zagrali może idealnie, ale zwyciężyli zasłużenie, choć tylko 1:0. Haaland zdobył bramkę w swoim stylu. Ruszył jak – nomen omen – dzik w szyszki do dośrodkowania Antoine'a Semenyo i głową wpakował piłkę do siatki, mimo że obrońca Aurele Amenda robił wszystko, aby go zatrzymać. Aż przypomniała się sytuacja sprzed dwóch sezonów, gdy Haaland w meczu z Interem walczył z Francesco Acerbim, a po końcowym gwizdku zapytał go, czy... chce jego koszulkę, skoro szarpał ją przez cały mecz. Niektórzy twierdzą, że Włoch odpowiedział: „A mogę dwie?", ale pewności nie ma. Nerwy szybko przeszły wówczas w uśmiech.

Mistrz robi swoje

City ma po trzech kolejkach komplet punktów, tak samo jak – a jakże! – Arsenal. Mistrz Anglii miał jednak w weekend znacznie trudniejsze zadanie, bo rywalizował z Chelsea. Co więcej, The Blues już w 2 minucie objęli prowadzenie za sprawą Morgana Rogersa – trzeba przyznać, że Anglik sprawnie zaaklimatyzował się w nowym zespole po transferze za blisko 140 mln euro. Arsenal jednak szybko zyskał przewagę, prezentując swój doskonale znany, pragmatyczny futbol. Strzelił w 25 i 50 minucie, a choć w końcówce Chelsea miała teoretyczną przewagę – w praktyce niewiele potrafiła wykreować. Ot, cały Arsenal!

Bielica szczęśliwy, Bielik... spoliczkowany!

Warto też odnotować, że niespodziewanie rolę jedynki między słupkami Portsmouth wywalczył w Championship Daniel Bielica. Zagrał w drugim meczu i z Cardiff zachował pierwsze czyste konto. Zabrzanin na ławce posadził dotychczasowego pewniaka, Nicolasa Schmida. Co ciekawe, Bielica był po jednej, a Krystian Bielik po drugiej stronie barykady. Po tym meczu wobec byłego reprezentanta Polski... policja wszczęła dochodzenie. W 70 minucie doszło bowiem do kontrowersji. Bielik poszedł wykonać aut, a młody kibic Portsmouth, trzymający piłkę, odrzucił ją, zamiast podać rywalowi. Polak w nerwach chwycił chłopaka za szyję, za co ten zrewanżował się, policzkując go. Kibic z rodziną zostali wyprowadzeni ze stadionu, Bielik kartki nie obejrzał, ale sprawa jest badana przez służby.

Piotr Tubacki



Fot. PAP / EPA

Morgan Rogers (nr 17) strzelił gola, ale obrońcy Arsenalu (tu Ezri Konsa) nie ułatwiali mu życia.

PREMIER LEAGUE

Arsenal – Chelsea 2:1 (1:1)
0:1 – Rogers (2), 1:1 – Havertz (25), 2:1 – Odegaard (50)
ARSENAL: Raya – White, Konsa, Magalhaes, Calafiori (67. Hincapie) – Rice, Lewis-Skelly (67. Zubimendi) – Saka (90. Madueke), Odegaard (77. Merino), Tzolis – Havertz (78. Gyokeres)
CHELSEA: Martinez – Acheampong, Lacroix, Fofana – Neto (81. Estevao), Lavia (60. Gusto), James, Hato (60. Chavarria) – Palmer, Pedro, Rogers (87. Welbeck)

Ipswich Town – Liverpool 0:2 (0:2)
0:1 – Isak (6), 0:2 – Isak (9)

Newcastle United – Bournemouth 2:2 (1:2)
0:1 – Tavernier (9), 0:2 – Thiaw (35, sam.), 1:2 – Barnes (37), 2:2 – Ramsey (88)

Brentford – Sunderland 1:1 (0:0)
1:0 – Janelt (57), 1:1 – Le Fee (82)

Brighton and Hove Albion – Sunderland 1:1 (0:1)
0:1 – Bogle (15), 1:1 – Vusković (71)

Fulham – Crystal Palace 2:3 (2:1)
1:0 – King (11), 1:1 – Mitchell (35), 2:1 – Palacios (42), 2:2 – Mitchell (54), 2:3 – Chilwell (77)

Manchester City – Coventry City 0:1 (0:1)
0:1 – Haaland (26)

Nottingham Forest – Tottenham Hotspur 0:0

Hull City – Aston Villa 0:0

Everton – Manchester United 2:2 (0:0)
0:1 – Mbeumo (46), 1:1 – George (83), 1:2 – Sesko (88), 2:2 – Maitland-Niles (90+6)

1. Man. City	3	9	7:2
2. Arsenal	3	9	6:1
3. Hull	3	7	3:0
4. Chelsea	3	6	8:7
5. Brentford	3	5	5:2
6. Liverpool	3	5	6:4
Newcastle	3	5	6:4
8. Everton	3	5	5:3
9. Leeds	3	5	3:2
10. Brighton	3	4	8:5
11. Man. Utd	3	4	7:6
12. Sunderland	3	4	3:3
13. Ipswich	3	3	4:8
Crystal Palace	3	3	4:8
15. Bournemouth	3	2	4:5
16. Nottingham	3	2	2:3
17. Tottenham	3	1	0:5
Aston Villa	3	1	0:5
19. Fulham	3	0	4:7
20. Coventry	3	0	0:5

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
3 – Haaland (Man. City), Fernandes (Man. Utd), Isak (Liverpool)

Program 4. kolejki
12.09: Aston Villa – Nottingham, Bournemouth – Brentford, Chelsea – Hull, Crystal Palace – Ipswich, Liverpool – Fulham (wszystkie 16.00), Tottenham – Everton (18.30), Sunderland – Arsenal (21.00), 13.09: Coventry – Brighton (15.00), Man. Utd – Man. City (17.30), 14.09: Leeds – Newcastle (21.00)

CHAMPIONSHIP

Lincoln – Southampton 1:1, Preston – Blackburn 2:1, Stoke – Charlton 4:0, Burnley – Bristol City 1:2, Millwall – Bolton 4:0, Portsmouth – Cardiff 2:0, QPR – Middlesbrough 0:1, Sheffield Utd – Norwich 1:3, West Brom – Watford 1:0, West Ham – Derby 3:0, Swansea – Wrexham 0:0, Birmingham – Wolverhampton 2:2

Czołówka tabeli

1. Swansea	5	11	7:1
2. Middlesbrough	5	10	8:5
3. QPR	5	10	7:4
4. Bristol City	5	10	9:7
5. West Brom	5	10	8:6
6. Charlton	5	10	6:7

SZKOCJA

Aberdeen – Kilmarnock 0:0, Dundee Utd – Falkirk 1:1, Rangers – Motherwell 1:0, St Mirren – Celtic 1:2, Hearts – Dundee 2:1, St Johnstone – Hibernian 2:1

Czołówka tabeli

1. Celtic	5	15	13:3
2. Hearts	5	12	12:5
3. St Mirren	5	10	8:5
4. Rangers	5	10	6:4
5. Motherwell	5	8	8:5
6. Dundee	6	7	7:6

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Matty Cash (Aston Villa) do 85 min

Championship
Daniel Bielica (Portsmouth) 90 min
Krystian Bielik (Cardiff) do 90 min, żółta

Szkocja
Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) 90 min



Vinicius Junior trafi na dywanik do Jose Mourinho?

Hiszpańskie media zwróciły uwagę na zachowanie Viniciusa Juniora wobec Jose Mourinho po meczu z Betisem.

HISZPANIA

Real Madryt dobrze rozpoczął nowy sezon i wygrał trzy spotkania z rzędu. Niespodziewanie jednak przegrał w piątek z Realem Betis 0:1 i zanotował pierwszą porażkę podczas drugiej kadencji Jose Mourinho. Portugalczyk uważa jednak, że jego zespół nie zasłużył, żeby przegrać. – Drużyna rozegrała świetny mecz. Czasami przegrywasz i nie wiesz dlaczego. Zaprezentowaliśmy wiele w grze ofensywnej i stworzyliśmy mnóstwo okazji bramkowych. Gdyby ten mecz zakończył się remisem, wracalibyśmy sfrustrowani, bo zrobiliśmy więcej. Wyobraźcie więc sobie, jak się czujemy po porażce – powiedział szkoleniowiec.

Nie chciał rozmawiać

Faktycznie Królewscy na brak sytuacji narzekać nie mogli, ale wszystkie koncertowo zmarnowali. Gol Carlosa Espiego strzelony przewrotką nie został uznany z powodu spalonego, ale Real miał doskonałą sytuację do wyrównania w doliczonym czasie, tyle że Kylian Mbappe nie wykorzystał rzutu karnego. Francuz w taki sposób podsumował spotkanie w swoim wykonaniu. Dla Realu Betis trafił Troy Parrott, który w 81 minucie dopadł do odbitej piłki i wpakował ją do siatki.

Więcej niż o samym spotkaniu mówi się jednak o zachowaniu Viniciusa Juniora, które zostało uwiecznione na filmie z trybun. Po ostatnim gwizdku sędziego Mourinho poszedł podziękować swoim piłkarzom za ten mecz, ale Brazylijczyk niekoniecznie był chętny na uściski i rozmowę. 26-latek niechętnie ścisnął dłoń szkoleniowca i wyraźnie niezadowolony poszedł dalej, a widać było, że „The Special One" chce z nim porozmawiać.

To nie pierwszy raz, gdy Vinicius pokazuje swój temperament, ale musi zdawać sobie sprawę, że akurat teraz trafił na Mourinho. Co ciekawe, portugalski trener od czasu ponownego objęcia sterów w Madrycie publicznie bronił Brazylijczyka. Będzie to dalej robił?

Nokaut przypłacony kontuzją

FC Barcelona zabawiła się w meczu z Valencią. Duma Katalonii wygrała aż 5:0 i pozostała jedyną drużyną w La Lidze z kompletem punktów. Dzięki temu spotkaniu trener Hansi Flick zapisał się w historii klubu kolejnym imponującym osiągnięciem. Niemiecki szkoleniowiec wygrał 63 razy w swoich pierwszych 80 meczach ligowych na ławce Barcy, dzięki czemu wyprzedził Luisa Enrique (62) i Pepa Guardiolę (61).

Sport b4533f0c18



zniewaga... zmiany wymaga?

Fot. PRESSINPHOTO/SIPA USA / Press Focus

Imponujące zwycięstwo zostało jednak przypłacone kolejnym urazem, bo Eric Garcia musiał opuścić boisko po zderzeniu z Rodrim. 25-latek od razu wskazał na nos, a hiszpańskie media donoszą, że obrońca ma złamanie kości nosowej. Takie samego urazu doznał w listopadzie ubiegłego roku z Club Brugge. Wtedy założono mu maskę i nie opuścił żadnego meczu. Kibice Blaugrany liczą, że teraz będzie podobnie.

Cały mecz na ławce

Bright Ede po przejściu do Deportivo A Coruna wychodził na boisko w trzech spotkaniach. Sytuacja zmieniła się w sobotę, gdy 19-letni Polak rozpoczął mecz z Villarrealem na ławce rezerwowych i przesiedział na niej do końca. Być może była to konsekwencja błędu, jaki popełnił w meczu z Valencią, po którym padł gol. Środkowy defensor może być jednak zadowolony, bo jego drużyna sprawiła niemałą sensację i wygrała 3:2! Decydujące trafienie padło w 88 minucie, a strzelcem gola był Pierre-Emerick Aubameyang.

Gabończyk po powrocie do La Ligi popisuje się świetną skutecznością. 37-latek zdobył cztery gole w czterech spotkaniach i dorzucił do tego dwie asysty! Z kolei Deportivo nie przegrało jeszcze meczu, zdobywając dotychczas osiem punktów.

Miłosz Cebo

LA LIGA

■ **Real Betis – Real Madryt 1:0 (0:0)**
1:0 – Parrott (81)

■ **Athletic Bilbao – Atletico Madryt 3:0 (0:0)**
1:0 – N. Wiliams (46), 2:0 – Navarro (48), 3:0 – Sancet (90)

■ **Rayo Vallecano – Racing Santander 3:2 (2:2)**
0:1 – Canales (4), 1:1 – Ratiu (17), 1:2 – Garcia (28), 2:2 – Camello (43), 3:2 – Camello (47)

■ **Villarreal – Deportivo A Coruna 2:3 (1:1)**
1:0 – Pepe (19), 1:1 – Cruz Luismi (43), 2:1 – Traore (76. samobójcza), 2:2 – Eddahchouri (79), 2:3 – Aubameyang (88)

■ **Valencia – Barcelona 0:5 (0:2)**
0:1 – Yamal (6), 0:2 – Fermin (22), 0:3 – Raphinha (50), 0:4 – Pedri (79), 0:5 – Yamal (84)

■ **Deportivo Alaves – Osasuna 5:2 (2:0)**
1:0 – Boye (27), 2:0 – Diaz (36), 2:1 – Budimir (46), 3:1 – Boye (51), 3:2 – Budimir (64. karny), 4:2 – Boye (68), 5:2 – Ibanez (90)

■ **Malaga – Levante 0:0**

Poniedziałek: Getafe – Celta (19.00), Elche – Real Sociedad (21.30).

1. Barcelona	4	12	17:2
2. Alaves	4	10	10:3
3. Real M.	4	9	10:3
4. Betis	4	9	5:5
5. A Coruna	4	8	8:5
6. Atletico	4	7	7:6
7. Osasuna	4	7	5:6
8. Sevilla	3	6	6:5
9. Athletic	4	6	6:5
10. Levante	4	5	5:5
11. Santander	4	4	7:8
12. Rayo	4	4	7:10
13. Sociedad	4	4	3:6
14. Espanyol	3	3	5:4
15. Getafe	3	3	1:4
16. Villarreal	4	2	6:8
17. Celta	4	2	1:4
18. Malaga	4	2	1:7
19. Elche	3	1	3:9
20. Valencia	4	1	1:9

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
6 – Raphinha (Barcelona), 5 – Camello (Rayo)

Saara to nie siara!

Czy znowu poświęcimy miejsce niesamowitemu beniaminkowi Bundesligi z Elversberga? Owszem!

NIEMCY

Ale jak tego nie czynić, skoro absolutny ligowy debiutant, zarazem najbiedniejszy dziś Bundesligowicz, odwraca w Moenchengladbach wynik z 1:3 na 4:3, decydującą bramkę zdobywając w doliczonym czasie?! Każdy gol Elversberga zasługuje na osobny opis, bo w każdym było „coś", choć całościowo najefektowniejszy był strzał z rzutu wolnego w okienko autorstwa Felixa Keidela na 3:3.

Beniaminek z Zagłębia Saary może pochwalić się kompletem punktów po dwóch kolejkach! Oczywiście ponownie od dechy do dechy w jego środku pola zagrał Łukasz Poręba, ale koniecznie trzeba odnotować debiut z ławki Jana Leszczyńskiego w Borussii (trenera Eugena Polanskiego). Die Elv mają w tej chwili więcej punktów niż... Bayern Monachium, który zremisował bezbramkowo z Schalke. Beniaminek z Gelsenkirchen popisał się bardzo dobrą organizacją defensywy, choć gigant i tak miał okazje – ale koncertowo partolił je Luis Diaz. Bawarczycy nie są więc obecnie liderem Bundesligi po raz pierwszy od... 14 września 2024 roku, po 67 kolejkach na tronie z rzędu!

Ktoś się może zastanawiać, po co – pomijając wątek Poręby – piszemy tak dużo o jakimś Elversbergu? To proste. Po pierwsze, za chwilę... pewnie nie będzie już o czym pisać. Po drugie, za tydzień po raz pierwszy w historii zagra z Bayernem Monachium! Die Elv najpewniej będą musieli radzić sobie bez trenera Vincenta Wagnera, który za zbyt ostre pretensje do sędziów obejrzał na Gladbach dwie żółte kartki. Choć... arbiter sobie na to zapracował. Martin Petersen uderzył się bowiem w piersi, że nie powinien uznać drugiego gola Borussii. Padł po szybkim wyrzucie z autu, który należał się... Elversbergowi.

Piotr Tubacki



Fot. SV Elversberg

Piłkarze historycznego beniaminka są wyżej od Bayernu!

BUNDESLIGA

■ **Borussia Moenchengladbach – Elversberg 3:4 (2:1)**
1:0 – Bolin (11), 1:1 – Mokwa (29), 2:1 – Bolin (44), 3:1 – Scally (56), 3:2 – Krattenmacher (66), 3:3 – Keidel (80), 3:4 – Krattenmacher (90+2)
GLADBACH: Nicolas – Scally (77. Leszczyński), Itakura, Diks, Ullrich (81. Herold) – Sander, Nguefack – Honorat (69. Kuehn), Bolin, Mohya (69. Hack) – Kleindienst (77. Lidberg).
ELVERSBERG: Kristof – Gyamerah (88. Sirch), Pinckert, Rohr, Guenther (75. Mickelson) – Keidel, Poręba – Petkov, Onyeka (75. Futkeu), Campbell (64. Krattenmacher) – Mokwa (88. Conde).

■ **Stuttgart – Kolonia 4:1 (1:0)**
1:0 – El Khannouss (39), 2:0 – Proemel (60), 3:0 – Demirović (75), 3:1 – Buelter (81), 4:1 – Vagnoman (90)

■ **Bayer Leverkusen – Union Berlin 4:0 (2:0)**
1:0 – Fernandez (1), 2:0 – Medina (28), 3:0 – Schick (48), 4:0 – Maza (66)

■ **Paderborn – Freiburg 0:1 (0:1)**
0:1 – Eggestein

■ **Werder Brema – RB Lipsk 3:1 (1:0)**
1:0 – Dinkci (4), 2:0 – Fuellkrug (68), 3:0 – Gruell (80), 3:1 – Baku (90+5)

■ **Hoffenheim – Borussia Dortmund 2:3 (1:0)**
1:0 – Avdullahu (45), 2:0 – Lemperle (54), 2:1 – Guirassy (61), 2:2 – Silva (66), 2:3 – Hajdari (86, sam.)

■ **Schalke – Bayern Monachium 0:0**

■ **HSV – Mainz 0:5 (0:2)**
0:1 – Becker (19), 0:2 – Mwene (41), 0:3 – Tietz (48), 0:4 – Tietz (83), 0:5 – Koenigsdoerffer (90+1)

■ **Eintracht Frankfurt – Augsburg 1:4 (1:0)**
1:0 – Burkardt (6), 1:1 – Baum (46, sam.), 1:2 – Fellhauer (47), 1:3 – Claude-Maurice (65), 1:4 – Rieder (89)

1. Augsburg	2	6	7:1
2. Freiburg	2	6	5:1
3. Dortmund	2	6	5:2
4. Elversberg	2	6	7:5
5. Mainz	2	6	5:0
6. Bayern	2	4	5:1
7. Leverkusen	2	3	6:3
8. Lipsk	2	3	4:3
9. Stuttgart	2	3	5:6
10. Werder	2	3	4:5
11. Kolonia	2	3	4:6
12. Paderborn	2	1	0:1
13. Eintracht	2	1	4:7
14. Schalke	2	1	0:3
15. Union	2	1	3:7
16. Hoffenheim	2	0	4:6
17. Gladbach	2	0	3:7
18. HSV	2	0	0:7

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
3 – Ebnoutalib (Eintracht), Suzuki (Freiburg)

Program 3. kolejki
11.09: Union – Schalke (20.30), 12.09: Mainz – Eintracht, Dortmund – Paderborn, Augsburg – Leverkusen, Freiburg – Gladbach, Hoffenheim – Stuttgart (wszystkie 15.30), Kolonia – Werder (18.30), 13.09: Lipsk – HSV (15.30), Elversberg – Bayern (17.30)

2. BUNDESLIGA

Arminia Bielefeld – St Pauli 2:2 (1:1): Rochelt (13), Grodowski (51) – Hara (20), Ceesay (65)
Hannover – Karlsruhe 2:2 (2:1): Guendorf (26), Hartel (38) – Fukuda (28), Pedrosa (85)
Kaiserslautern – Darmstadt 3:0 (1:0): Sauer (43), Fidjeu-Tazemeta (64), Berisha (90+5)
Holstein Kiel – Norymberga 2:2 (1:1): Harres (45+1), Kapralik (50) – Markhiev (41), Scobel (56)
Wolfsburg – Energie Cottbus 4:4 (3:1): Glatzel (4, 34), Souza (25), Svanberg (79) – Erlein (45+4), Manu (49), Cigerci (67), Bogdanov (90+1)
Dynamo Drezno – Bochum 1:2 (1:2): Bobzien (41) – Miyoshi (3, 25)
Hertha Berlin – Magdeburg 2:1 (1:1): Brekalo (10), Adewumi (47) – Michel (31)
Greuther Fuerth – Heidenheim 0:1 (0:1): Zivzivadze (12)
Osnabrueck – Eintracht Brunszwik 3:1 (0:0): Kyereh (52), Jacobsen (76), Meissner (80) – Sturm (88)

1. Hertha	4	12	12:5
2. Norymberga	4	10	13:5
3. Heidenheim	4	9	11:10
4. Wolfsburg	4	8	10:6
5. Kaiserslautern	4	8	5:1
6. Bochum	4	6	3:3
7. Magdeburg	4	6	7:8
8. Osnabrueck	4	6	7:8
9. Karlsruhe	4	5	6:8
10. Arminia	4	4	7:8
11. Energie	4	4	10:12
12. Greuther	4	4	7:9
13. Hannover	4	4	4:6
14. Brunszwik	4	3	10:10
15. St Pauli	4	3	6:7
16. Holstein	4	3	6:8
17. Dynamo	4	3	5:10
18. Darmstadt	4	1	2:7

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Dawid Kownacki (Werder)	poza kadrą
Jan Leszczyński (Gladbach)	od 77 min
Łukasz Poręba (Elversberg)	90 min
Kacper Potulski (Mainz)	90 min
Dariusz Stalmach (Werder)	od 83 min
Oskar Wójcik (Werder)	ławka

2. Bundesliga

Adam Dźwigała (St Pauli)	ławka
Robin Lisewski (Norymberga)	ławka
Arkadiusz Pyrka (St Pauli)	90 min, asysta, żółta
Jakub Zieliński (Wolfsburg)	90 min
Mateusz Żukowski (Magdeburg)	90 min

Sport b4533f0c18

Jeden chwalony, drugi skreślony

Piotr Zieliński jest kluczowym zawodnikiem Interu Mediolan i prezentuje świetną formę. Zazdrościć mu może Arkadiusz Milik.

WŁOCHY

W sobotni wieczór odbył się jeden z hitowych meczów w Serie A, który dostarczył kibicom wielu emocji i goli! Inter przegrywał już 0:2 z Napoli, które przeprowadziło szturm w drugiej połowie, ale ostatecznie odwrócił losy spotkania. Mistrzowie Włoch decydujący cios zadali w pierwszej minucie doliczonego czasu, gdy drugi raz do siatki trafił Lautaro Martinez.

Ponad 70 minut w barwach Nerazzurrich rozegrał Piotr Zieliński. Chociaż Polak nie miał bezpośredniego udziału przy golach, to media na Półwyspie Apenińskim są zachwycone grą pomocnika i zwracają głównie uwagę, że bardzo dobrze zastąpił Hakana Calhanoglu, który odpowiada w drużynie za rozgrywanie akcji. Włosi zwracają uwagę także, że to podanie „Ziela" otworzyło drogę do bramki na 1:2. Chociaż 109-krotny reprezentant Polski ponownie nie trafił do siatki w meczu ze swoim byłym klubem, to liczą się kolejne trzy punkty na koncie drużyny. Widać to było po radości z gola na 3:2. Federico Dimarco biegł kulejąc, ponieważ doznał kontuzji, a Zieliński pobiegł do cieszących się kolegów... boso.

Zazdrościć koledze może Arkadiusz Milik. Polski snajper najpierw nie znalazł się na liście Juventusu do Ligi Europy, a według najnowszych informacji zabraknie go również w kadrze na Serie A. Tyszanin formalnie pozostaje piłkarzem Bianconerich, a w większości lig zamknęły się już okienka transferowe. 32-latek jesienią może nie pograć... Skąd zatem pojawiał się przekaz, że Milik może być rezerwowym w Turynie? Po pierwsze faktycznie trener Luciano Spalletti chciał się przyjrzeć jego możliwościom, a po drugie szkoleniowiec wciąż czekał na wzmocnienia. I w końcu się doczekał, bo do Randala Kolo Muaniego dołączył Nick Woltemade. Tym samym Milik przestał być potrzebny...

Miłosz Cebo



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

„Zielu" wszedł świetnie w nowy sezon. Oby przełożył formę z ligi na reprezentację Polski

SERIE A

Genoa – Como 1:4 (1:3)
1:0 – Osmajic (19), 1:1 – Baturina (25), 1:2 – Diao (30), 1:3 – Paz (40), 1:4 – Diao (78)

Fiorentina – Torino 1:2 (0:0)
1:0 – Pellegrino (47), 1:1 – Mandragora (73), 1:2 – Adams (82)

Inter – Napoli 3:2 (0:0)
0:1 – Politano (50), 0:2 – Hojlund (53), 1:2 – Martinez (56), 2:2 – Thuram (82), 3:2 – Martinez (90+1)

Roma – Atalanta 2:1 (0:0)
0:1 – Ederson (47), 1:1 – Hermoso (89), 2:1 – Soule (90+3)

Frosinone – Venezia 3:2 (2:0)
1:0 – Raimondo (21), 2:0 – Raimondo (39), 2:1 – Yeboah (66), 2:2 – Sagrado (74), 3:2 – Kvernadze (83)

Parma – Monza 1:1 (0:1)
0:1 – Robinson (38), 1:1 – Lontani (60)

Bolonia – Sassuolo 2:2 (0:1)
0:1 – Doig (19), 1:1 – Piccoli (50), 1:2 – Adzic (56), 2:2 – Dovbyk (90+1)

Poniedziałek: Cagliari – Lecce (18.30), Udinese – Lazio (20.45).

STRZELCY
5 – Malen (Roma), 4 – Raimondo (Frosinone)

POLACY W SERIE A

Piotr Zieliński (Inter)	do 72 min
Nicola Zalewski (Atalanta)	od 66 min
Kornel Lisman (Venezia)	ławka
Jan Ziółkowski (Monza)	kontuzja
Łukasz Skorupski (Bolonia)	90 min
Sebastian Walukiewicz (Sassuolo)	kontuzja

1.	Roma	3	9	10:1
2.	Inter	3	9	8:3
3.	Como	3	7	7:3
4.	Milan	2	6	4:1
5.	Juventus	2	6	3:0
6.	Lazio	2	6	2:0
7.	Frosinone	3	6	6:3
8.	Atalanta	3	6	4:3
9.	Udinese	2	4	4:3
10.	Sassuolo	3	4	5:5
11.	Cagliari	2	3	1:1
12.	Lecce	2	3	2:4
13.	Napoli	3	3	5:5
14.	Torino	3	3	4:5
15.	Bolonia	3	1	2:4
16.	Parma	3	1	1:4
17.	Monza	3	1	4:8
18.	Venezia	3	0	2:7
19.	Genoa	3	0	1:7
20.	Fiorentina	3	0	1:9

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Polak potrafi!

Sebastian Szymański wrzucił, a Przemysław Frankowski zaskoczył bramkarza rywali.

FRANCJA

Stade Rennes dobrze rozpoczęło sezon - od remisu z PSG i zwycięstwa z beniaminikiem Le Mans. Ważnymi zawodnikami w zespole trenera Francka Haise'a są Polacy! Przemysław Frankowski i Sebastian Szymański mają zapewnione miejsce w wyjściowej jedenastce i obaj odwdzięczają się trenerowi dobrą grą.

W meczu z PSG pierwszy asystował przy bramce Estebana Lepaula, a drugi sam trafił do siatki. W niedzielę Rennes mierzyło się z Angers i obaj chcieli potwierdzić, że Polak potrafi. Szymański dośrodkował w pole karne, a Frankowski precyzyjnym strzałem z powietrza przy słupku zaskoczył Anthony'ego Lopesa. Był to gol otwierający wynik! Ostatecznie zespół naszych reprezentantów wygrał 2:1.

W piątek doszło do hitu Ligue 1, czyli starcia Paris Saint-Germain z AS Monaco. Zanim jednak piłkarze wybiegli na murawę, mistrzowie Francji ogłosili, że trener Luis Enrique przedłużył kontrakt z klubem do 2030 roku. Nowa umowa przyniosła szkoleniowcowi ogromną podwyżkę. Katarscy szefowie doceniają, że Hiszpan poprowadził ich klub do sukcesów. Enrique w Paryżu zdobył już 13 trofeów, w tym dwukrotnie triumfował w Lidze Mistrzów.

Nowy kontrakt nie został jednak przypieczętowany dobrymi wynikami u progu sezonu. PSG zremisowało dwa mecze w lidze, a Monakijczykom uległo 1:2. To najgorszy start Paryżan od 19 lat! Wtedy sezon 2007/08 PSG zakończyło na 16. miejscu, zaledwie trzy punkty nad strefą spadkową. Pierwsze ligowe zwycięstwo zespół wówczas odniósł dopiero w szóstej kolejce. Teraz z pewnością tak źle nie będzie.

Miłosz Cebo



Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Przemysław Frankowski zachował się w polu karnym jak rasowy snajper!

LIGUE 1

Toulouse – Lille 0:1 (0:0)
0:1 – Ueda (73)

Lyon – Auxerre 3:1 (2:1)
1:0 – Bacher (28), 2:0 – Athekame (31), 2:1 – Archer (42), 3:1 – Nuamah (53)

PSG – Monaco 1:2 (1:0)
1:0 – Marquinhos (31), 1:1 – Nazinho (58), 1:2 – Idumbo (72)

Lens – Lorient 0:1 (0:0)
0:1 – Kone (54)

Le Havre – Brest 1:2 (0:1)
0:1 – Doumbia (12. karny), 0:2 – Doumbia (51), 1:2 – Fofana (79. karny)

Nicea – Le Mans 1:1 (1:1)
0:1 – Bourabaa (13), 1:1 – Wahi (44)

Troyes – Strasbourg 2:6 (1:2)
1:0 – Mille (9), 1:1 – Ortega (40), 1:2 – Sousa (42), 1:3 – Reyna (57), 1:4 – Amo-Ameyaw (85), 1:5 – Amo-Ameyaw (88), 1:6 – Harder (90+2), 2:6 – Le Douaron (90+5)

Angers – Rennes 1:2 (1:2)
0:1 – Frankowski (9), 0:2 – Lefort (17. samobójcza), 1:2 – Arcus (35)

1.	Monaco	3	9	5:1
2.	Lyon	3	7	6:2
3.	Lille	3	7	5:2
4.	Rennes	3	7	7:5
5.	Strasbourg	3	6	8:7
6.	Brest	3	5	6:5
7.	Paris	2	4	3:0
8.	Lorient	3	4	2:2
9.	Troyes	3	4	4:7
10.	Marsylia	2	3	4:2
11.	Lens	3	3	6:5
12.	Angers	3	3	4:5
13.	Le Mans	3	2	5:6
14.	PSG	3	2	5:6
15.	Nicea	3	2	1:4
16.	La Havre	3	1	2:4
17.	Toulouse	3	1	2:5
18.	Auxerre	3	0	4:11

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
4 – Doumbia (Brest), 3 – Thauvin (Lens), Mafouta (Le Mans), Lepaul (Rennes)

POLACY W LIGUE 1

Michał Skóraś (Lens)	90 min, żółta
Maik Nawrocki (Lens)	kontuzja
Miłosz Piekutowski (Strasbourg)	ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg)	kontuzja
Przemysław Frankowski (Rennes)	90 min, gol
Sebastian Szymański (Rennes)	do 77 min, asysta

KRÓTKA PIŁKA

STANY ZJEDNOCZONE

EFEKT „LEWEGO"

■ Chicago Fire po szalonym spotkaniu i straconej bramce w doliczonym czasie zremisowało 4:4 z Toronto FC. Dzięki temu Strażacy zanotowali szósty kolejny mecz bez porażki w MLS. To najlepszy wynik od 2017 roku, gdy udało się nie przegrać 11 kolejnych spotkań. Do udanej serii swoje dołożył Robert Lewandowski, który w meczu z Toronto strzelił gola i zaliczył asystę przy bramce Marena Haile-Selassiego. Dla Polaka to już piąte trafienie w lidze, do którego dołożył dwa ostatnie podania. 10 września Chicago Fire zmierzy się z Interem Miami, z Leo Messim w składzie.

TURCJA

PO RAZ TRZECI

■ Adrian Benedyczak nie zatrzymuje się w tureckiej Super Lidze. Polski napastnik zdobył bramkę dla Kasimpasy w zremisowanym 2:2 meczu z Amedsporem. Dla 25-letniego snajpera to trzecie ligowe trafienie w tym sezonie.

AUSTRIA

W RYTMIE MAZURKA

■ Bartosz Mazurek notuje wymarzony start po transferze do Red Bull Salzburg. 19-latek wywalczył sobie miejsce w pierwszej jedenastce mistrzów Austrii i notuje dobre liczby. Pomocnik w pięciu ligowych spotkaniach strzelił gola i zaliczył dwie asysty. Były zawodnik Jagiellonii Białystok w niedzielę dołożył także trafienie w krajowym pucharze, a jego zespół wygrał 3:0 z St. Polten.

CZECHY

DEBIUTY NASZYCH

■ Świetne wejście do Slavii Praga zanotował Wiktor Nowak. 21-latek w siedmiu spotkaniach zdobył cztery gole i zanotował asystę. W letnim okienku transferowym do mistrza Czech dołączył także Oskar Kubiak, ale szybko doznał kontuzji, która wykluczyła go na kilka tygodni. Teraz 19-latek znalazł się w wyjściowym składzie na mecz ze Zbrojovką Brno, podobnie jak wspomniany Nowak, a Slavia wygrała 4:0. Chociaż żaden z Polaków nie brał bezpośredniego udziału przy golach i obaj zeszli po ponad godzinie gry, to tego pierwszego po meczu komplementował trener. – Oskar spisał się znakomicie. Moim zdaniem jest to zawodnik ponadprzeciętny, który zrobi wielką karierę – powiedział Jindrich Trpisovsky.

Z kolei w barwach Artisu Brno zadebiutował Dominik Sarapata. 18-latek wszedł na boisko w 66. minucie, gdy jego zespół przegrywał 0:3 z Viktorią Pilzno. Wynik do końca meczu nie uległ już zmianie.

(MC)

Sport b4533f0c18

Debiut... niewyraźny

PORTUGALIA

Nie ma wątpliwości, że Jakub Kamiński wszechstronnym piłkarzem jest – sam o tym wiele razy mówił. Ale żeby zadebiutować w ekstraklasie portugalskiej akurat na prawej obronie??? Mniejsza wszak o to – ważne, że w końcu poczuł smak Primeira Liga, nawet jeśli wiązało się to z urazem Alexandra Baha. Reprezentant Danii już po kwadransie doznał kontuzji, a Marco Silva – choć miał na ławie do wyboru również zawodników stricte defensywnych – wskazał na „Kamyka". - Chcieliśmy pozwolić Rafie Silvie grać w centrum, a flankę oddać bardziej ofensywnemu bocznemu obrońcy. Kamiński grał na tej pozycji w reprezentacji Polski, widzieliśmy to kilka razy – mówił trener Benfiki po spotkaniu, cytowany przez „Record". W przerwie na boisko wszedł już klasyczny obrońca, Alessandro Circati, Kamiński zaś „poszedł wyżej", na skrzydło.

„Ochów" i „achów" nie było, Polak oddał jeden strzał, a po końcowym gwizdku wśród recenzji w mediach społecznościowych przeważały te negatywne. Gianluca Prestianni, wspomniany Rafa Silva, a także Alexander Schjelderup na razie – zdaniem fanów, ale też i trenera (a to najważniejsze) – wyprzedzają „Kamyka" wyraźnie w kolejce do podstawowego składu. Kolejna szansa (?) gry dla naszego reprezentanta – w środę, kiedy Benfica zagra zaległe spotkanie z Moreirense.

Tego dnia Porto będzie już po inauguracji tegorocznej edycji fazy ligowej Ligi Mistrzów. Zacznie ją dzień wcześniej, meczem z Manchesterem City. Wyzwanie spore, a sygnały, hm..., sprzeczne. „Smoki" wygrały w lidze po raz piąty z rzędu, ale straciły pierwszego gola; po centrze z lewej, piłka prześlizgnęła się po czuprynie Jana Bednarka, a zamykający akcję Deni Pinto (przy biernej postawie Francisco Moury, lewego obrońcy Porto) dał gościom sensacyjne prowadzenie na Estadio do Dragao. Polski stoper nieco ponad kwadrans później wyrównał: to już nie był czubek głowy, ale czoło dobrze przyłożone do podania z rzutu wolnego. Zebrał zresztą niezłe recenzje, w przeciwieństwie do niepokojąco ospałego Jakuba Kiwiora. Oskar Pietuszewski – wciąż na liście kontuzjowanych.

Warto dodać, że we wtorek na murawie liczba Polaków będzie pokaźna. Spotkanie z MC poprowadzi bowiem Szymon Marciniak ze swą ekipą.

(DaL)

PRIMEIRA LIGA

5. kolejka

FC Porto – Moreirense 2:1 (Bednarek 37, William Gomes 58 — Pinto 20), Maritimo – Benfica 0:3 (Barreiro 7, 71, Prestianni 82), Estrela Amadora – Famalicao 2:2, Alverca – Sporting Braga 1:2, Sporting Lizbona – Nacional Funchal 2:0, Santa Clara – Rio Ave 4:0; Vitoria Guimaraes – Casa Pia 0:0; poniedziałek: Estoril Praia – Arouca.



Fot. PAP/EPA

Jakub Kamiński (z lewej) już po debiucie w ekstraklasie portugalskiej. Na razie bez fajerwerków (z prawej - Martin Tejon z Moreirense).

NEYMAR ZNÓW Z URAZEM

BRAZYLIA

■ Neymar prawdopodobnie będzie musiał pauzować nawet przez dwa miesiące. Pechowy napastnik doznał kolejnej kontuzji podczas meczu w barwach Santosu.

Jak podał serwis „Globo Esporte", u 34-latka zdiagnozowano zerwanie mięśnia czworogłowego prawej nogi drugiego stopnia, co spowoduje, że nie będzie mógł zagrać nawet w kilkunastu meczach. Serwis dodał, że klub Santos poradził Neymarowi, by nie spieszył się z powrotem na boisko, biorąc pod uwagę problemy z kontuzjami, z jakimi napastnik borykał się w ciągu ostatnich trzech lat. Piłkarz rozegrał w tym roku zaledwie 24 mecze w barwach Santosu z powodu nawracających urazów mięśni nóg i kolan. Napastnik po raz ostatni wystąpił w czwartek w zremisowanym bezbramkowo ćwierćfinale Pucharu Brazylii z Palmeiras. Nie wyszedł już na drugą połowę. Były gwiazdor Barcelony i Paris Saint-Germain ogłosił w lipcu zakończenie kariery reprezentacyjnej, gdy Brazylia odpadła w 1/8 finału z Norwegią. Zdobył w kadrze rekordową liczbę 80 bramek. W ekipie „Canarinhos" wystąpił 130 razy.

Najmłodsza, ale najlepsza!

W wymarzony sposób rozpoczęły polskie piłkarki mundialowy turniej.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Różnymi metodami próbowały Argentynki zatrzymać Lenę Świrską. Nie zdołały.

MŚ U-20 KOBIET

Wielką zagadką – nawet dla selekcjonera Biało-czerwonych i nich samych – były ich pierwsze rywalki w rozpoczętych w sobotę młodzieżowych mistrzostwach świata pań. Jak się jednak okazało, oglądanie się na Argentynki... nie miało znaczenia. - Mieliśmy bardzo dobry plan na mecz, opracowaną strategię. Nie było w naszej grze przypadku: zdobyte bramki, umiejętność gry w defensywie – trener Marcin Kasprowicz co prawda przypominał, że przeciwników trzeba szanować (- Podchodzimy do każdego spotkania z respektem i dużą pokorą podchodzimy, bo wiele czynników ma wpływ na to, czy wygrywamy, czy remisujemy, czy ulegamy rywalom – dodawał), ale też miał wielką wiarę w umiejętności dziewcząt z orzełkiem na piersi. I słusznie!

Początkowo żaden z zespołów nie potrafił stworzyć zagrożenia przed bramką przeciwniczek. Pierwsze taką szansę wypracowały Argentynki po strzale głową Anniki Paz na linii bramkowej interweniowała Krystyna Flis. W 26. minucie Polki wyprowadziły jednak kontrę sprzed własnego pola karnego. Argentyńska bramkarka po strzale Leny Świrskiej odbiła piłkę pod nogi Oliwii Związek, a napastniczka Lecha Poznań zdobyła inauguracyjną bramkę „polskiego" mundialu.

Krótko potem podopieczne trenera Marcina Kasprowicza cieszyły się po raz drugi. W zamieszaniu po rzucie rożnym Zofii Pągowskiej, do własnej bramki trafiła Annika Paz. Ta sama zawodniczka miała okazję na gola kontaktowego, ale przegrała w sytuacji sam na sam z Julią Woźniak!

Po zmianie stron Polkom nie brakowało okazji do podwyższenia prowadzenia. Po kontrze Inez Sikora spudłowała z dobrej pozycji, a obok słupka strzeliła z bliska Świrska. Piłkarka Pogoni, niepełnoletnia jeszcze, a więc najmłodsza w naszej ekipie, bezapelacyjnie została jednak wybrana „piłkarką meczu". - To bardzo zdolna dziewczyna, nieprzypadkowo została uznana najlepszą zawodniczką – podkreślał trener Kasprowicz.

- W ofensywie jak zawsze, wszystko zaczęło się od Leny. Bardzo na nią liczymy. Z Argentyną wykonała kawał roboty – wtórowała mu nosząca kapitańską opaskę Zuzanna Witczak. Sama „MVP" zaś zachowywała skromność. - To dla mnie cenne wyróżnienie, ale gratulacje należą się całej drużynie – podkreślała Lena Świrska.

Całkiem liczna widownia na Arenie Katowice, od pewnego czasu skandująca „jeszcze jeden", została wysłuchana w doliczonym czasie, kiedy szybką akcję Polek zwieńczyła rezerwowa Maja Zielińska, pokonując bramkarkę w sytuacji sam na sam.

(DaL)

WYNIKI I TERMINARZ MŚ

GRUPA A

Polska – Argentyna 3:0, Meksyk – Benin 2:2; 8.09.: Benin – Argentyna, Polska – Meksyk; 11.09.: Benin – Polska, Argentyna – Meksyk

GRUPA B

Brazylia – Tanzania 4:1, Kanada – Anglia 1:1; 8.09.: Brazylia – Kanada, Anglia – Tanzania; 11.09.: Anglia – Brazylia, Tanzania – Kanada

GRUPA C

Francja – Korea Południowa 1:1, Ekwador – Ghana 3:0; 9.09.: Ghana – Korea Południowa, Francja – Ekwador; 12.09.: Ghana – Francja, Korea Południowa – Ekwador

GRUPA D

Japonia – Nowa Zelandia 2:1, USA – Włochy 1:2; 9.09.: Włochy – Nowa Zelandia, Japonia – USA; 12.09.: Włochy – Japonia, Nowa Zelandia – USA

GRUPA E

7.09.: Korea Północna – Portugalia Łódź, Kostaryka – Kolumbia; 10.09.: Korea Północna – Kostaryka, Kolumbia – Portugalia; 13.09.: Kolumbia – Korea Północna, Portugalia – Kostaryka

GRUPA F

7.09.: Nowa Kaledonia – Chiny, Hiszpania – Nigeria; 10.09.: Hiszpania – Nowa Kaledoni, Chiny – Nigeria; 13.09.: Chiny – Hiszpania, Nigeria – Nowa Kaledonia

Faza pucharowa: 1/8 finału (16-17.09.), ćwierćfinały (19-20.09.), półfinały (23.09.), mecz o 3. miejsce (26.09.), finał (27.09.)

Grupa A

■ **Polska - Argentyna 3:0 (2:0)**

1:0 – Związek, 26 min, 2:0 – Paz, 30 min (samob.), 3:0 – Zielińska, 90+5 min

POLSKA: Woźniak – Piekarska, Bartczak, Pągowska – Sikora (66. Zielińska), Sobierajska (72. Łapińska), Świrska, Witek, Flis (46. Cyraniak) - Związek (83. Gutowkska), Wyrwas (46. Araśniewicz). Trener Marcin KASPROWICZ.

ARGENTYNA: Siben – Quiroga, Vinhas, Maldonado, Ceniza – Heim, Ochoa (83. Alvarez), Jara (66. Martinez), Aguilar (66. Alvarez) – Diz (66. Delgado), Paz (66. White). Trener Christian MELONI.

Sędziowała Myriam Marcotte (Kanada). **Widzów** 4401. **Żółte kartki**: Związek – Heim.

ZAJECHAŁ CAR



Fot. Instagram.com/gianni_infantino

Na trybunach katowickiego stadionu podczas ceremonii inauguracji oraz meczu Polek zasiedli m.in. prezydent FIFA Gianni Infantino i szef jej sędziów Pierluigi Colina. Szwajcar, któremu towarzyszył m.in. Cezary Kulesza, w kuluarach spotkał się m.in. z wolontariuszami pracującymi od wielu dni przy turnieju. Wieczorem zaś w restauracji „27th Floor", w towarzystwie działaczy PZPN, dyskutował m.in. o szansach na organizację przez Polskę kongresu FIFA w 2029 oraz mistrzostw świata w futsalu mężczyzn i kobiet.

Sport b4533f0c18

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Znicz (s)	7	16	15:8	5	1	1
2. Tychy (s)	7	15	11:5	4	3	0
3. Hutnik	7	14	15:8	4	2	1
4. Zawisza (b)	7	14	15:10	4	2	1
5. Górnik (s)	7	13	14:8	4	1	2
6. Sandecja	7	11	9:6	3	2	2
7. Podhale	7	11	13:14	3	2	2
8. Olimpia	7	11	9:11	3	2	2
9. Rekord	7	10	10:9	3	1	3
10. Lechia (b)	7	9	15:12	2	3	2
11. Avia (b)	7	9	10:13	3	0	4
12. Chojniczanka	7	8	8:12	2	2	3
13. Stal	7	7	12:12	2	1	4
14. Legia II (b)	7	6	14:13	2	0	5
15. Śląsk II	7	6	11:13	2	0	5
16. Sokół	7	6	7:18	1	3	3
17. Świt	7	5	8:15	1	2	4
18. Resovia	7	3	6:15	0	3	4

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

6 - Marcinho (Podhale), Zawada (Hutnik)
5 - Bicki (Legia II), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Remeniuk (Avia)
4 - Jeleń (Stal), Kazimierczak (Znicz)
3 - Bargiel (Lechia), Brenkus (Sandecja), Deja (Górnik), Florek (Hutnik), Hebel (Stal), Kieliś (Sandecja), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Stępień (Zawisza), Szabala (Chojniczanka), Śpiewak (Sokół

WYNIKI 7. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola - Zawisza Bydgoszcz	3:3 (1:1)
Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz	2:1 (1:1)
Sokół Kleczew - Górnik Łęczna	0:4 (0:0)
Chojniczanka - Resovia	2:2 (1:2)
Lechia Zielona Góra - Świt Szczecin	1:4 (0:1)
Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz	0:1 (0:0)
Legia II Warszawa - Rekord Bielsko-Biała	1:2 (0:1)
Znicz Pruszków - Hutnik Kraków	4:2 (1:2)
GKS Tychy - Avia Świdnik	1:0 (0:0)

8. KOLEJKA - 11-13 WRZEŚNIA

Avia - Rekord, Górnik - Legia II, Hutnik - Zawisza, Podhale - Stal, Resovia - Lechia, Sandecja - Śląsk II, Świt - Chojniczanka, Znicz - Tychy, Sokół - Olimpia.

17-latek zdał egzamin dojrzałości

Kacper Myszkowski zadebiutował w II lidze i zachowując czyste konto, pomógł Tyszanom wygrać z Avią.

Po pucharowych sukcesach, bo tak trzeba nazwać zarówno awans Tyszan po zwycięstwie z ŁKS-em Łódź, jak i wyeliminowanie przez Avię Wieczystej, drużyna Trójkolorowych w ostatnim meczu 7. kolejki gościła Świdniczan. Oba zespoły przystąpiły do tej potyczki z ligowym uczuciem niedosytu spowodowanym stratą punktów, a jednocześnie z rozsadami z powodu kontuzji.

Najbardziej rzucał się w oczy brak w bramce gospodarzy doświadczonego Jakuba Mądrzyka, którego zastąpił 17-latek. Kacper Myszkowski dopiero 7 listopada będzie świętował pełnoletniość, ale przyspieszony egzamin piłkarskiej dojrzałości wychowanek AP 11 Legionovia zdał już dwa miesiące wcześniej i zachowując czyste konto pomógł fawotytowi odnieść zwycięstwo.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Matija Horvath był w niedzielę filarem tyskiej defensywy.

Pierwszą interwencję rzucony na głęboką wodę junior zaliczył już w 8 minucie, bo po zagraniu Dawida Łąckiego na 16 metrze do strzału złożył się Andrij Remeniuk i trzeba było sporego kunsztu bramkarskiego, żeby wyjść z opresji obronną ręką. Łatwiejszy strzał oddał natomiast w 26 minucie Bartosz Falbierski, więc i z tym uderzeniem Myszkowski sobie poradził. Największy problem miał w 40 sekundzie drugiej połowy, bo Dave Djalne Assuncao huknął zza pola karnego, ale słupek wyręczył golkipera!

Na tym jednak próby Świdniczan się skończyły, a miejscowi, którzy przez godzinę mieli mocno rozregulowane celowniki, dopiero w 60 minucie zabrali się za poważną ofensywę. Sygnał do ataku dał stoper Daniel Hoyo-Kowalski, ale najważniejszy moment rosnącej przewagi Tyszan nastąpił w 65 minucie. Wtedy to wprowadzony za niezbyt produktywnego Noela Niemanna Tymoteusz Ryguła nie tylko napędził akcję, zaczynając ją na swojej połowie, ale jeszcze po wrzutce Pawła Olkowskiego i niepewenych interwencjach obrońców gości wyłożył futbolówkę Józefowi Chorosińskiemu. Ten miał czas i miejsce na złożenie się do strzału z 16 metra i pokonał Łukasza Jakubowskiego.

Jeżeli dodamy, że to był jedyny celny strzał gospodarzy w tym meczu, to trudno się dziwić nerwowym reakcjom kibiców i sztabu szkoleniowego w ostatnich sekundach. Wszystko, dzięki piłkarskiej dojrzałości Olkowskiego i futbolowej rozwadze Michała Trąbki w ofensywie oraz stoickiemu spokojowi, którym imponował Matija Horvat, skończyło się po myśli Tyszan i trener Rene Poms może się nadal szczycić mianem niepokonanego w tym sezonie, a jego zespół awansował na pozycję wicelidera.

Jerzy Dusik

Sokół Kleczew - Górnik Łęczna 0:4 (0:0)

0:1 - Myszor, 50 min, 0:2 - Korbecki, 75 min, 0:3 - Deja, 80 min (karny), 0:4 - Tkacz, 90+2 min

SOKÓŁ: Wójcik - Zieliński (46. Książek), Wypych, Gawlik, Andrzejewski - Kubacki (60. Tkaczyk), Dudziński, Ławrynowicz, Antczak (81. Dari), Adamski (81. Piotrowski) - Śpiewak (76. Juszczyk). Trener Tomasz POZORSKI.

GÓRNIK: Matysek - Quainoo, Kruk (55. Kobryń), Jaroszyński, Hołownia, Myszor (83. Rogala) - Janaszek, Walski, Deja, Korbecki (83. Tkacz) - Antkowiak (60. Świerkot). Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Dorian Skwara (Łódź). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Gawlik, Wypych, **czerwona** Wypych (74, druga żółta).

GKS Tychy - Avia Świdnik 1:0 (0:0)

OCENA MECZU ★★★

1:0 - Chorosiński, 65 min

TYCHY: Myszkowski - Łasicki (87. Eszkinja), Horvath, Hoyo-Kowalski - Olkowski, Begala, Trąbka, Chorosiński (87. Jankowski) - Kądzior (87. Koniuszy), Lewandowski (83. Gębala), Niemann (59. Ryguła). Trener Rene POMS.

AVIA: Jakubowski - Zbozień, Kursa, Orzechowski (79. Wróblewski) - Assuncao (71. Niepsuj), Falbierski (83. Aftyka), Jodłowski (71. Kryeziu), Kamiński (79. Uliczny), Pigiel - Remeniuk, Łącki. Trener Wojciech SZACOŃ.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 2930.
Żółte kartki: Begala - Jodowski, Łącki, Niepsuj.

Chojniczanka - Resovia 2:2 (1:2)

0:1 - Letniowski, 10 min, 1:1 - Szabala, 25 min, 1:2 - Oko, 37 min, 2:2 - Stypułkowski, 64 min

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Smolarczyk, Juchymowycz, Tkocz, Mosek (63. Sobeczko) - Szczepanek, Żywicki (80. Nowacki), Adamczyk (63. Stypułkowski) - Szabala (80. Oleksiewicz), Sobol (63. Janicki). Trener Marek BRZOZOWSKI.

RESOVIA: Bochniarz - Geniec (65. Grasza), Banach, Oko, Romanowski - Mida, Szwoch (73. Zimnicki), Staniszewski, Letniowski (78. Chojecki), Szkiela (73. N. Kuzera) - Krawczyk (78. Ortiz). Trener Kamil KUZERA.

Sędziował Dawid Muc (Radom). **Widzów** 900.
Żółte kartki: Oko, Zimnicki, Grasza.

Lechia Zielona Góra - Świt Szczecin 1:4 (0:1)

0:1 - Frączczak, 30 min (karny), 0:2 - Konrad Nowak, 46 min, 0:3 - Frączczak, 57 min, 0:4 - Ropski, 74 min, 1:4 - Bargiel, 84 min

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski (53, Bargiel), Flis, Ostrowski, Kurowski, Szmigiel (68. Zientarski) - Lisowski (58. Więcek), Nahrebecki (58. Olek), Szpakowski, Szczotko (53. Aleksandrowicz) - Dębski. Trener Sebastian MORDAL.

ŚWIT: Abramowicz - Ciechanowski, Rogala, Szwiec, Nowicki - Kapelusz (70. Góral), Andruszko (73. Żendełek), Gorgon, Kort, Konrad Nowak (70. Kacper Nowak) - Frączczak (62. Ropski). Trener Przemysław CECHERZ.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 800.
Żółta kartka Kurowski.

Śląsk II Wrocław - Olimpia Grudziądz 0:1 (0:0)

0:1 - Jastrzembski, 90+1 min

ŚLĄSK II: Śliczniak - Wołosowski, Muszyński, Rygiel, Tudruj - Krzewiński (78. Zajączkowski), Markowski (64. Danielewicz), Ciućka Nsangou (78. Chodera), Coulibaly - Stangret (71. Kobelczuk). Trener Michał HETEL.

OLIMPIA: Jerke - Brzęk, Zbiciak, Michalski, Abramowicz - Jarzec (46. Jastrzembski), Stec (86. Wichtowski), Olejarka, Cichoń (46. Fietz), Kolasa (76. Nowacki) - Bałdyga (76. Szafranek). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Markowski, Wołosowski, Muszyński - Abramowicz, Michalski.

Sport b4533f0c18

Ciężar odpowiedzialności

Kacper Kasprzak został bohaterem meczu w Urszulinie, a zdobywając dwie bramki przyczynił się do przerwania przez Rekord serii trzech porażek.

OCENA MECZU ★★★

Legia II Warszawa - Rekord Bielsko-Biała

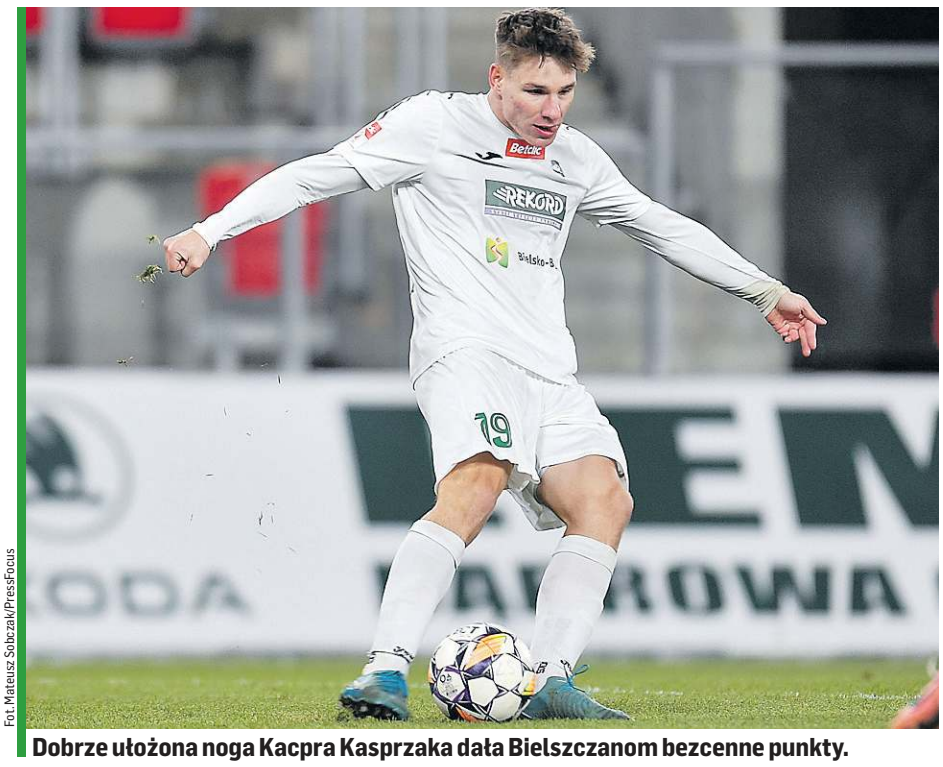
1:2 (0:1)

0:1 - Kasprzak, 29 min, 1:1 - Stępniewski, 46 min, 1:2 - Kasprzak, 78 min (karny)

LEGIA II: Bienduga - Boczoń, Góra, Reca (63. Pchełka) - Kovacik (46. Lauryn), Saletra, Możdżeń, Mikanowicz (73. Kiedrowicz) - Wyganowski (63. Ryczkowski), Bicki, Stępniewski (81. Piasta). Trener Marcin MATYSIAK.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Broda, Mazurek - Ściślak (86. Sobociński), Gibiec (73. Wyroba), Tekieli (73. Kasprowicz), Ryś (63. Ciućka), Ceglarz (73. Kempny) - Kasprzak. Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Rafał Szydełko (Rzeszów). **Widzów** 350.
Żółte kartki: Góra, Pchełka - Ryś, Ściślak, Wyroba, Mazurek, Sobociński.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Dobrze ułożona noga Kacpra Kasprzaka dała Bielszczanom bezcenne punkty.

Pierwszy kwadrans upłynął pod znakiem wzajemnego badania sił i stawiania czoła kapryśnej aurze, w tym silnym podmuchom wiatru, ale pozostała część pierwszej odsłony upłynęła pod znakiem dobrej gry ofensywnej gości. O ile uderzenia Piotra Ceglarza i Jakuba Rysia minęły bramkę rezerw Legii, to akcja z 29 minuty przyniosła wyczekiwanego gola. Wszystko zapoczątkował na prawej stronie Dariusz Pawłowski, który dograł do Mateusza Tekielego. Wychowanek klubu posłał płaskie podanie w pole karne, gdzie Kacper Kasprzak urwał się spod opieki obrońcy i z bliska trafił do bramki. W ostatnich minutach premierowej odsłony Rekord miał jeszcze dwie doskonałe okazje. Znacznie lepiej w sytuacji sam na sam z bramkarzem powinien zachować się Ryś, który trafił piłką w Jana Biedugę. Po chwili warszawski bramkarz uratował swój zespół przed utratą bramki, interweniując po uderzeniu Daniela Ściślaka z rzutu wolnego.

Beniaminek słabą pierwszej połowę powetował sobie zaraz po wznowieniu gry. Franciszek Stępniewski wygrał przebitkę na środku boiska i po zagraniu na jeden kontakt z Bekemem Bickim obrócił się i uderzył nie do obrony z okolicy pola karnego, nie dając szans na skuteczną interwencję Wiktorowi Kaczorowskiemu. Stracona bramka nie podcięła skrzydeł piłkarzom z Cygańskiego Lasu, którzy szybko przejęli kontrolę nad spotkaniem. W kolejnych minutach na bramkę rezerw Legii strzelali Tekieli i Ceglarz, ale bez powodzenia. Na 25 minut przed końcem spotkania Legia II stanęła przed szansą na drugiego gola. Bicki uwolnił się pod opieki obrońców, ale jego silnie uderzenie zdołał sparować Kaczorowski. Kilka minut później decydującą o losach końcowego wyniku akcję przeprowadził zespół trenera Piotra Tworka. Rafał Boczoń sfaulował w polu karnym Jakuba Kempnego, a piłkę do ręki i ciężar odpowiedzialności wziął na swoje barki Kacprzak. 23-letni napastnik ustawił piłkę na „wapnie" i pewnym uderzeniem trafił do siatki. W końcówce piłkarze drugiego zespołu Legii usilnie szukali wyrównującej bramki, ale mimo uderzenia z dystansu Dawida Kiedrowicza czy „główki" Mateusza Możdżenia, wynik nie uległ zmianie.

(gru)

Szczyt dla Znicza

Pruszkowianie mają patent na zespoły spod Wawelu. Po odprawieniu Cracovii w Pucharze Polski zakończyli dobrą passę Hutnika.

Krakowianie jechali do Pruszkowa z nadzieją podtrzymania serii i od początku narzucili warunki. Wykorzystując zmęczenie rywali meczem pucharowym (4:3 po rzutach karnych z Cracovią), ustawili sobie spotkanie zdobyciem dwóch bramek. Oba gole strzelił Oskar Zawada, który najpierw skorzystał z dokładnego podania Bartosza Florka, a następnie wykorzystał rzut karny podyktowany za faul Michała Boreckiego na Mateuszu Sowińskim. Wydawało się, że Hutnicy mają mecz pod pełną kontrolą, ale kolejny raz potwierdziło się, że 2:0 do niebezpieczny wynik. Gospodarze bowiem szybko otrzepali się z liści i ruszyli do odrabiania strat. Kontakt złapał Tymon Proczek, kapitalnie uderzając z rzutu wolnego. Krakowianie nie mieli zamiaru bronić minimalnego prowadzenia, ale klarownych okazji nie udało im się wypracować Gdyby nie czujny w bramce Mateusz Mędrala, już do przerwy byłby remis.

Po zmianie stron Pruszkowianie grali cierpliwie, szukając szans na powiększenie bramkowego konta po godzinie z „haczykiem" go znaleźli. Niepewny w defensywie Filip Laskowski podciął w „szesnastce" Adama Ratajczyka i strzałem z „wapna" wyrównał Dawid Barnowski. To trafienie było wodą na młyn dla Znicza. Jego piłkarze poczuli krew i zdecydowanie poszli za ciosem. W okolicy bramki Hutnika poklepali po krakowsku, wyprowadzili w pole rywali, a całą akcję płaskim uderzeniem sfinalizował Adrian Kazimierczak. To niemal całkowicie podcięło skrzydła przyjezdnym, których po kontrze „dobił" rezerwowy Aleksander Nadolski. Tym samym ekipa z Suchych Stawów doznała pierwszej w sezonie porażki straciła fotel lidera.

Marek Hajkowski



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Oskar Zawada trafił dwukrotnie, ale daleko mu było do pełnej satysfakcji.

OCENA MECZU ★★★

Znicz Pruszków - Hutnik Kraków

4:2 (1:1)

0:1 - Zawada, 7 min, 0:2 - Zawada, 18 min (karny), 1:2 - Proczek, 24 min (wolny), 2:2 - Baranowski, 62 min (karny), 3:2 - Kazimierczak, 66 min, 4:2 - Nadolski, 90+4 min

ZNICZ: Napieraj - Jeleński, Hołuj, Jach, Barnowski - Zawistowski (35. Ratajczyk), Ochronczuk, Borecki, Proczek (89. Redliński) - Kazimierczak (71. Szafrański), Mazurek (71. Nadolski). Trener Łukasz SMOLAROW.

HUTNIK: Mędrala - Motrycz (63. Gałek), Nweke, Bracik, Ściuk (73, Pietruszka) - Sowiński, Laskowski (63. Soja), Budziński, Zawada - Kordykiewicz (73. Rzepka), Florek (83. Bil). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Borecki, Jach, Ochronczuk, Ratajczyk - Laskowski, Budziński, Ściuk, Soja.

Stal Stalowa Wola - Zawisza Bydgoszcz

3:3 (1:1)

1:0 - Jeleń, 20 min, 1:1 - Rak, 42 min, 2:1 - Jeleń, 47 min, 3:1 - Jeleń, 59 min, 3:2 - Staniak, 63 min, 3:3 - Staniak, 77 min

STAL: Smyłek - Czerwik (80. Rogalski), Kwapisz, Furtak, Chrzanowski, Zaucha - Kamiński (71. Hebel), Nongo, Żyra (71. Radecki), Śliwa (90. Tomalski) - Jeleń (71. Wolny). Trener Jarosław SKROBACZ.

ZAWISZA: Oczkowski - Nowak (62. Strzyżewski), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Kuśmierczyk (62. Bogusiewicz), Kanach (62. Cywiński), Szumilas, Kona (36. Rak), Stępień - Kozłowski (85. Mas). Trener Adrian STAWSKI.

Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 1800.
Żółte kartki: Nongo, Chrzanowski - Staniak, Stępień, Kozłowski, Cywiński, **czerwona** Stępień (29, druga żółta).

Podhale Nowy Targ - Sandecja Nowy Sącz

2:1 (1:1)

1:0 - Marcinho, 21 min, 1:1 - Seweryn, 38 min (samobójcza), 2:1 - Seweryn, 59 min

PODHALE: Frątczak - Salak, Voszko, Seweryś - Baniowski (60. Gozdecki), Surzyn (85. Kołtański), Mikołajczyk, Nowak, Kubik (60. Lipień), Seweryn (69. Talar) - Marcinho (69. Sobczak). Trener Tomasz KUŹMA.

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały, Pleśnierowicz, Kowalik, Gerstenstein - Kieliś (79. Kawała), Brenkus (79. Piszczek), Holan (72. Kołbon), Żurawski (63. Roman), Płocica - Kolar (72. Divisz). Trener Rafał SMALEC.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Nowak - Kołbon, Piszczek, Pleśnierowicz, Płocica.

Sport b4533f0c18

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Zagłębie II	7	17	14:7	5	2	0
2. Sparta	7	16	13:4	5	1	1
3. Barycz (b)	7	16	12:6	5	1	1
4. Odra (b)	7	16	9:3	5	1	1
5. Górnik	7	14	16:12	4	2	1
6. Zagłębie (s)	7	10	10:7	3	1	3
7. ROW (b)	7	9	16:13	3	0	4
8. Stilon (b)	7	9	12:9	2	3	2
9. Karkonosze	7	9	6:4	2	3	2
10. Warta	7	9	7:11	2	3	2
11. Kluczbork	7	9	5:10	3	0	4
12. Stal (b)	7	8	14:11	2	2	3
13. Goczałkowice	7	8	7:7	2	2	3
14. Ślęza	7	6	9:17	2	0	5
15. Miedź II	7	5	13:15	1	2	4
16. Raków II (b)	7	5	9:16	1	2	4
17. Polonia	7	5	7:17	1	2	4
18. Carina	7	4	5:15	1	1	5

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

7 - Nagrodzki (Górnik)
4 - Grzelczak (Barycz), Walczak (Stilon), Wolsztyński (Sparta), Zimon (Polonia)
3 - Barć (Zagłębie), Drygas (Miedź II), Dziedziński (Raków II), Gogół (Zagłębie), Haraszkiewicz (Carina), Juraszczyk (ROW), Keita (Miedź II), Kuczera (ROW), Marek (Zagłębie II), Nowak (Stal), Nowogoński (Zagłębie II), Onoh (Barycz), Pieczarka (Odra), Podgórski (Zagłębie), Rogowski (ROW), Sobków (Stal), Tuliszka (Warta), Wójcik (Ślęza)
2 - Andrzejewski (Stilon), Baranowski (Górnik), Bezdel (Stilon), Drzazga (Odra), Garwol (Stal), Herbut (Miedź II), Kliś (Sparta), Kosmalski (Zagłębie II), Marcjan (Górnik), Michalski (Sparta), Mordaka (Raków II), Mozoła (Stal), Pawłowski (Stilon), Piątek (Karkonosze), Pisarczuk (Ślęza), Podgórski (Miedź II), Skrzypczak (Górnik), Świetlicki (ROW), Wiszniowski (Kluczbork), Wróblewski (Goczałkowice), Zdybowicz (Karkonosze), Żagiel (Sparta)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Sparta Katowice - Polonia Nysa 4:0 (1:0)
■ Zagłębie II Lubin - Karkonosze Jelenia Góra 1:0 (0:0)
1:0 - Nowogoński, 90+2 min
■ Stal Brzeg - Miedź II Legnica 2:4 (2:3)
1:0 - Niemczyk, 5 min, 2:0 - Sobków, 7 min, 2:1 - Drygas, 29 min, 2:2 - Kovacević, 41 min, 2:3 - Herbut, 44 min (karny), 2:4 - Podgórski, 69 min
■ Ślęza Wrocław - Raków II Częstochowa 1:2 (0:1)
0:1 - Mordaka, 37 min (karny), 0:2 - Mazanek, 57 min, 1:2 - Afonso, 84 min
■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Warta Gorzów Wielkopolski 1:1 (1:1)
0:1 - Tuliszka, 24 min, 1:1 - Bezdel, 29 min
■ Odra Bytom Odrzański - ROW 1964 Rybnik 3:2 (1:1)
0:1 - Kuczera, 25 min, 1:1 - Połap, 35 min, 2:1 - Pieczarka, 54 min, 3:1 - Staszkowian, 76 min, 3:2 - Juraszczyk, 90 min
■ Górnik Polkowice - Carina Gubin 2:1 (1:1)
0:1 - Elorhan, 22 min, 1:1 - Marszalik, 31 min, 2:1 - Nagrodzki, 57 min

9. KOLEJKA - 11-13 WRZEŚNIA

Raków II - Sparta, Kluczbork - Ślęza, Miedź II - Goczałkowice, Warta - Stal, Karkonosze - Stilon, ROW - Zagłębie II, Carina - Odra, Barycz - Górnik, Polonia - Zagłębie.

Im strzelać nie kazano

Jeśli się nie zdobywa bramek, to trudno myśleć o zwycięstwach. Wie coś o tym Zagłębie Sosnowiec, które poniosło drugą porażkę z rzędu.

Przed tygodniem Sosnowiczanie ulegli 0:1 Sparcie Katowice, a w sobotę w identycznych rozmarach przegrali z Baryczą Sułów. Zagłębie chciało przerwać serię beniaminka, który na swoim miejscu jest niepokonany od... 18 listopada 2023 roku. Skończyło się na planach i tym samym ekipa z Sułowa po raz 46. z rzędu zapunktowała na własnym boisku. Trudno jednak - w przypadku zespołu trenera Tomasza Łuczywka - myśleć o wygranych, skoro ze skutecznością jest się na bakier.

Pod bramką Baryczy najgroźniej robiło się, gdy z rzutów wolnych przymierzał Michał Barć; za pierwszym razem trafił w słupek, a za drugim świetnie interweniował golkiper gospodarzy. Zagłębie stwarzało bramkowe okazje, ale brakowało wykończenia. Najaktywniejszy w ofensywie był wspomniany Barć. W pierwszej połowie stroną dominującą byli goście, lecz z ich optycznej przewagi niewiele wynikało. Miejscowi natomiast nastawili się na kontry, po których kilka razy zagotowało się pod bramką Dawida Kudły.

Po zmianie stron ataki Sułowian były coraz groźniejsze. Przed niezłą szansą stanął m.in. Patryk Caliński, ale były gracz Zagłębie spudłował. Znacznie więcej zimnej krwi zachował Adrian Puchała. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i sporym zamieszaniu (futbolówka była podbijana czterokrotnie) przyjął piłkę lewą nogą tuż przez polem bramkowym i przewracając się, efektownie huknął z prawej nie do obrony. Jak się później okazało, było to trafienie na wagę trzech punktów dla zespołu, który mimo miana nowicjusza spisuje się przyzwoicie, a na początku sezonu był nawet liderem. Niewiele jednak brakowało, a spadkowicz doprowadziłby do wyrównania. Z rzutów wolnych szczęścia próbowali Barć i Patryk Gogół, ale pierwszy przestrzelił, a po kopnięciu tego drugiego odbita od muru piłka minęła poprzeczkę. Dla Zagłębia to druga porażka z rzędu i drugi mecz bez zdobyczy bramkowej.

- To nie przypadek, że w drugim meczu z rzędu straciliśmy gola po stałym fragmencie gry, a w siedmiu meczach przegraliśmy po raz trzeci. Na ten moment nie zasługujemy na miejsce w czubie tabeli. Musimy poprawić skuteczność, bo to element, nad którym ubolewamy. Strata do czołówki wzrosła, a kolejne mecze będą trudniejsze. Musimy zrobić wszystko, żeby wrócić na zwycięskie tory, bo porażek w ostatnich latach było za dużo - powiedział trenera Zagłębia, Tomasz Łuczywek.

Patrząc na problemy ze skutecznością, być może trzeba będzie sięgnąć do zespołu rezerw, dla którego gole regularnie strzela 38-letni Kamil Biliński. Doświadczony napastnik rozstał się z klubem po dwóch latach, przed rozpoczęciem minionego sezonu, ale od niespełna dwóch miesięcy ponownie pracuje w Zagłębiu jako trener w akademii i gra w piątoligowym drugim zespole. Patrząc na strzelecką indolencję jego młodszych kolegów, ryzyka w takiej zagrywce nie powinno być zbyt wiele.

Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Zagłębie Sosnowiec

Michał Barć (z prawej) starał się, żeby Zagłębie nie wyjeżdżało z Sułowa na tarczy, ale mu się nie udało.

■ **Barycz Sułów - Zagłębie Sosnowiec 1:0 (0:0)**
1:0 - Puchała, 64 min
BARYCZ: Szyptur - Caliński, Tomaszewski, Bogusławski, Majbroda – Kotowicz (67. Stempin), Gil (83. Recław), Puchała (67. Spychała), Leończyk - Onoh, Grzelczak (83. Przybylski). Trener Tomasz HORWAT.
ZAGŁĘBIE: Kudła - Kośmicki (77. Sikorski), Rozwandowicz, Gryszkiewicz - Krawiec, Rodriguez (77. Predenkiewicz) , Tront, Jarek (77. Kupidura) - Gogół (77. Madej), Barć - Podgórski (69. Chmarek). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Maciej Skrzypczak (Brodnica). **Widzów** 650.
Żółte kartki: Kośmicki, Gryszkiewicz, Krawiec.

Jak rasowy bokser

Z dużym mozołem przychodzi zdobywanie punktów przez ekipę z Goczałkowic. W sobotę nastąpił przełom?

Remis, trzy porażki, zwycięstwo, remis - tak układały się wyniki drużyny trenera Łukasza Piszczka. W dwóch ostatnich spotkaniach Goczały nie straciły gola i ten trend chciały podtrzymać w starciu z Kluczborkiem, który przyjechał na „ciężkich" nogach po pucharowym meczu z Lechią Gdańsk; pokazał się w nim z dobrej strony, choć musiał uznać wyższość pierwszoligowca.

Miejscowi niemal do pierwszego gwizdka złapali rywali za gardło, punktując ich dwoma stałymi fragmentami gry. Najpierw w polu karnym dał się sfaulować Adam Wuwer i z „wapna" przymierzył Kacper Będzieszak, a tuż przed zejściem na przerwą próbkę umiejętności w egzekwowaniu rzutów wolnych dał Piotr Nocoń. Dla doświadczonego pomocnika było to premierowe trafienie od przeprowadzki ze Skry Częstochowa. Goście przed zmianą stron ledwie dwukrotnie postraszyli miejscowych niecelnymi strzałami. Po przerwie było podobnie, a wprowadzanie kolejnych zawodników nie przyniosło efektów. Co innego w zespole z Goczałkowic. Pozyskany latem Kacper Ćwielong potrzebował zaledwie 4 minut, by ładnym uderzeniem przypieczętować w pełni zasłużone zwycięstwo swej drużyny.

Marek Hajkowski



Fot. FB/KS Panattoni Goczałkowice

Piotr Nocoń potwierdził, że rzuty wolne ma opanowane niemal do perfekcji.

■ **KS Panattoni Goczałkowice - MKS Kluczbork 3:0 (2:0)**
1:0 - Będzieszak, 40 min (karny), 2:0 - Nocoń, 45+3 min, 3:0 - Ćwielong, 68 min
GOCZAŁKOWICE: Wieczorkiewicz - Zięba, Józefczyk, Będzieszak - Antkiewicz (81. Niedbała), Grygier (64. Rabczak), Wuwer (64. Ćwielong), Nocoń - Dzida (60. Wróblewski), Flasz (81. Danilczyk), Kiklaisz. Trener Łukasz PISZCZEK.
KLUCZBORK: Warszakowski - Nowak (46. Jurek), Napora (75. Kulig), Trojanowski, Kabaj - Lewandowski, Wiszniowski (46. Tuszyński), Neison (75. Bzdyk), Niziołek - Czapliński, Wojtyra (75. Mucha). Trener Łukasz GANOWICZ.
Sędziował Damian Grabowski (Wałbrzych). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Flasz, Józefczyk, Dzida, Wuwer - Wojtyra, Wiszniowski, Kabaj, Warszakowski.

Sport b4533f0c18

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Warta Sieradz - Olimpia Elbląg 4:1, Pelikan Łowicz - Świt Nowy Dwór Maz. 4:1, Mazovia Mińsk Maz. - Olimpia Zambrów 5:0, KTS Weszło Warszawa - Ząbkovia 2:0, Lechia Tomaszów Maz. - KS CK Troszyn 0:2, ŁKS Łomża - Jagiellonia II Białystok 1:2, Widzew II Łódź - Wisła II Płock 0:2, Mławianka - ŁKS II Łódź 0:2, Wigry Suwałki - Polonia Lidzbark Warm. 1:3.

1. KTS Weszło (b)	7	19	19:5
2. Mazovia (b)	7	14	20:11
3. Wisła II	7	14	16:11
4. Widzew II	7	13	15:8
5. Pelikan (b)	7	13	12:10
6. Wigry	7	12	9:6
7. Jagiellonia II	7	12	12:11
8. Świt	7	11	10:8
9. Lechia	7	10	15:14
10. Warta	7	10	13:12
11. Ząbkovia	7	10	10:12
12. Olimpia Z. (b)	7	9	16:20
13. Olimpia E.	7	7	11:16
14. ŁKS II (s)	7	6	10:14
15. Polonia (b)	7	5	12:17
16. Troszyn	7	5	9:18
17. Mławianka	7	4	8:17
18. Łomża	7	2	9:16

GRUPA II

Unia Swarzędz - Lech II Poznań 1:1, Elana Toruń - Wda Świecie 1:2, Gedania Gdańsk - Wikęd Luzino 0:4, Grom Nowy Staw - Polonia Środa Wlkp. 4:4, Błękitni Stargard - Kotwica Kórnik 2:4, Victoria Września - KKS 1925 Kalisz 3:3, Noteć Czarnków - Kluczevia Stargard 3:1, Chemik Bydgoszcz - Bałtyk Koszalin 2:2, Lipno Stęszew - Flota Świnoujście 1:3.

1. Polonia	7	19	23:11
2. Wda	7	17	13:7
3. Wikęd	7	16	20:8
4. Flota	7	13	14:9
5. Kluczevia	7	13	15:13
6. Kalisz (s)	7	12	13:8
7. Noteć	7	12	14:11
8. Lech II	7	11	15:14
9. Błękitni	7	10	16:15
10. Bałtyk (b)	7	9	8:9
11. Grom (b)	7	7	18:19
12. Kotwica (b)	7	7	12:15
13. Unia	7	7	7:12
14. Gedania (b)	7	6	15:19
15. Chemik (b)	7	6	10:15
16. Elana	7	5	10:17
17. Victoria	7	4	7:19
18. Lipno	7	1	7:16

GRUPA IV

Sokół Kolbuszowa Dolna - Star Starachowice 0:0, Wisła II Kraków - Chełmianka 0:2, Wieczysta II Kraków - Siarka Tarnobrzeg 0:2, Czarni Połaniec - Pogoń-Sokół Lubaczów 3:0, JKS Jarosław - Korona II Kielce 6:2, Hetman Zamość - Moravia 2:1, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Naprzód Jędrzejów 2:2, AKS 1947 Busko-Zdrój - Wiślanie Skawina 2:1, Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podl. 1:0.

1. Chełmianka	7	21	13:1
2. KSZO	7	15	13:6
3. Czarni	7	15	12:8
4. Jarosław (b)	7	13	18:10
5. Wiślanie	7	13	10:6
6. Wisła II	7	11	9:8
7. Siarka	7	10	9:8
8. Wisłoka	7	10	8:9
9. Hetman (b)	7	9	11:10
10. Podlasie	7	8	5:6
11. Naprzód	7	8	11:15
12. Busko-Zdrój (b)	7	8	10:14
13. Sokół	7	7	6:7
14. Wieczysta II (b)	7	7	8:11
15. Star	7	6	5:11
16. Morawica (b)	7	6	7:14
17. Korona II	7	4	18:23
18. Pogoń-Sokół	7	4	6:12

(g)

Derby dla GieKSy

4. LIGA ŚLĄSKA

Brakuje nam Sołtysiej. Wiemy, jak dobrze gra się nam na własnym boisku - powiedział Dawid Brehmer, trener Podlesianki, której obiekt został zaanektowany na potrzeby bazy treningowej MŚ kobiet do lat 20. W sobotnie przedpołudnie Katowicznom przyszło im zaliczyć raptem 14-kilometrową podróż, ale nie wracali z niej uśmiechnięci. Przy Bukowej musieli sobie radzić bez swego lidera i kapitana Łukasza Grzeszczyka, a naprzeciw siebie mieli większość rywali pierwszego zespołu, odpokutowujących piątkowe 0:3 w Gliwicach z Piastem.

Suchy wynik może sugerować zdecydowaną przewagę miejscowych, ale losy spotkania ważyły się do ostatniego gwizdka. Przy otwarciu wyniku gospodarzom dopisało szczęście, bo piłkę do siatki niefortunnie skierował Szymon Zielonka. Chęć doprowadzenia do remisu spełzła na niczym, a kontra zainicjowana przez Marcela Wędrychowskiego zakończyła się jego podaniem do Szymona Bartlewicza, który nie miał problemów z pokonaniem Karola Radomskiego.

Po 8 minutach drugiej połowy goście złapali kontakt, zaś kapitalnym uderzeniem w „długi" róg popisał się Adam Żak. Usilne próby doprowadzenia do remisu nie dały rezultatu, a w końcówce strzeleckim instynktem dwukrotnie błysnął Jakub Kokosiński i punkty zostały przy Bukowej.



Fot. FB/Loks38PodlesiankaKatowice

Piękny gol Adama Żaka na krótko wlał nadzieję w serca kibiców z Podlesia...

■ **GKS II Katowice - Podlesianka Katowice 4:1 (2:0)**
Bramki: Zielonka 25 - samobójcza, Bartlewicz 42, Kokosiński 85, 89 - Żak 53.
KATOWICE II: Szczuka - Pyrek, Jaroszek, Olsen - Łukasiak, Swatowski (75. Birówka), Milewski, Rasak (46. Ronin), Bartlewicz (46. Mateja), Wędrychowski - Kokosiński. Trener Adrian NAPIERAŁA.
PODLESIANKA: Radomski - Wacławski, Gurgul, Żemła, Stachoń - Jałowiecki (76. Jochimczyk), Zielonka (70. Koc), Śliwiński (80. Smaza) - Żak, Lubaski, Jarosz (55. Pasieka). Trenerzy: Dawid BREHMER i Robert ŁYSIK.
Sędziował Łukasz Jakubski (Rybnik).
Widzów 300.
Żółte kartki: Stachoń, Pasieka.

■ **Drama Zbrosławice - Ruch II Chorzów 0:2 (0:1)**
Bramki: Magusiak 45, Rakowski 62.

■ **Piast II Gliwice - Gwarek Tarnowskie Góry 1:1 (1:1).**
Bramki: Jurczyga 41 - Sadlak 14.

■ **Polonia Łaziska Górne - Spójnia Landek-Jasienica 2:0 (1:0)**
Bramki: Karolik 34, Klatka 63.

■ **Kuźnia Ustroń - Victoria Częstochowa 6:0 (4:0)**
Bramki: Kaczmarczyk 2, Ślosarczyk 24, 30, 73, James 45, Palej 83.

■ **Ruch Radzionków - Unia Turza Śląska 0:1 (0:1)**
Bramka - Kucharski 19.

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Szombierki Bytom 2:1 (0:1)**
Bramki: Iwanek 49 - karny, 90 - Chrabąszcz 28.

■ **Przemsza Siewierz - Decor Bełk 3:3 (1:1)**
Bramki: Błaszkiewicz 34, Szromek 81, Piątkowski 82 - Krakowczyk 28 - karny, Musiolik 68, Semeniuk 90+4.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice 5:1 (4:0)**
Bramki: Jurek 10, Ogórek 17, Chmiel 20, Małkowski 40, Janusz 54 - Jastrzembski 61.

1. MRKS (b)	7	18	11:3
2. Ruch II (b)	7	17	15:4
3. Unia	7	16	18:5
4. Polonia	7	14	13:4
5. Radzionków	7	14	7:2
6. Katowice II (b)	7	13	11:5
7. Przemsza	7	12	15:9
8. Spójnia	7	12	15:11
9. Podbeskidzie II (b)	6	9	8:5
10. Drama	7	8	8:9
11. Szombierki	6	7	7:7
12. Kuźnia	7	7	12:13
13. Podlesianka	7	7	10:15
14. Rozwój	6	4	10:19
15. Piast II	7	3	7:13
16. Decor	7	3	6:12
17. Gwarek	6	3	1:9
18. Victoria	7	0	5:34

8. kolejka - 12-13 września:
Spójnia - Gwarek, Decor - Drama, Szombierki - Podlesianka, Unia - MRKS, Rozwój - Radzionków, Victoria - Podbeskidzie II, Polonia - Kuźnia Ustroń, Katowice II - Przemsza, Ruch II - Piast II.

(DaL, mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Śląsk Świętochłowice - Orzeł Miedary 2:5, Zieloni Żarki - CKS Czeladź 0:3, AKS Mikołów - Odra Miasteczko Śl. 1:2, Liswarta Krzepice - Sarmacja Będzin 1:4, Pilica Koniecpol - Gwarek Ornontowice 1:5, Start Sierakowice - Unia Dąbrowa Górnicza 0:3, Górnik Piaski - Jedność 32 Przyszowice 4:1, Zagłębie II Sosnowiec - Unia Rędziny 1:2.

1. Ornontowice	5	15	17:4
2. Piaski (b)	5	12	11:7
3. Koniecpol	5	12	12:10
4. Miasteczko Śl.	5	10	13:4
5. Zagłębie II	5	10	12:5
6. Czeladź	5	9	12:7
7. Rędziny	5	9	10:6
8. Śląsk	5	9	8:9
9. Sarmacja (b)	5	8	12:8
10. Krzepice	5	7	8:12
11. Miedary	5	4	9:10
12. Unia D. G.	5	4	8:10
13. Przyszowice	5	3	5:11
14. Mikołów	4	1	6:12
15. Żarki (b)	4	0	4:15
16. Sierakowice (b)	5	0	3:20

GRUPA II

Stal-Śrubiarnia Żywiec - Start Mszana 2:1, Błyskawica Drogomyśl - MKS Lędziny 2:1, Góral Istebna- Panattoni II Goczałkowice 0:3, LKS Czaniec - Pasjonat Dankowice 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Forteca Świerklany 3:3, LKS Tworków - Beskid Skoczów 0:6, Tempo Puńców - Pniówek 74 Pawłowice 8:0. GLKS Wilkowice - Rekord II Bielsko-Biała przełożony na 23 września. (g)

1. Stal-Śrubiarnia	5	13	21:4
2. Goczałkowice II	5	11	20:4
3. Drogomyśl	5	11	13:5
4. Rekord II	4	10	11:4
5. Mszana (b)	5	10	9:5
6. Czaniec	5	10	7:4
7. Tworków	5	8	11:9
8. Puńców (b)	5	7	13:9
9. Skoczów	5	6	13:9
10. Istebna	5	4	10:11
11. Dankowice (b)	5	4	5:11
12. Lędziny	5	4	6:13
13. Świerklany	5	3	6:10
14. Wilkowice	4	2	5:12
15. BKS Stal	5	2	6:16
16. Pniówek (s)	5	0	0:30

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

ŁTS Łabędy - Walka Zabrze 6:2, Concordia Knurów - Olimpia Boruszowice 1:0, Carbo Gliwice - MOSiR Sparta Zabrze 0:4, Unia Strzybnica - Orzeł Biały Brzeziny Śl. 0:2, Tarnowiczanka - Silesia Miechowice 2:4, Polonia II Bytom - Sośnica Gliwice 4:1, Górnik Bobrowniki Śl. - Ruch II Radzionków 2:1. Burza Borowa Wieś - Victoria Pilchowice przełożony na 7 października. Tempo Paniówki pauzowało.

1. Concordia (s)	6	16	15:5
2. Polonia II	5	13	24:8
3. Stare Tarnowice (b)	6	12	21:13
4. Miechowice	6	12	14:8
5. Brzeziny Śl. (b)	5	12	11:7
6. MOSiR Sparta	5	10	16:7
7. Borowa Wieś	5	10	15:8
8. Łabędy	5	9	19:15
9. Pilchowice	5	8	12:7
10. Boruszowice	6	7	13:16
11. Bobrowniki Śl.	5	7	11:15
12. Strzybnica	6	6	11:11
13. Radzionków II	6	6	10:16
14. Carbo (b)	6	6	7:14
15. Sośnica	6	2	6:20
16. Paniówki	5	0	8:23
17. Walka (b)	6	0	4:24

GRUPA II

KS Panki - Promień Glinica 1:1, Lotnik Kościelec - Znicz Kłobuck 2:2, Stradom Częstochowa - MKS Myszków 2:0, Skra Częstochowa / Amator Golce - Warta Poraj 8:0, Lot Konopiska - Unia Kalety 1:7, Liswarta II Krzepice - LKS Kamienica Polska 2:2, Warta Kamieńskie Młyny - Płomień Lgota Mała 5:2, Jedność Boronów - Sparta Lubliniec 2:2.

1. Skra/Golce	5	13	23:7
2. Kłobuck (s)	5	11	16:6
3. Boronów	5	10	14:10
4. Kamieńskie Młyny	5	9	14:9
5. Myszków (b)	5	9	9:7
6. Glinica (b)	5	8	10:13
7. Kalety	5	7	12:7
8. Kamienica Polska	5	7	11:10
9. Stradom	5	7	9:13
10. Lgota Mała	4	6	14:10
11. Poraj	5	6	10:17
12. Kościelec	5	5	8:10
13. Lubliniec (b)	5	5	7:11
14. Krzepice II (b)	5	4	8:13
15. Panki	4	2	6:12
16. Konopiska	5	0	8:24

GRUPA III

Naprzód Borucin - Sparta Żory 0:12, LKS Krzyżanowice - Kolejarz Chałupki 1:1, Górnik Radlin - LKS 1908 Nędza 5:1, Przyszłość Rogów - Dąb Gaszowice 2:2, Ruch Stanowice - KS 1905 Krzanowice 4:0, Czarni Gorzyce - Naprzód Czyżowice 4:0, Unia Racibórz - Sokół Chwałęcice 6:0, Unia II Turza Śl. - Silesia Lubomia 5:0

1. Żory (b)	5	15	33:4
2. Unia Racibórz	5	15	20:2
3. Turza Śl. II	5	11	17:1
4. Radlin	5	11	14:3
5. Rogów	5	10	18:8
6. Stanowice	5	9	14:11
7. Chwałęcice (b)	5	9	10:16
8. Gorzyce	5	7	11:8
9. Krzyżanowice	5	7	10:13
10. Chałupki	5	7	5:11
11. Nędza	5	6	9:12
12. Borucin (b)	5	4	8:27
13. Gaszowice	5	2	6:14
14. Czyżowice	5	1	3:17
15. Krzanowice (b)	5	0	2:17
16. Lubomia	5	0	8:24

GRUPA IV

Ostoja Żelisławice - Stadion Śląski Chorzów 2:0, Pogoń Imielin - Cyklon Rogoźnik 1:4, Urania Ruda Śl. - Wawel Wirek 1:3, Niwy Brudzowice - Unia Ząbkowice 3:3, Unia Kosztowy - Jastrząb Bielszowice 1:1, GKS III Katowice - Górnik Sosnowiec 2:2, Siemianowiczanka - Górnik Wojkowice 0:3, Przemsza Okradzionów - Warta Zawiercie 0:3.

1. Wojkowice	5	15	13:3
2. Żelisławice (b)	5	13	12:5
3. Zawiercie	5	10	12:5
4. Przemsza (b)	4	9	9:6
5. Kosztowy	4	7	9:5
6. Brudzowice	5	7	11:11
7. Bielszowice	5	7	10:10
8. GKS III (b)	5	7	10:13
9. Siemianowice Śl.	4	6	10:6
10. Rogoźnik	5	6	10:11
11. Wirek	5	4	8:11
12. Górnik S.	4	4	9:14
13. Stadion Śląski	4	4	5:10
14. Imielin	5	3	8:13
15. Ząbkowice	3	1	4:10
16. Urania (b)	4	0	7:14

GRUPA V

Czarni Jaworze - Rotuz Bronów 0:3, GTS Bojszowy - LKS Bestwina 3:1, Iskra Rybarzowice - JUWe Jaroszowice 4:1, ZET Tychy - Iskra Pszczyna 3:5, Ogrodnik Cielmice - LKS Łąka 5:1, Wilamowiczanka - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:1, LKS Wisła Wlk. - Fortuna Wyry 0:5, KS Bestwinka - Piast Gol Bieruń 5:1.

1. Pszczyna	5	15	21:3
2. Cielmice (b)	5	12	17:10
3. Rybarzowice (b)	5	11	17:8
4. Bestwinka	5	10	19:13
5. Wisła Wielka (b)	5	10	13:9
6. Wyry	5	9	14:5
7. Bojszowy	5	9	7:10
8. ZET	5	7	14:18
9. Bronów	5	6	15:13
10. Jaroszowice	5	6	9:11
11. Bestwina	5	4	8:11
12. Piast Gol	5	4	10:17
13. Jaworze	5	3	8:13
14. Wilamowice (b)	5	3	5:13
15. Podbeskidzie III	5	3	4:14
16. Łąka	5	1	4:17

GRUPA VI

Orzeł Łękawica - Smrek Ślemień 2:2, GKS Radziechowy-Wieprz - WSS Wisła 0:0, Podhalanka Milówka - Sokół Słotwina 3:1, LKS Pogórze - Wisła Strumień 2:2, Maksymilian Cisiec - Cukrownik Chybie 3:2, Victoria Hażlach - Bory Pietrzykowice 1:2, Strażak Dębowiec - LKS Leśna 4:1.

1. Radziechowy-W.	5	13	12:3
2. Słotwina	5	12	18:9
3. Pietrzykowice	5	12	12:3
4. Milówka	5	12	11:6
5. Chybie	5	9	12:9
6. Hażlach	5	9	10:11
7. Strumień	5	7	12:9
8. Leśna	5	6	9:9
9. Cisiec (b)	5	6	8:17
10. Pogórze	5	4	9:11
11. Ślemień	5	4	8:13
12. Łękawica (s)	5	4	8:14
13. Dębowiec (b)	5	3	7:13
14. Wisła	5	1	6:15

(g)

Sypnęło niespodziankami

Kto by przypuszczał, że już premierowa seria przyniesie zaskakujące wyniki? Chyba nikt.

LOTTO SUPERLIGA

Po piątkowym pokazie siły Nafciarzy w Kaliszu do głosu doszły pozostałe zespoły biorące udział w rywalizacji o mistrzostwo Polski. Broniąca tytułu Industria Kielce nie miała problemów z odniesieniem zwycięstwa w Kaliszu, choć trzeba przyznać, że tamtejszy MKS się jej mocno postawił. Najwięcej emocji dostarczyły spotkania w Opolu i Gdańsku, gdzie wzmocniona latem Gwardia odprawiła Ostrovię, a ambitne Legionowo na luzie jedną wygrało z Wybrzeżem. Trener Gdańszczan Patryk Rombel zapowiadał, że aby myśleć o zwycięstwach, żadnego rywala nie można lekceważyć, a tymczasem już na inaugurację sezonu - mimo pogoni za zwycięstwem - jego podopieczni musieli przełknąć gorzką pigułkę. Udanie z LOTTO Superligą przywitał się wracający do niej Śląsk Wrocław, który ma świadomość, że w kolejnych meczach może mieć znacznie trudniej.



Fot. LOTTO Superliga

Tomasz Gębala (z lewej) walczył za dwóch, ale punkty odjechały na Mazowsze.

KGHM Chrobry Głogów - Stal Mielec 31:25 (13:13)
GŁOGÓW: Stachera, Derewiankin - Grabowski 5, Strelnikow, Zieniewicz, Żyszkiewicz, Orpik 2, Dadej 2, Adamski 1, Styrcz, Mosiołek 2, Paterek 5, Komarzewski 5/3, Skiba 3, Pawłowskij 4. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.
MIELEC: Kozina, Witkowski - Segal 1, Mrozowicz, Porębski, Kotliński 4/2, Tokarz 4, Stefani 3, Sikora 4/2, Głuszczenko 5, Cacak 2, Ossowski 2. Kary: 6 min. Trener Robert LIS.

Corotop Gwardia Opole - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 32:30 (16:13)
GWARDIA: Balcerek, Ałaj - Artemenko 11/8, Janikowski 7, Kamiński 3, Kowalczyk 3, Racotea 2, Rugała 2, Cikatić 1, Luksa 1, Wilisowski 1, Zarzycki 1, Milewski. Kary: 14 min. Trener Bartosz JURECKI.
OSTROVIA: Valerio, Zimny - Kamyszek 5, Ribeiro 5, Smolikow 4, Tilte 4, Burzak 3 (CZK, 38 min - faul), Marciniak 3/1, Kałużny 2, Urbaniak 2, Chojnacki 1, Krok 1, Frankowski, Misiejuk, Szpera. Kary: 14 min. Trener Kim RASMUSSEN.

Netland MKS Kalisz - Industria Kielce 31:37 (15:17)
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Trzaskowski 2, Klimków 2, Nodzak 2, Starcević 1, Kołodziejczyk 1, Poliszczuk 6, Fedeńczak 3, Molski 3, Chabior 3, Kucharzyk 3, Wróbel 2, Moryń 2/1. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTEL.
KIELCE: Milosavljew, Morawski - Vlah 6, Monar 5, Bos 4, Klarica 4, Kounkoud 3, Jędraszczyk 3, Nahi 2/2, Yusuf 2, Rabczyński 2, Latosiński 2/1, Karalek, Jarosiewicz 4/3. Kary: 12 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

WKS Śląsk Wrocław - MKS Piotrkowianin 29:21 (14:9)
ŚLĄSK: Małecki, Mazur - J. Adamski 8, Okapa 4/1, Marciniak 3, Wandzel 3, Góralski 2/1, Niedzielenko 4, Przybylski 1/1, Wychowaniec 1, Chałupka 1, Parowinczak 1, Wielgucki, Świątkiewicz, Pacek 1, Granowski. Kary: 12 min. Trenerzy: Bartłomiej KOPROWSKI i Jarosław KNOPIK.
PIOTRKOWIANIN: Matlęga, Kot - Filipowicz 4, Dudkowski 3, Rutkowski 3, Petlak 2, Szopa 2/2, Mastalerz 2, Surosz 2, Wawrzyński 1, Trójniak 1, Jurczenia 1, Bekisz. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.

PGE Wybrzeże Gdańsk - Zepter KPR Legionowo 33:34 (17:17)
WYBRZEŻE: Poźniak, Zembrzycki - Czapliński 9/5, Morkovsky 7, Michałowicz 5, Gębala 5, Stępień 4, Zmavc 1, Thorvaldsson 1, Pepliński, Czertowicz, Tomczak, Walczak. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.
LEGIONOWO: Tsintsadze, Liljestrand - Ilczenko 6, Fąfara 6/2, Matuszak 6, Pinda 5/4, Słupski 5, Wołowiec 2, Ciok 1, Drozdalski 1, Petryczenko 1 (CZK, 47 min - gradacja kar), Wiaderny 1, Jagielski, Stawicki. Kary: 10 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - ORLEN Wisła Płock 19:46 (9:23)

1. Płock	1	3	46:19
2. Śląsk	1	3	29:21
3. Kielce	1	3	37:31
4. Chrobry	1	3	31:25
5. Gwardia	1	3	32:30
6. Legionowo	1	3	34:33
7. Wybrzeże	1	0	33:34
8. Ostrovia	1	0	30:32
9. Kalisz	1	0	31:37
10. Stal	1	0	25:31
11. Piotrkowianin	1	0	21:29
12. Kwidzyn	1	0 1	9:46

2. seria - 9-14 września: Kwidzyn - Kalisz, Piotrkowianin - Kielce, Ostrovia - Płock, Legionowo - Gwardia, Śląsk - Chrobry, Stal - Wybrzeże.

(mar)

Pszczoły użądlone

Brązowe medalistki poprzedniego sezonu z Piotrkowa Trybunalskiego rozpoczęły nowe rozgrywki od cennego zwycięstwa w Gnieźnie.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Hala im. Mieczysława Łopatki w Gnieźnie była świadkiem emocjonującego spotkania na starcie kolejnego sezonu. Zmierzyły się w nim zespoły, które latem zostały solidnie przebudowane i mecz miał dać odpowiedź na pytania, kto trafił z transferami i kto lepiej przepracował okres przygotowawczy. Sądząc po wyniku, wypada powiedzieć, że Piotrkowianki, bo to one były górą w tej zaciętej i wyrównanej potyczce. Obie drużyny grały szybko i z dużym zaangażowaniem, a wynik początkowo oscylował wokół remisu. W 10 minucie na tablicy widniał rezultat 6:5 dla Pszczół. Przyjezdne nie pozwoliły jednak gospodyniom długo cieszyć się z prowadzenia. Za sprawą wracającej do Superligi kołowej Aleksandry Olek wyrównały, a następnie - po rzutach środkowej rozgrywającej Marceliny Polańskiej - odskoczyły na trzy trafienia. Końcówka pierwszej połowy należała do brązowych medalistek poprzedniego sezonu; wykorzystywały sytuacje, a ich przewaga systematycznie rosła. W 27 minucie prowadziły już 13:7 i... pofolgowały, bo o bramkach Nikoli Głębockiej i Nuszy Fegic zrobiło się 9:13.

Po zmianie stron Pszczoły wystawiły żądła i ruszyły do odrabiania strat. Walczyły ambitnie, co rusz sprawdzały dyspozycję Karoliny Sarneckiej i w 43 minucie - po serii trzech trafień - złapały kontakt (16:17). To zdenerwowało rumuńskiego szkoleniowca Piotrcovii, który wezwał swe podopieczne i w ciągu minuty przekazał, czego od nich oczekuje. Poskutkowało, bo w ciągu 10 minut przyjezdne zdobyły 6 bramek, a ich przeciwniczki tylko 2. Końcówka była zacięta, Pszczoły zdobyły się na zryw, ale więcej spokoju zachowały Piotrkowianki, których wygraną przypieczętowała Polańska.

W pozostałych, sobotnio-niedzielnych spotkaniach takich emocji nie było. Szczypiorno Kalisz będzie potrzebowało czasu na zgranie międzynarodowego zespołu, by toczyć zacięte boje z zespołami pokroju Kobierzyc, zaś Sośnica Gliwice dysponować liczniejszym składem. Zaledwie 12 zawodniczek - mimo ambitnej postawy - nie będzie w stanie dorównać drużynom będącym na teoretycznie podobnym poziomie i zniwelować minusowego konta za dawne „grzechy".

Szczypiorno Kalisz - KPR Gminy Kobierzyce 21:31 (12:18)
KALISZ: Wawrzynkowska, Petkovska - Aydin 2/1, Borodai, Diablo 7, Bury 1, Szarkova 4, Furmanets, Gliwińska 1/1, Gakidova 2, Lundstrom 3, Striukova 1, Ściernicka. Kary: 6 min. Trener Dmytro HREBENIUK.
KOBIERZYCE: Simić, Sałtaniuk - Wiśniewska 1, Szukal 9/1, Drażyk 3, Ważna, Buklarewicz, Wiertelak 6, Mączka 3/1, Pilikauskaite, Bonkowska, Kozioł 2, Kostuch 2, Ignjatović 1, Zimnicka 2, Meleketcewa 2. Kary: 2 min. Trener Herlander SILVA.

Enea MKS Gniezno - Krasoń MKS Piotrcovia 21:25 (9:13)
GNIEZNO: Hypka, Petersen - Fegic 4, Popovcova 4, Szczepanik 4, Cygan 3, Szcipova 2, Głębocka 2/2, Rocha 1, Łęgowska 1, Nurska, Musiał, Mokrzka Kuriata. Kary: 12 min. Trener Peter KOSTKA.
PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Chojnacka, Cieślak - Królikowska, Roszak 1, Polańska 5/1, Olek 5, Zimny 4/3, Gadzina 3, Noga 3, Nosek 3, Byzdra, Guguljanova. Kary: 6 min. Trener Horiatu PASCA.



Fot. LOTTO Superliga

Z wracającą na krajowe parkiety Aleksandrą Olek rywalki nie będą miały łatwego życia.

HC Galiczanka Lwów - SPR Sośnica Gliwice 37:29 (16:11)
GALICZANKA: Poliak, Stadnyk - Hawrysz 8/3, Kozak 8, Prokopiak 5, Sorokina 5, Diaczenko 4, Dmytryszyn 4, Markiewicz 3, Bondar, Chapowska, Lakatosz, Malovana, Prokopets. Kary: 8 min. Trener Witalij ANDRONOW.
SOŚNICA: Glosar, Roj - Holińska 6/1, Świerczek 6, Grobelna 4, Guziewicz 4, Tukaj 4, Doktorczyk 3, Leśniak 1, Szczotka 1, Kozimur, Osowska. Kary: 12 min. Trener Michał KUBISZTAL.

Elmas-KPS APR Radom - PGE MKS El-Volt Lublin 23:36

Energa Start Elbląg - KGHM MKS Zagłębie Lubin 25:40 (13:19)

1. Lubin	1	3	40:25
2. Lublin	1	3	36:23
3. Kobierzyce	1	3	31:21
4. Lwów	1	3	37:29
5. Piotrków	1	3	25:21
6. Gniezno	1	0	21:25
7. Kalisz	1	0	21:31
8. Radom	1	0	23:36
9. Elbląg	1	0	25:40
10. Gliwice	1	6	29:37

2. seria - 8-13 września: Elbląg - Gniezno, Lublin - Lwów, Lubin - Kobierzyce, Gliwice - Kalisz, Piotrków - Radom.

(mha)

Sport b4533f0c18



Fot. PZB

Knurowianie przegrali w Wałbrzychu, ale utrzymali trzecie miejsce w tabeli Polskiej Ligi Boksu.

Kielczanie po trudnym meczu pokonali Królewskiego i wciąż są niepokonani.

BOKS

W pierwszym meczu rundy rewanżowej Polskiej Ligi Boksu Imperium Boxing Wałbrzych pokonało Concordię Knurów 10:8. Zaczęło się dobrze dla gości, bo Nikolas Pawlik jednogłośnie wygrał z byłym brązowym medalistą mistrzostw Europy, Jakubem Słomińskim. Do remisu doprowadził Jakub Krzpiet, który bardzo szybko - walka została przerwana po pierwszym liczeniu - odprawił Adriana Galarę. Zwycięstwa odnieśli nasi reprezentacyjni bokserzy, których wkrótce zobaczymy podczas ME w Sofii: Wałbrzyszanin Bartłomiej Rośkowicz i Knurowianin Damian Durkacz. Od stanu 4:4 trzy walki z rzędu wygrali gospodarze i zapewnili sobie wygraną w meczu. Rozmiary porażki Concordii zmniejszył niepokonany w lidze Oskar Kopera.

Do ostatniej walki ważył się wynik meczu w Kielcach, co było niespodzianką. Gospodarze w pierwszej rundzie wygrali wszystkie mecze i byli faworytami w konfrontacji z Królewskim Kraków, który nie wygrał żadnego spotkania. Zaczęło się planowo, bo od wygranych Romana Kuchera i Pawła Bracha, ale wyrównali bracia Jakub i Paweł Sulęccy. Potem Kielczanie prowadzili 8:4 i liczyli, że Igor Rondoś „zaklepie" ich wygraną zwycięstwem z Adamem Tutakiem, ale tak się nie stało. O wyniku decydował ostatni pojedynek, w którym reprezentujący WKB Rushh były wicemistrz świata juniorów Paweł Wierzbicki wypunktował debiutującego w lidze Damiana Czachora.

Imperium Boxing Wałbrzych - Concordia Knurów 10:8. Jakub Słomiński – Nikolas Pawlik 0:3, Jakub Krzpiet wygrał przez poddanie w 1. rundzie z Adrianem Galarą, Bartłomiej Rośkowicz – Alan Misiek 3:0, Mateusz Grejber – Damian Durkacz 0:3, Bartosz Gołębiewski – Rayhan Musa Ayoub 3:0, Patero Lakotskyi – Kamil Kocoń 3:0, Dawid Tkacz – Mateusz Wodziński 2 do remisu, Mikołaj Brzeziński – Korkmaz Berat 0:3, Paweł Sajda – Oskar Kopera 0:3.

WKB Rushh Kielce - Królewski Kraków 10:8. Roman Kucher - Ashley Musiał 3:0, Paweł Brach wygrał przez RSC w 1. r. z Oskarem Grodzickim, Mikołaj Mańka - Jakub Sulęcki 0:3, Kiryl Miksiuk - Paweł Sulęcki 1:2, Mateusz Wojtasiński - Kacper Mańko 3:0, Michał Pierzchała - Misha Feroyan 3:0, Dawid Kruczkowski - Tobiasz Zarzeczny 0:3, Igor Rondoś - Adam Tutak 1:2, Paweł Wierzbicki - Damian Czachor 3:0.

CKB Potężnie Ciechocinek - Pomorzanin Boxing Team Toruń 6:12. Omid Ahmadisafa wygrał przez poddanie z Natanielem Gębickim, Hrachyk Barsehian – Bartosz Zaremba 1:2, Jan Januszewski – Maciej Marchel 0:3, Jan Sadowski – Filip Wąchała 0:3, Mateusz Urban – Łukasz Zyguła 3:0, Jakub Chełmicki przegrał przez RSC w 1. r. z Mykolą Dmytrukiem, Sebastian Korgól – Noa Hadjit 0:3, Mateusz Bereźnicki – Kamil Ślendak 3:0, Paweł Wardyn przegrał przez RSC w 2. r. z Witalijem Burlakiem.

RKB Wisłok 1995 Rzeszów - RTX Golden Team Nowy Sącz 14:4. Michał Akoto-Ampaw – Kamil Dudziński 3:0, Ivan Zawadzky - Samuel Pawłowski 3:0, Tomasz Rabka – Wiktor Hanas 3:0, Oliwier Szot – Konrad Gołuzd 2:1, Dmytro Kulya – Mateusz Pędrak 3:0, Kazimierz Kunicki – Maks Sachnienko 0:3, Jan Czerklewicz – Wiktor Skiba 0:3, Adam Bylina – Marian Iwanickij 3:0, Hubert Łąkowski – Pablo Sanchez 3:0.

(awa)

1. Kielce	8	16	94
2. Knurów	8	10	88
3. Wałbrzych	8	10	84
4. Ciechocinek	8	8	78
5. Rzeszów	8	8	70
6. Toruń	8	8	64
7. Nowy Sącz	8	4	58
8. Kraków	8	0	40

KNYBA POBIŁ RUIZA

■ Damian Knyba (18 zw. - 11 KO, 1 por.) w styczniu tego roku przegrał walkę o tymczasowy pas WBC w Oberhausen z Niemcem Agitem Kabayelem przez TKO w 3. rundzie. W sobotę w Newark (USA) zmierzył się z Amerykaninem meksykańskiego pochodzenia, Andym Ruizem Jr (35 zw. 22 KO, 3 por., 1 rem.), który w 2019 roku po sensacyjnej wygranej z Brytyjczykiem Anthonym Joshuą był mistrzem świata WBO, IBF i WBA. Stracił te tytuły po porażce w rewanżowej walce. Po niej miał dwa lata przerwy - wrócił, odniósł dwie wygrane i znów nie było go w ringu dwa lata. Ostatni raz walczył w sierpniu 2024 i zremisował z rodakiem Jarrellem Millerem. W Prudential Center 37-letni Ruiz Jr był faworytem w pojedynku z młodszym o siedem lat Polakiem. Knyba zaprezentował się jednak bardzo dobrze, a w 7. rundzie po serii ciosów posłał rywala na deski. To powinien być koniec walki, ale sędzia - ku ogólnemu zdziwieniu - pozwolił walczyć dalej. Ostatecznie nasz bokser wygrał jednogłośnie na punkty - 117:110 i dwukrotnie 114:113.

(a)

Testy przed ligą

Sparingowe emocje przed startem sezonu. Wygrana GTK w Opawie, porażki Kinga i Zastalu.

Coraz bliżej do startu sezonu. Ekipy z ekstraklasy i I ligi rozgrywały kolejne mecze sparingowe. GTK Gliwice wygrało towarzyski mecz w Opawie. Losy spotkania z tamtejszym BK ważyły się do ostatnich sekund, ostatecznie GTK wygrało 90:87 (24:18, 27:20, 17:24, 22:25). Świetną skutecznością popisał się Ben Shwieger, który ustrzelił aż 27 punktów. Milan Suskavcević, środkowy z Czarnogóry, dodał 15 punktów.

Tymczasem w Zgorzelcu King grał z silną Slavią Praga ERA NBK, która w nadchodzącym sezonie będzie występować w rozgrywkach Ligi Mistrzów. W pierwszej połowie lepsi byli Szczecinianie, ale po przerwie gra toczyła się wyłącznie pod dyktando ekipy z Czech, która wygrała 97:83. Trener Maciej Majcherek nie mógł skorzystać z usług Maxa Egnera, bo skrzydłowy leczy uraz dłoni. Co ciekawe, drugim trenerem w czeskiej drużynie jest dobrze znany we Włocławku Grzegorz Kożan.

Ciekawie było w Zielonej Górze, gdzie Zastal rywalizował z Górnikiem Zamek Książ. Wałbrzyszanie wygrali 86:76 (16:27, 16:11, 28:24, 26:14). Dla Górnika najlepiej punktowali obcokrajowcy – Trey Diggs (21 punktów), Michaelyn Scott (18) oraz AJ Rohosy (17). Dla Zastalu najlepiej rzucali liderzy z ubiegłego sezonu – Andy Mazurczak (16 punktów) i Conley Garrison (14).

Zwycięstwem koszykarzy OPTeam Resovii zakończył się turniej rozgrywany w Tychach. W finałowym spotkaniu ekipa z Rzeszowa pokonała Wegree AZS Politechnikę Opolską 80:65 (17:9, 26:17, 21:17, 16:22). Najlepszym snajperem spotkania był Oleksandr Antypow. Doświadczony środkowy z Ukrainy zdobył 19 punktów. W meczu o 3. miejsce GKS Tychy wygrał ze spadkowiczem z ekstraklasy Miastem Szkła Krosno 87:71 (22:12, 20:17, 24:16, 21:25). W zespole gospodarzy najlepszym zawodnikiem był Damian Jeszke, który do 21 punktów dodał 6 zbiórek i 4 asysty.

W Lesznie rozegrano Turniej o Puchar Prezydenta Miasta. W finale Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. pokonał PGE Spójnię Stargard 98:71. W meczu o 3. miejsce gospodarze Zdrovo Polonia 1912 Leszno wygrali z Solvera Sokół Łańcut 98:74.

(pp)



Fot. GKS Tychy Koszykówka

W turnieju w Tychach triumfował zespół z Rzeszowa, miejscowi zajęli trzecie miejsce.

Taniec radości Malijek

Sensacja w Berlinie! Afrykanki pokonały wicemistrzynie Europy, szokując koszykarski świat.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Hiszpania przegrała z Mali, tego chyba nikt się nie spodziewał! Hiszpanki to aktualne wicemistrzynie Europy, szósty zespół w światowym rankingu, typowany do medalu w obecnych rozgrywkach. W pierwszym dniu turnieju rozprawił się z Niemkami, wygrywając różnicą 30 punktów. Tymczasem w spotkaniu z Malijkami drużyna Miguela Mendeza przez długie fragmenty wyglądała na zupełnie bezradną.

Do przerwy Hiszpanki prowadziły dwoma punktami. O losach meczu zadecydowała trzecia kwarta, którą koszykarki z Afryki wygrały aż 31:19. Przy stanie 45:44 dla Hiszpanii, Mali popędziło z zabójczą serią punktową 16:4, całkowicie przejmując kontrolę nad widowiskiem.

Niekwestionowaną bohaterką spotkania została Sika Kone (na co dzień występująca w Atlanta Dream w WNBA). Zanotowała solidne double-double: 19 punktów i 10 zbiórek. W kluczowym momencie zrywu w trzeciej kwarcie trafiła dwa arcyważne rzuty za 3 punkty, a kolejną trójką otworzyła czwartą kwartę, podcinając skrzydła Hiszpankom. Dla reprezentacji Mali to dopiero drugie zwycięstwo w całej historii ich występów na MŚ (ich bilans to teraz 2-10). – Hiszpania to jeden z najlepszych zespołów, wygrana z nimi jest czymś niesamowitym. Kluczem była wiara w siebie i trzymanie się planu meczowego – mówiła po meczu Kone. 24-latka została pierwszą zawodniczką w historii MŚ kobiet FIBA, która zaliczyła pięć double-double z rzędu.

W ekipie Hiszpanii szok i niedowierzanie. – Zespół przypominał dziś w bardzo niewielkim stopniu to, czym byliśmy przez ostatnie 29 dni. Musimy być nastawieni psychicznie znacznie lepiej niż dzisiaj. Pozwoliliśmy na zbyt wiele łatwych rzeczy – wiele z tych, o których rozmawialiśmy i na które nie powinniśmy sobie pozwolić. Ani wczoraj nie byliśmy najlepsi na świecie, ani dzisiaj nie jesteśmy najgorsi, ale ja bardzo wierzę w mój zespół – zaznaczył trener Mendez.

Sytuacja w grupie jest bardzo skomplikowana. Po dwóch kolejkach wszystkie zespoły mają po jednej wygranej. O wszystkim rozstrzygną ostatnie spotkania. Zwycięzca grupy automatycznie awansuje do ćwierćfinału, zespoły z miejsc 2. i 3. będą uczestniczyć w barażu.

■ **Piątek**. Japonia - Mali 102:97, Hiszpania - Niemcy 83:53, Korea Płd. - Nigeria 99:81, Węgry - Francja 53:99, Australia - Portoryko 70:54, Belgia - Turcja 89:75, USA - Chiny 94:61, Czechy - Włochy 54:63.

■ **Sobota**. Mali - Hiszpania 82:73, Niemcy - Japonia 74:68, Nigeria - Węgry 67:71, Francja - Korea Płd. 95:69.

■ **Niedziela**. Turcja - Australia 71:87, Chiny - Czechy 74:70.

(pp)

Sport b4533f0c18

Miejsce w hierarchii

Polki na medal mistrzostw Europy czekają już 17 lat. I jeszcze poczekają... Turczynki obroniły tytuł.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Biało-czerwone po raz ostatni Euro-Volley z medalem – brązowym – zakończyły w 2009 roku, gdy zawody odbywały się w naszym kraju. Od tamtej pory jeszcze tylko raz, w 2019 roku, awansowały do czołowej czwórki, ale przegrały najpierw w półfinale z Turcją, a następnie o brąz z Włochami.

Bez zakłóceń

Przed tegoroczną edycją - w Turcji - wydawało się, że Polki wreszcie mogą pokusić się o walkę o czołowe lokaty. Po cichu mówiło się nawet o awansie do finału, bo sprzyjał im terminarz. Aż do półfinału unikały bowiem starcia z potentatami, a w nim przy sprzyjających okolicznościach mogły trafić na Serbię, która wydawała się być w ich zasięgu.

Ten plan przebiegał bez zakłóceń. Nasze zawodniczki spisywały się wybornie, awansowały do najlepszej czwórki z kompletem zwycięstw, tracąc po drodze w siedmiu spotkaniach zaledwie cztery sety.

W walce o finał zaczęły się jednak kłopoty. Na ich drodze, tak jak w 2019 roku w ME i w ćwierćfinale ostatnich mistrzostw świata, stanęły Włoszki, mistrzynie olimpijskie i globu.

Lekcja dla 19-latki

Nasze siatkarki od początku miały ogromne problemy. Przede wszystkim przegrywały walkę na siatce. Środkowe, Maja Koput i Magdalena Jurczyk, były tylko tłem dla Sarah Fahr i Anny Danesi. Zwłaszcza dla tej pierwszej, 19-latki, była to bolesna lekcja siatkówki. Przekonała się, jak wiele jej jeszcze brakuje do najlepszych. Wielokrotnie była tak zagubiona, że nie wiedziała nawet, gdzie jest piłka. Danesi miała aż 73 procent skuteczności w ataku, a Fahr 53 procent. Razem wywalczyły 22 punkty. Nasze środkowe zapisały w sumie 10 punktów. To była przepaść.

Polki nie radziły sobie też w ofensywie. Początkowo dobrze grała Magdalena Stysiak, ale szybko zgasła i na trzeciego seta w ogóle nie wyszła, zastąpiona przez Julię Szczurowską. Jeszcze szybciej, bo już po pierwszej partii, zeszła Julita Piasecka.



Fot. CEV

Biało-czerwone robiły, co mogły, by podbić piłkę. W ostatnich meczach udawało się rzadziej niż wcześniej...

Set nadziei

Dwa wysoko wygrane sety zdekoncentrowały Włoszki. Uznały chyba, że ich rywalki już się nie podniosą. Polki tymczasem słyną z waleczności i to pokazały. Trzecią odsłonę zaczęły od prowadzenia 6:2, ale rywalki błyskawicznie odpowiedziały i był remis 10:10. I gdy wydawało się, że pójdą za ciosem, do głosu doszły nasze siatkarki. Rozegrała się Julia Szczurowska, raz za razem zaskakując rywalki. Nawet taka specjalistka od obrony, jak Myriam Sylla była bezradna. Włoszki wydawały się być zaskoczone dobrą postawą naszej ekipy. Naciskały, lecz niewiele były w stanie zdziałać. Polki wytrzymały ich presję.

Podrażnione faworytki

Zwycięski set dodał Biało-czerwonym nadziei na sukces i zastrzyk energii. Było to jednak zbyt mało na mistrzynie olimpijskie i świata. Podrażnione porażką w trzeciej odsłonie, w kolejnej pokazały klasę. Wrócił scenariusz z początku meczu. Włoszki objęły prowadzenie 5:1 i choć serca do walki naszym zawodniczkom nie można było odmówić, sportowo mocno odstawały od zespołu z Półwyspu Apenińskiego. Gdy zrobiło się 9:16, marzenia Biało-czerwonych o występie w finale prysły niczym bańka mydlana.

Powrót gwiazd

W walce o brąz Polkom przyszło się mierzyć z Serbią, która w półfinale niewiele miała do powiedzenia z Turcją. W ostatnich latach w Lidze Narodó w ogrywały ją regularnie. Wtedy jednak w ich szeregach brakowało zwykle odpoczywających po trudach sezonu Tijany Boskovic i Mai Ognjenović, która miała zakończyć karierę. W ME obie jednak zagrały, a to kluczowe zawodniczki w układance trenera Zorana Terzicia. Z nimi w składzie zespół z Bałkanów wrócił do europejskiej czołówki.

Serbska kontrola

W niedzielę pierwsze piłki należały jednak do Biało-czerwonych. Dobrze w spotkanie weszła Stysiak, która kończyła ataki. Jej dobra gra być może wynikała z tego, że Serbki ją odpuszczały. Skupiły się na Martynie Czyrniańskiej i Monice Lampkowskiej, do których szły podwójnym blokiem i ta taktyka okazała się skuteczna. Stysiak punktowała, ale wsparcia praktycznie nie miała. Po drugiej stronie siatki szalała Bosković. Gwiazda Serbii, tak jak nasza bombardierka, rozgrywała popisową partię. Atakowała mocno i ponad blokiem, rzenia jego podopieczne. Straciły koncentrację, co skrzętnie wykorzystały nasze zawodniczki. Problemy Terzicia na szczęście nie były zbyt poważne i jeszcze w trzeciej odsłonie wrócił na ławkę, lecz jego drużyna przegrywała już bardzo wysoko, bo aż 12:18. Takich strat nie była w stanie odrobić, bo i Polki złapały rytm i grały znakomicie.

Przed czwartą odsłoną wróciła więc nadzieja na doprowadzenie przynajmniej do tie-breaka. Szybko jednak zgasła, bo Bosković wróciła do wysokiego poziomu. Od stanu 12:12 siatkarki z Bałkanów znów zaczęły dominować. Dla Serbii to ósmy medal w historii mistrzostw Europy.

Zdrowie trenera

Trzecią odsłonę zaczęły od 4:0. Wtedy jednak Terzić zasłabł. Trener Serbek poszedł do szatni w asyście medyków. Niespodziewana sytuacja wybiła z uderzenia jego podopieczne. Straciły koncentrację, co skrzętnie wykorzystały nasze zawodniczki. Problemy Terzicia na szczęście nie były zbyt poważne i jeszcze w trzeciej odsłonie wrócił na ławkę, lecz jego drużyna przegrywała już bardzo wysoko, bo aż 12:18. Takich strat nie była w stanie odrobić, bo i Polki złapały rytm i grały znakomicie.

Przed czwartą odsłoną wróciła więc nadzieja na doprowadzenie przynajmniej do tie-breaka. Szybko jednak zgasła, bo Bosković wróciła do wysokiego poziomu. Od stanu 12:12 siatkarki z Bałkanów znów zaczęły dominować. Dla Serbii to ósmy medal w historii mistrzostw Europy.

Falowanie i spadanie

W finale zagrały dwie najwyżej oceniane przed mistrzostwami reprezentacje, czyli broniąca trofeum Turcja i Włochy. Mecz miał zaskakujący przebieg. O dziwo, wyrównanej walki było niewiele, obie drużyny grały bowiem bardzo nierówno. Włoszki potrafiły wygrać sety do 16 i 12, by w kolejnych całkowicie oddać pole rywalkom. Dopiero tie-break przyniósł emocje. To była siatkówka na najwyższym poziomie, pełna długich wymian, mocnych ataków, kapitalnych obron i bloków. W tej wymianie ciosów górą były niesione dopingiem fanów Turczynki. Decydujące piłki kończyła Melissa Vargas, mocno wspierały ją Hande Baladin i Deya Cebecioglu, cicha bohaterka Turcji. Włoszki natomiast opadły z sił. Uderzenia Ekateriny Antropowej i Egonu nie miały już takiej siły i dynamiki, jak na początku spotkania. W bloku spóźnione były też Danesi i Fahr.

(mic)

DRUŻYNA MARZEŃ

Rozgrywająca – Alessia ORRO (Włochy)
Przyjmujące – Myriam SYLLA (Włochy) i Derya CEBECIOGLU (Turcja)
Środkowe – Hena KURTAGIĆ (Serbia) i Zehra GUNES (Turcja)
Atakująca – Melissa VARGAS (Turcja)
Libero – Gizem ORGE (Turcja)
Trener - Deniele SANTARELLI (Turcja)
MVP turnieju - VARGAS

Sport b4533f0c18

PÓŁFINAŁY

■ **Polska – Włochy 1:3 (19:25, 19:25, 25:21, 16:25)**
POLSKA: Wenerska, Pasecka (3), Koput (3), Stysiak (6), Lampkowska (7), Jurczyk (7), Łysiak (libero) oraz Szczurowska (15), Czyrniańska (12), Grabka, Damaske (7). Trener Stefano LAVARINI.
WŁOCHY: Orro (4), Antropowa (14), Danesi (13), Egonu (20), Sylla (9), Fahr (9), Fersino (libero) oraz Cambi (1), Spirito, Adigwe (4), Giovannini. Trener Julio VELASCO.
Sędziowali: Vladimir Simonovic (Szwajcaria) i Wanja Parwanowa (Bułgaria). Widzów 6824.

Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 16:20, 19:25.
II: 7:10, 12:15, 13:20, 19:25.
III: 10:9, 15:10, 20:17, 25:21.
IV: 6:10, 9:15, 13:20, 16:25.
Bohaterka: Paola EGONU.

■ **Turcja – Serbia 3:0 (25:20, 25:19, 25:20)**
TURCJA: E. Sahin (5), Aydin (5), Gunes (11), Vargas (18), Baladin (6), Erdem Dundar (12), Orge (libero) oraz S. Sahin, Karcesme. Trener Daniele SANTARELLI.
SERBIA: Ognjenović (1), Uzelac (11), Popović (4), Bosković (14), Ivanović (3), Kurtagić (4), Jeglić (libero) oraz Tica (5), Gocanin (libero), Cajić (1), Milojević, Mirković (2). Trener Zoran TERZIĆ.
Sędziowały: Theodora Kyriopoulou (Grecja) i Raquel Portela (Portugalia). Widzów 17 299.

Przebieg meczu
I: 10:9, 20:16, 25:20.
II: 10:5, 15:13, 20:16, 25:19.
III: 10:3, 15:8, 20:14, 25:20.
Bohaterka – Melissa VARGAS.

MECZ O 3. MIEJSCE

■ **Polska – Serbia 1:3 (21:25, 19:25, 25:15, 18:25)**
POLSKA: Wenerska, Czyrniańska (2), Koput (5), Stysiak (28), Lampkowska (10), Jurczyk (5), Łysiak (libero) oraz Szczurowska (3), Grabka, Damaske (12). Trener Stefano LAVARINI.
SERBIA: Ognjenović (3), Uzelac (15), Popović (2), Bosković (29), Tica (12), Kurtagić (12), Jegdić (libero) oraz Ivanović, Mirković, Milojević. Trener Zoran TERZIĆ.
Sędziowali: Raquel Portela (Portugalia) i Bogdan Laurentiu Stoica (Rumunia). Widzów 3739.

Przebieg meczu
I: 10:7, 13:15, 14:20, 21:25.
II: 10:9, 12:15, 15:20, 19:25.
III: 10:6, 15:10, 20:13, 25:15.
IV: 9:10, 13:15, 15:20, 18:25.
Bohaterka – Tijana BOSKOVIĆ.

FINAŁ

■ **Włochy – Turcja 2:3 (25:16, 22:25, 25:12, 21:25, 10:15)**
WŁOCHY: Orro (4), Antropowa (16), Danesi (10), Egonu (28), Sylla (12), Fahr (10), Fersino (libero) oraz Cambi, Spirito, Adigwe (3), Giovaninni. Trener Julio VELASCO.
TURCJA: E. Sahin (4), Aydin, Gunes (12), Vargas (28), Baladin (8), Erdem Dundar (7), Orge (libero) oraz Ozbay, S. Sahin, Akarcesme, Cebecioglu (8), Erkek (3). Trener Daniele SANTARELLI.
Sędziowali: Vladimir Simonovic (Szwajcaria) i Theodora Kyriopoulou (Grecja). Widzów 15 900.

Przebieg meczu
I: 10:8, 15:8, 20:11, 25:16.
II: 10:6, 15:13, 20:19, 22:25.
III: 10:5, 15:8, 20:11, 25:12.
IV: 3:10, 11:15, 17:20, 21:25.
V: 4:5, 6:10, 10:15.
Bohaterka – Melissa VARGAS.

POWIEDZIAŁY

■ **Magdalena STYSIAK:** – Wielka szkoda, bo marzyłyśmy o tym medalu. Z Włoszkami miałyśmy kłopot ze skończeniem ataków. Nie brakowało nam waleczności, nie poddałyśmy się po przegraniu dwóch setów. Z Serbią też walczyłyśmy. Byłyśmy blisko, by doprowadzić do tie-breaka, ale rywalki po prostu były lepsze. Powiedziałam po meczu, że musimy być z siebie dumne, bo doszłyśmy do „czwórki" bez straconego meczu, a tam walczyłyśmy z najlepszymi na świecie. Poległyśmy, ale to jest wielka nauka dla nas. Trochę nam brakuje do tych najlepszych. I doświadczenia, i siatkarsko – dużo można o tym rozmawiać, ale myślę, że to dobry prognostyk na przyszłość.

■ **Justyna ŁYSIAK:** – Jest mi bardzo, bardzo smutno, bo bardzo chciałyśmy zdobyć medal. Nie udało się. W dwóch pierwszych setach nie potrafiłyśmy powstrzymać kontr Serbek. Potem był bardzo dobry trzeci set. Szkoda tylko, że w kolejnym już tak dobrze nie grałyśmy. Wierzę, że w tej drużynie jest ogromny potencjał, że w kolejnych imprezach znów będziemy się bić o medale.

ZDANIEM TRENERA

■ **Stefano LAVARINI:** – Serbia zagrała od nas lepiej i potrafiła znacznie lepiej opanować kluczowe momenty. Przez detale nie potrafiliśmy nawiązać jeszcze wyrównanej walki, ale zaangażowanie zawodniczek było ogromne. Czasami trzeba po prostu zaakceptować rozstrzygnięcie na boisku. Mimo braku medalu zagraliśmy bardzo dobry turniej, walcząc do końca przeciwko zespołom ze ścisłej czołówki światowej, które mają w swoich szeregach najlepsze siatkarki na świecie. Wyciągniemy wnioski i pójdziemy naprzód, ale musimy docenić zawodniczki za to, że walczyły dla reprezentacji do samego końca.

Sparing na plus

Biało-czerwoni gotowi do mistrzostw Europy. W ostatnim sprawdzianie przed turniejem ograli Finlandię.

REPREZENTACJA POLSKI MĘŻCZYZN

W czterech krajach - we Włoszech, w Bułgarii, Finlandii i Rumuni - ruszają w środę mistrzostwa Europy. Polacy zagrają w grupie B w Sofii, a ich rywalami będą ekipy gospodarzy, Północnej Macedonii, Portugalii i Ukrainy. Ostatnim sprawdzianem przed wylotem był sparing z Finlandią. W trójmiejskiej Ergo Arenie nasza drużyna potwierdziła siłę i pokazała, że jest gotowa na obronę mistrzowskiego tytułu.

Przed meczem ustalono, że jeżeli skończy się w trzech setach, rozegrana zostanie jeszcze jedna partia.


Fot. PAP/Adam Warżawa
Polacy w meczu z Finami pokazali siłę.

Kłopoty Leona

Finowie, choć są notowani znacznie niżej od naszego zespołu, okazali się wymagającymi sparingpartnerami. – Każdy zespół, który gra z nami, wie, że jeżeli chce wygrać, to musi grać swoją najlepszą siatkówkę, musi ryzykować i mieć nadzieję, że będzie grał fantastycznie. Każdy przeciwko nam gra w swoim pełnym składzie i pokazuje to, co najlepsze. I to bardzo mi się podoba, bo cały czas musimy walczyć – mówił Nikola Grbić, trener Biało-czerwonych, w rozmowie z Polsatem Sport.

Polacy rozpoczęli mecz z Wilfredo Leonem na przyjęciu. Jeden z liderów naszej kadry miał jednak problemy. W ataku jak zwykle sobie radził, skacząc wysoko i mocno uderzając, ale w przyjęciu zagrywki brakowało mu dokładności. Dzięki temu Finowie odskoczyli nawet na trzy punkty (7:10).

Z czasem Polacy spisywali się jednak coraz lepiej. Przede wszystkim złapali rytm ataku rywali i raz za razem ich blokowali. W tym elemencie wyróżniali się nasi środkowi, Bartłomiej Lemański oraz Jakub Majchrzak. W ofensywie brylował z kolei Bartłomiej Bołądź, który nic sobie nie robił z bloku Finów. Zbijał i po skosie, i do prostej, za każdym razem zdobywając punkty. Gdy Leon przypomniał o sobie, posyłając asa, Biało-czerwoni mieli dwa „oczka" przewagi (20:18) i już nie oddali prowadzenia do końca partii.

Set na przewagi

Kolejna była jeszcze bardziej wyrównana. Doszło w niej do gry na przewagi. Finowie mieli nawet dwie piłki setowe. Nasi siatkarze nie z takich opresji potrafili jednak wychodzić. Nie załamują ich nieudany atak, błąd, cały czas robią swoje. I tym razem też wytrzymali presję. Seta zamknęli blokiem.

I na tym emocje się zakończyły. W kolejnych odsłonach nasi zawodnicy mieli już zdecydowaną przewagę, a Grbić mógł sprawdzać kolejnych siatkarzy i zagrywki. Szansę pokazania się dostali choćby Kewin Sasak, Jakub Nowak, Maksymilian Granieczny czy Aleksander Śliwka. Ten ostatni zaprezentował kilka efektownych zagrań. Aplauz na trybunach wywołały zwłaszcza jego „kiwki" i atak z drugiej strefy.

Piętnastka na turniej

Dodajmy, że trener naszej kadry dzień po spotkaniu w niedzielę obchodził 53. urodziny. O solenizancie nie zapomnieli działacze Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Po meczu Grbić otrzymał okazały tort, a kibice odśpiewali mu „Sto lat!".

Kadra Polski na ME nie została jeszcze oficjalnie potwierdzona, ale Grbić chce mieć do dyspozycji piętnastu zawodników, czyli wszystkich, którzy wystąpili w Ergo Arenie. Jest jednak pewien problem, bo w trakcie zawodów tylko raz będzie mógł dokonać zmiany w meczowej „14". – Jedziemy na turniej w piętnastoosobowym składzie. Kilka dni przed startem musimy podać ostateczną czternastkę. Istnieje możliwość dokonania jednej zmiany, ale tylko raz – jeśli raz zmienisz zawodnika, to koniec. W VNL można modyfikować skład przed każdym meczem. Mam nadzieję, że te przepisy ulegną zmianie w przyszłości, z mojej strony na pewno pojawią się odpowiednie sugestie. Myślałem, że w CEV zasady będą identyczne, ale niestety tak nie jest – przyznał serbski szkoleniowiec. **(mic)**

■ **Polska – Finlandia 3:0 (25:21, 28:26, 25:19, dodatkowy set 25:21)**
POLSKA: Komenda, Leon (3), Majchrzak (7), Bołądź (12), Szalpuk (6), Lemański (5), Popiwczak (libero) oraz Sasak (6), Fornal (8), Firlej, Semeniuk (4), Śliwka (9), Jakubiszak (1), Nowak (3), Granieczny (libero). Trener Nikola GRBIĆ.
FINLANDIA: Ivanov (1), L. Martilla (5), Savonsalmi (18), Jokela (11), N. Martilla (6), Haapaniemi (4), Koykka (libero) oraz Ronkainen (3), Zhbankov (5), Tyynismaa (2), Suihkonen (3), Valimaa (2), Brelin (libero), Linqvist (6). Trener Olli KUNNARI.

Przebieg meczu
I: 7:10, 15:14, 20:18, 25:21.
II: 10:9, 15:13, 20:19, 24:25, 28:26.
III: 10:5, 15:8, 20:11, 25:19.
IV: 10:7, 15:13, 20:14, 25:21.
Bohater - Bartłomiej BOŁĄDŹ.

TORUŃ I WROCŁAW NA DRODZE DO FINAŁU

EKSTRALIGA ZUŻLOWA

■ Drużyny z Lublina i Torunia piąty rok z rzędu spotykają się w fazie play off. O ile w trzech pierwszych sezonach (2022 i 2024 w półfinale i 2023 w ćwierćfinale) lepszy był Motor, to w ubiegłorocznym finale po tytuł sięgnął PRES Grupa Deweloperska, który także teraz już w pierwszym meczu praktycznie zapewnił sobie udział w finale, wygrywając w Lublinie 6 punktami. Jeszcze bardziej nierówna była półfinałowa rywalizacja w Lesznie, gdzie najlepszy zespół fazy zasadniczej, Betard Sparta, zdeklasował miejscową Fogo Unię 20 punktami.

Półfinały play off – pierwsze mecze
■ **Orlen Oil Motor Lublin - PRES Grupa Deweloperska Toruń 42:48**
LUBLIN: Zmarzlik 14 (2,3,3,3,1,2), Cierniak 9 (0,1,3,3,2), Woryna 8 (1,3,1,3,0), Lindgren 4 (2,2,0,0,), Jaworski 3 (0,1,2), Bańbor 2 (1,1,0), Vaculik 2 (0,1,-,1).
TORUŃ: Michelsen 12 (3,2,2,2,3), Sajfutdinow 11 (3,3,2,2,1), Bloedorn 9 (2,0,1,3,3), Lambert 6 (1,2,2,w,1), Dudek 4 (3,0,1,0), Kawczyński 3 (2,0,0,1), Duchiński 3 (3,0,0).
Najlepszy czas dnia - Zmarzlik (67,23) w 6. wyścigu. Sędzia: Krzysztof Meyze (Wełnowski). Widzów: ok. 10 000.

■ **Fogo Unia Leszno - Betard Sparta Wrocław 35:55**
LESZNO: Cook 8 (3,0,w,2,1,2), Zengota 7 (0,2,2,2,1), Pawlicki 7 (2,1,2,2,0,0), Rew 5 (0,3,2,0,-), Kołodziej 3 (2,1,0,-), Konieczny 3 (3,0,0), Parnicki 2 (1,0,1).
WROCŁAW: Łaguta 15 (3,3,3,3,3), Janowski 11 (1,3,3,3,1), Bewley 10 (2,2,1,3,2), Kurtz 6 (1,2,d,0,3), Andersen 7 (2,1,0,3,1), Kowolik 6 (0,3,1,1,1), Obst (-,-,-,-).
Najlepszy czas dnia – Łaguta (61,60) w 3. biegu. Sędzia: Bartosz Ignaszewski (Rybnik). Widzów: 17 000.
Rewanże 13 września.

2. Ekstraliga
Półfinały – rewanże
■ **Hunters PSŻ Poznań - Innpro ROW Rybnik 51:39**
POZNAŃ: Douglas 12, Berge 9, Smektała 8, Iversen 6, Pludra 6, Witkowski 6, Mencel 4.
RYBNIK: Klindt 14, Kvech 10, Jamróg 7, Wojdyło 4, Knudsen 2, Tkocz 2, Żurek 0.
Pierwsze spotkanie wygrał ROW 48:42. Awans do finału PSŻ Poznań.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - H.Skrzydlewska Orzeł Łódź 57:33**
BYDGOSZCZ: Woźniak 13, Huckenbeck 11, Buczkowski 11, Przyjemski 10, Łoktajew 9, Andrzejewski 3.
ŁÓDŹ: Nowak 10, Szlauderbach 7, Berntzon 7, Lewandowski 5, Cook 2, Halkiewicz 2, Thompson 0.
Pierwszy mecz - 45:45; awans do finału Polonii.

Sport b4533f0c18

Niemiecki triumf „Magica”

Niespodziewanym zwycięstwem Macieja Janowskiego zakończył się drugi turniej SEC w Guestrow. Byliśmy na miejscu, aby z bliska zobaczyć, jak wygląda żużel u naszych zachodnich sąsiadów.



Mariusz Rajek z Guestrow

Gdyby nie napisy po niemiecku w Guestrow, zdecydowanie bardziej można byłoby się tu poczuć jak w Skandynawii. W sobotę od rana się chmurzyło, krople deszczu przeplatały się ze słońcem, ale w trakcie samych zawodów pogoda jak na tę część Europy była wręcz idealna.

Mieszkańcy Maklemburgii raczej nie są zbyt rozrywkowi, nie lubią za bardzo wychodzić z domów i wydaje się, że nie tylko pogoda o tym decyduje. Zdecydowanie najmocniej kibicują Hansie Rostock, o czym można przekonać się niemalże na każdym kroku w centrum – vlepki klubu, który obecnie występuje dopiero na trzecim poziomie rozgrywkowym, zdobią niemalże każdy znak, latarnię i dosłownie wszystko, gdzie da się je nakleić.

Jaki jest żużel w Guestrow?

Inny. Dosłownie i w przenośni. Takiego toru nie ma chyba nigdzie indziej, a trochę autorowi tego tekstu sporo ich odwiedził. Okrągły, w zasadzie jajowaty. Start i meta zlokalizowane są na drugim łuku, co sprawia, że zawodnicy, wychodząc z ostatniego wirażu, niemalże od razu wpadają na kreskę.

Nie ma nadęcia, jest luźno, sympatycznie, ludzie po prostu cieszą się żużlem. Fani zjeżdżają się z całej okolicy (jeśli akurat nie są na meczu Hansy, która w dniu zawodów swój mecz z Wahen Wiesbaden rozgrywała o 14:00), blisko jest z Tererow (było tam nawet Grand Prix) czy Wittstock (jeździli kiedyś na trzecim poziomie rozgrywkowym w Polsce). Jeśli żużel poza Polską gdzieś jeszcze może się rozwijać albo przynajmniej trwać, zachować status quo, to właśnie u naszych zachodnich sąsiadów. Wielu z nich regularnie przyjeżdża na ekstraligę do Zielonej Góry czy Gorzowa.

W Guestrow nie ma krzesełek, kibice rozkładają swoje koce na betonowych płytach (nawet na trybunie głównej!), ale nikomu to nie przeszkadza. Wrażenie robi charakterystyczna wysoka wieża, z której widok rywalizacji jest wprost kapitalny, a gdy mocniej wiatr zawieje, nieco nią buja – można się poczuć jak na łajbie rybackiej na Bałtyku, choć do morza stąd jeszcze kawałek (do Rostocku blisko 50 km).



Fot. Mariusz Rajek

Najlepsza trójka w Guestrow, od lewej: Jan Kvech, Maciej Janowski oraz Michael Jepsen Jensen.

CZTERY TURNIEJE

■ W tym roku zawodnicy o miano najlepszego zawodnika Starego Kontynentu rywalizują w trakcie czterech imprez, w tym dwóch w Polsce. Pierwszy turniej odbył się w Zielonej Górze, a trzeci zaplanowano na 19 września w Rzeszowie. Ostatni ma się odbyć 2 października w Pardubicach (Czechy).

■ **Wyniki drugiego turnieju mistrzostw Europy SEC:**
1. Maciej Janowski 13+2 (2,2,0,3,3,3) - 1. miejsce w finale, 2. Jan Kvech (Czechy) 13 (3,1,2,2,3,2) - 2. miejsce w finale, 3. Michael Jepsen Jensen (Dania) 11 (0,3,1,3,3,1) - 3. miejsce w finale, 4. Kacper Woryna (Polska) 10+3 (2,3,3,2,0,w) - wykluczony w finale, 5. Tom Brennan (Wielka Brytania) 10+0 (1,3,3,1,2), 6. Leon Madsen (Dania) 10+1 (3,1,2,3,1), 7. Mikkel Michelsen (Dania) 9 (1,2,3,3,0), 8. Adam Ellis (Wielka Brytania) 8 (0,3,1,1,3), 9. Patryk Dudek 8 (0,1,3,2,2), 10. Kai Huckenbeck (Niemcy) 8 (3,2,0,1,2), 11. Przemysław Pawlicki 8 (2,2,1,2,1), 12. Nazar Parnicki (Ukraina) - 5 (3,0,2,0,0), 13. Piotr Pawlicki 4 (0,0,2,0,2), 14. Tyler Haupt (Niemcy) 4 (2,0,0,1,1), 15. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 3 (1,1,0,0,1), 16. Mathias Pollestad (Norwegia) 2 (1,0,1,0,w). Hannah Grunwald i Erik Pudel (oboje Niemcy) nie startowali.

■ **Klasyfikacja generalna (po dwóch z czterech turniejów)**: 1. Madsen 24, 2. Jensen 24, 3. Dudek 22, 4. Kvech 20, 5. Michelsen 20, 6. Huckenbeck 20, 7. Janowski 19, 8. Woryna 18, 9. Przemysław Pawlicki 15, 10. Piotr Pawlicki 12 ... 18. Damian Ratajczak 2.

Pasjonująca rywalizacja

Ścisk w klasyfikacji po pierwszym turnieju w Zielonej Górze spowodował, że jedenasta już odsłona SEC w Guestrow (w żadnym innym mieście impreza nie odbyła się tyle razy) zapowiadała się niezwykle emocjonująco. Faworytem był broniący tytułu ulubieniec miejscowych kibiców Patryk Dudek, ale to nie był jego dzień.

W pierwszej serii wielkiego ścigania nie było. O kolejności na mecie decydowało wyjście spod taśmy i umiejętne rozegranie pierwszego łuku. W drugim biegu można było mówić o wielkiej sensacji. Dudek przyjechał na końcu, ale w jeszcze większe osłupienie wprawił 16-letni Tyler Haupt, który wyszedł pierwszy spod taśmy, ostatecznie przyjeżdżając za plecami Jana Kvecha.

Dwunasty bieg był tym ostatniej szansy dla „Duzersa”. Momentu startowego nie miał najlepszego, ale wyniósł się na szeroką, odkręcił manetkę gazu do końca, zamknął wszystkich rywali i pozostał w grze. W kolejnym biegu dał się jednak po małej wcisnąć Leonowi Madsenowi. Ostateczne szanse na odegranie większej roli w imprezie stracił w biegu 18., dając się wyprzedzić Michaelowi Jepsenowi Jensenowi.

Niezwykle bliskie odległości między zawodnikami sprawiały, że praktycznie w każdym biegu były wielkie emocje, nawet jeśli samych zmian pozycji na dystansie tak dużo nie było. W ogóle tak wyrównanego turnieju nie było od niepamiętnych czasów. Fazę zasadniczą wygrał Kvech z 11 punktami, a za Czechem znalazło się... pięciu zawodników z 10 punktami! Pluć w brodę mógł sobie Mikkel Michelsen, któremu dwa punkty w ostatniej serii gwarantowały finał, przyjechał jednak ostatni i ... nie dostał się nawet do biegu ostatniej szansy!

Mazurek Dąbrowskiego

Kacper Woryna i Maciej Janowski wjechali do finału po barażu i odegrali w nim zupełnie odmienne role. Pierwszy zaliczył niebezpieczny upadek na czwartej pozycji, będąc nieatakowanym przez nikogo, w dodatku na prostej, gdzie nie było już dmuchanych band. Na szczęście skończyło się tylko na strachu i wykluczeniu. W powtórce start podobnie jak w pierwszej odsłonie wygrał Janowski i został niespodziewanym zwycięzcą imprezy. Nieliczni polscy kibice mieli okazję wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego, który na niemieckiej ziemi zawsze smakuje wyjątkowo.

– Przed samym finałem wiedzieliśmy, że aby wygrać z pola drugiego, trzeba lekko przykombinować. Postawiliśmy z teamem wszystko na jedną kartę, zrobiliśmy małą korektę, która super zadziałała. Dzięki temu miałem bardzo przyjemny start. Może w przeszłości sam na siebie nakładałem za dużą presję, teraz czerpię z tego więcej przyjemności i to jest chyba dobry sposób. Podchodzę do ścigania bardziej spokojnie. Tutaj w Guestrow jest zupełnie inny speedway, na takich torach bardzo rzadko jeździmy. Byłem tu dopiero drugi raz, ale tak go polubiłem, że zróbmy tu jeszcze kolejnych piętnaście rund – powiedział nam tuż po zejściu z podium uradowany zwycięzca, któremu pierwsze życzenia na gorąco na kamerce składała dziewczyna z dziećmi oraz reszta familii Janowskich.

– Od razu po zawodach ruszamy do Poznania walczyć z ROW-em o finał Metalkas 2. Ekstraligi. Po takim turnieju na pewno będzie ona przyjemniejsza. Stanąłem na podium, ale tak szczerze to nie wiem, kiedy tak źle czułem się na motorze! Starty były dobre, ale potem czułem, że nie mam prędkości. Z drugiej strony to moje pierwsze podium SEC, więc muszę się cieszyć. Ciężka praca przede mną, aby być najlepszym – szczerze jak zwykle dodał drugi w Guestrow Jan Kvech.



Fot. Mariusz Rajek

Niemieckie żużlowe „jajo”, a w zasadzie jego połowa.



Fot. Mariusz Rajek

Na północy dawnej NRD kibicuje się Hansie. Tu przejaw tej kibicowskiej monokultury.



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Czeski golkiper z naszym paszportem, Tomaš Fučik, jest w wybornej formie. Tyle że 35 skutecznych interwencji mogło mu dać tylko satysfakcję...

Szkoda Tyszan...

W drugim meczu za południową granicą GKS postawił się rywalom z Pilzna. Niski wynik zawdzięcza Tomašowi Fučikowi.

HOKEJOWA LIGA MISTRZÓW

Mistrzowie Polski zdobyli pierwszą bramkę w tegorocznej Champions Hockey League, ale nie dołączyli do tego choćby punktu. Tyszanie na czeskiej ziemi chcieli zmazać plamę po 0:6 w Pardubicach. Jednak Škoda w obecności 2767 widzów od początku prowadziła grę, choć goście mądrze i skutecznie się bronili, czekając na okazję do kontry. Szanse mieli już Joel Kerkkanen i Juuso Jämsen, ale prowadzenie Tyszanom dał Henri Knuutinen, który oddał strzał tuż nad taflą i znalazł lukę między parkanami Jana Ružički. Gospodarze mieli więcej okazji, ale wyglądało na to, że chcą wjechać z krążkiem do bramki. Do tego po raz kolejny fenomenalnie dysponowany był Tomaš Fučik, który bronił tak, że czescy kibice łapali się za głowy.

W drugiej tercji gospodarze przyśpieszyli i goście przez większość czasu musieli się heroicznie bronić. W końcu jednak mur postawiony przez Fučika pękł. W 34 min Danny Katic w przewadze znalazł lukę między słupkiem a golkiperem i wyrównał. Potem tempo nieco spadło, a bardzo groźną kontrę wyprowadzili Tyszanie i Mateusz Bryk trafił w poprzeczkę.

Trzecia tercja była najbardziej wyrównana. Świetnym strzałem popisał się Mark Viitanen, a Ružička z trudem odbił krążek. Kilka chwil później prowadzenie mógł dać gospodarzom Matyas Filip, ale Fučik po raz kolejny popisał się świetnym refleksem. W 50 min Jakub Lev miał przed sobą pustą bramkę, ale trafił w boczną siatkę. Dwie minuty później Ondrej Rohlik oddał mocny strzał, który „przeszył" Fučika i krążek wtoczył się do bramki.

Na trzy minuty przed końcem za przepychankę pod bandą sędziowie nałożyli na Pasia i Zemlickę po dwie minuty kary. Gdy do końca było około 90 sekund, Tyszanie przystąpili do frontalnych ataków, zamknęli rywali w tercji i ostro strzelali. Trener Pekka Tirkkonen zdecydował się wycofać bramkarza, ale gospodarze się wybronili. Bilans strzałów 37-18 świadczy jednak, że gospodarze wygrali zasłużenie.

■ **HC Škoda Pilzno - GKS Tychy 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)**

0:1 - Knuutinen - Łyszczarczyk - Paś (10:48), 1:1 - Katic - Lalancette - MacPherson (33:01, w przewadze), 2:1 - Rohlik - Jerabek (51:24).

ŠKODA: Ružička; Robertson (2) - MacPherson, Malak - Mereżko, Jerabek - Chromiak, Cech; Simon - Filip - Sedlacek, Katic (2) - Lalancette - Rohlik, Teply - V. Petman - M. Petman, Titlbach - Zemlicka (2) - Lev. Trener Jirzi VEBER.

GKS: Fučik; Pociecha - Kovar, Kakkonen - Viinikainen, Bryk (2) - Sertti, Sobecki - Tanczyk; Knuutinen - Paś (2) - Łyszczarczyk, Jeziorski - Komorski - Kerkkanen, Kiełbicki - Ainali - Jämsen (2), Viitanen (2) - Kucharski - Drabik. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Škoda - 6 min, GKS - 8 min.

Mateusz Pawlik

MARCZYK TRZECI W WALII

RAJDOWE ME

■ Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) zajął trzecie miejsce w JDS Machinery Rali Ceredigion, szóstej rundzie mistrzostw Europy ERC. W Walii zwyciężył Kris Meeke (Toyota GR Yaris Rally2), który nie startuje w całym cyklu ERC; Brytyjczyk jechał treningowo - triumfował w pierwszym tegorocznym starcie w ERC, zdobył 34 pkt i awansował na siódmą lokatę w klasyfikacji generalnej sezonu.

Drugie miejsce ze stratą 38,6 s zajął jej lider, Fin Teemu Suninen (Skoda Fabia RS Rally2). Broniący tytułu Marczyk stracił do zwycięzcy 1.03,7. Na szóstej pozycji został sklasyfikowany Włoch Andrea Mabellini (Lancia Ypsilon HF Rally2), który w klasyfikacji ME jest drugi i obecnie wyprzedza Marczyka o 6 „oczek". To właśnie z nim Polak stoczy walkę o tytuł wicemistrza Europy, gdyż Suninen ma już 137 pkt i już zapewnił sobie tytuł.

Pecha miał ubiegłoroczny mistrz Polski Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2). Po sobotnim etapie plasował się na 4. pozycji, ale w niedzielę, na pierwszym odcinku specjalnym, wypadł z drogi i przy dużej prędkości uderzył w balot słomy zabezpieczający trasę. Skoda została dość poważnie uszkodzona, jazdy nie można było kontynuować.

Niemożliwe nie istnieje

Kimi Antonelli w wielkim stylu wraca na zwycięskie tory. 20-letni Włoch wygrał po raz pierwszy w karierze wyścig o GP Italii, startując z 19. miejsca!

W całej historii Formuły 1 bardziej spektakularny powrót odnotował tylko Anglik John Watson, który w 1983 roku wygrał wyścig w Long Beach w Stanach Zjednoczonych, choć na starcie był ustawiony na 22. miejscu. - To niesamowite, jestem tak szczęśliwy, nigdy sobie tego nie wyobrażałem. To spełnienie marzeń – wykrzyknął Kimi Antonelli, który wygrał już siódmy wyścig w sezonie.

Podczas sobotnich kwalifikacji na słynnej Monzy lider klasyfikacji generalnej miał siódmy czas, jednak niedzielny wyścig rozpoczął z... 19. pozycji - po otrzymaniu kary za nadprogramową wymianę silnika. Niespodziankę sprawił Pierre Gasly, który po raz pierwszy w karierze zdobył pole position. Kierowca Alpine wyprzedził George'a Russella oraz Oscara Piastriego. Po zakończeniu czasówki Piastri został jednak ukarany karą przesunięcia o trzy pozycje w dół za przyblokowanie Liama Lawsona.

W tej sytuacji na 3. miejsce awansował Charles Leclerc, ale niedzielny wyścig zakończył już pod koniec drugiego okrążenia – Monakijczyk zaliczył uślizg, wylądował w barierkach i rozbił bolid, co skutkowało czerwoną flagą i przerwaniem wyścigu na prawie 40 minut. Po restarcie na czele utrzymał się Russell, który toczył zaciętą walkę o prowadzenie z Maxem Verstappenem. Po kilku okrążeniach do wymienionej dwójki dołączył Antonelli, który konsekwentnie przebijał się w górę stawki, nie dając szans kolejnym rywalom. Po chwili duet Mercedesa odjechał Holendrowi, wymieniając się na prowadzeniu co kilka okrążeń.

Po raz kolejny decydująca była strategia i decyzja Mercedesa o pit stopie i zmianie opon na świeższe u Antonellego i pozostawieniu na torze Russella. Pod koniec wyścigu Włoch na pierwszym zakręcie próbował wyprzedzić Russella, przesadził jednak z brawurą i swój manewr zakończył w żwirze. Kimi zdołał wydostać się jednak ze żwirowej pułapki i na kolejnym okrążeniu w końcu wyprzedził Brytyjczyka i po raz pierwszy w karierze wygrał GP Włoch. Po 60 latach i triumfie Ludovico Scarfiottiego Włosi doczekali się ponownego zwycięstwa swojego kierowcy na Monzie! Pierwszy po kwalifikacjach Gasly dojechał do mety dopiero siódmy.

W klasyfikacji generalnej 20-letni Antonelli prowadzi z przewagą 66 pkt nad drugim Russellem i 76 oczek nad Hamiltonem. Następny wyścig F1 odbędzie się za tydzień w Madrycie.

WYNIKI

■ 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 1:51:15,281, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) strata 3,857 s, 3. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 14,718, 4. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 19,056, 5. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 19,253, 6. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 24,655, 7. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 27,351, 8. Arvid Lindblad (W. Brytania/Racing Bulls) 45,136, 9. Franco Colapinto (Argentyna/Alpine) 47,353, 10. Yuki Tsunoda (Japonia/Racing Bulls) 58,187.

■ **Klasyfikacja kierowców**: 1. Antonelli 267 pkt, 2. Russell 201, 3. Hamilton 191, 4. Norris 171, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 155, 6. Verstappen 127, 7. Piastri 116, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 71, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Red Bull) 51, 10. Gasly 41.

■ **Klasyfikacja konstruktorów**: 1. Mercedes 468 pkt, 2. Ferrari 346, 3. McLaren 287, 4. Red Bull 204, 5. Racing Bulls 75, 6. Alpine 62, 7. Haas 21, 8. Audi 16, 9. Williams 11, 10. Aston Martin 3, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda



Fot. PAP/EPA

Pierwsza taka włoska euforia na rodzimej Monzy od 60 lat!

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 7 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów – Unia Skierniewice (na żywo)

EUROSPORT 1
17.45 Tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
14.00 Snooker: Turniej English Open (na żywo); 17.00 Tenis: Turniej US Open w Nowym Jorku (na żywo)

CANAL+ SPORT
21.25 Pn: Liga hiszpańska, Elche – Real Sociedad San Sebastian (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wieczysta Kraków – KGHM Zagłębie Lubin, 20.25 Pogoń Szczecin – Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wieczysta Kraków – KGHM Zagłębie Lubin (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
17.55 Pn: Liga włoska, Cagliari – Lecce, 20.40 Udinese – Lazio (na żywo)

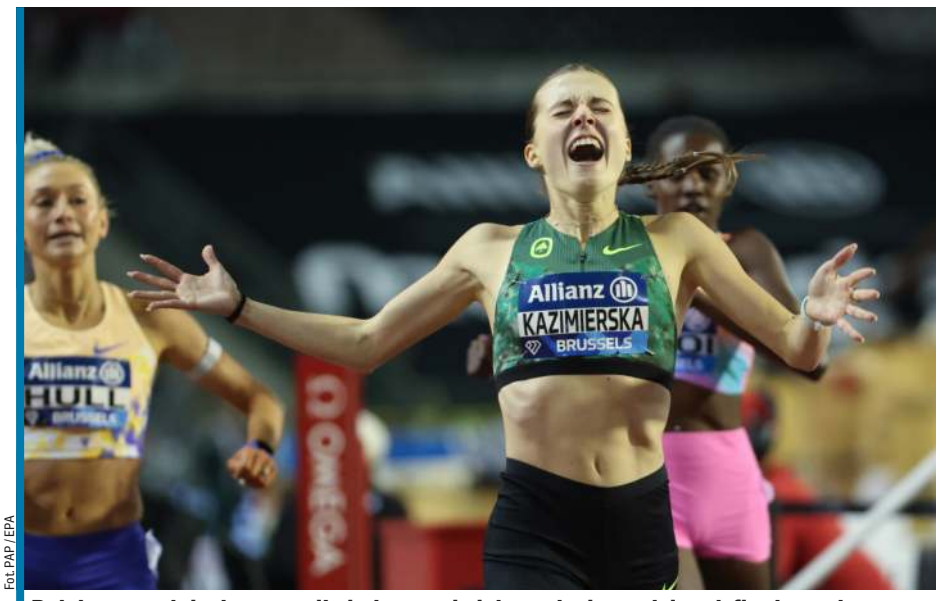
Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport b4533f0c18

Polska noc w Brukseli

Klaudia Kazimierska we wspaniałym stylu wygrała finał Diamentowej Ligi i po raz drugi w odstępie dwóch tygodni poprawiła rekord Polski w biegu na 1500 metrów! Świetnie rzucił oszczepem Dawid Wegner.



Fot. PAP/EPA

Polska zawodniczka sprawiła jedną z największych niespodzianek finałowych zawodów lukratywnego cyklu.

W tym roku niczego jeszcze nie wygrałam i bardzo chciałam wreszcie odnieść zwycięstwo. Wynik zaskoczył mnie dokładnie tak samo, jak wszystkich innych – zauważyła za metą uszczęśliwiona Klaudia Kazimierska, która na bieżni stadionu Baudouina I finiszowała w czasie 3.54,05. To nie tylko nowy rekord Polski, rekord brukselskiego Memoriału Ivo van Damme'a, ale też najlepszy w tym sezonie rezultat na świecie!

Nasi lekkoatleci sprawili w dwudniowych finałach Diamentowej Ligi jedne z największych niespodzianek – w piątek sensacyjnym zwycięzcą konkursu skoczków wzwyż został Mateusz Kołodziejski, który pobił stadionową życiówkę 2,28.

Być „Klaudią”!

W sobotę Kazimierska, która w czwartek obchodziła 25. urodziny, początkowo trzymała się w ogonie stawki, atak przypuściła na 300 metrów przed metą – i żadna z rywalek nie była w stanie dotrzymać tempa lekkoatletce rodem z Włocławka! Za Kazimierską ze sporą stratą uplasowały się wicemistrzyni świata Dorcus Ewoi z Kenii (3.54,72) i Jessica Hull z Australii (3.54,73). Mistrzyni Europy Brytyjka Georgia Hunter Bell, która trzy tygodnie temu w Birmingham wyprzedziła Polkę, finiszowała dopiero czwarta (3.56,40).

Lekkoatletka trenująca od kilku lat w Eugene w stanie Oregon w tym roku jest w życiowej formie. Właśnie na legendarnym Hayward Field 4 lipca w mityngu DL ustanowiła rekord Polski w biegu na 1 milę – 4.17,90. Potem zdobyła dublet w mistrzostwach Polski w Białymstoku (800 m i 1500 m), a w sierpniu zdobyła srebrny medal ME na 1500 m i po raz pierwszy pobiła krajowy rekord na tym dystansie – 23 sierpnia podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie uzyskała 3.55,59. W sobotę urwała z niego ponad 1,5 sekundy!

– Przez cały bieg byłam całkowicie skoncentrowana na rywalizacji i na tym, żeby po prostu „być Klaudią”. To efekt konsekwentnej pracy i myślę, że kolejne dobre czasy będą przychodzić, jeśli nadal będę walczyć o zwycięstwa i tytuły. Ten bieg trafił się dokładnie w odpowiednim momencie, żebym po mistrzostwach Europy mogła osiągnąć drugi szczyt formy – podsumowała Kazimierska, która w najbliższy weekend pobiegnie w World Ultimate Championship w Budapeszcie i 18 września na milę w londyńskim mityngu Athlos.

Oprócz diamentowego trofeum i „dzikiej karty” na przyszłoroczne mistrzostwa świata w Pekinie Kazimierska otrzyma aż 60 tysięcy dolarów – standardowa nagroda za finałowe zwycięstwo wynosiła 30 tysięcy, ale 1500 m kobiet było wśród wyróżnionych konkurencji (Diamond+) w tegorocznym cyklu.

Oszczep „życiowy”

Miłą niespodziankę sprawił też w sobotę Dawid Wegner, który zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem, na dodatek poprawił rekord życiowy na 87,47 i awansował na drugie miejsce w polskich tabelach historycznych. Rekord kraju od 2021 roku należy do Marcina Krukowskiego – 89,55. – Do dziś był to dziwny i trudny sezon, ale ta noc była magiczna – mówił „na gorąco” 26-letni oszczepnik. – Moje czwarte miejsce na mistrzostwach Europy, gdzie straciłem medal zaledwie o centymetr, było rozczarowaniem. Ale to osiągnięcie sprawia, że zapominam o tym wyniku, będę mógł na tym budować w przyszłości. Marzę o rzucie na 90 metrów, ale jestem też bardzo zadowolony, że rzucam regularnie na około 85 – dodał Wegner. Oszczep też był wśród Diamond+ i Polak – zamiast 12 tysięcy za 2. miejsce – zarobi 20 tysięcy. Piątkowy zwycięzca Kołodziejski „zgarnie” o 10 tysięcy więcej.

W Brukseli wygrał uznawany za faworyta Rumesh Tharanga Pathirage ze Sri Lanki – 89,04 m.

Pia i Natalia daleko

W Brukseli w sumie wystąpiła piątka Polaków. Pia Skrzyszowska czasem 12,64 była szósta w biegu na 100 m przez płotki. Wygrała mistrzyni olimpijska Masai Russell - 12,20. Druga Devynne Charlton ustanowiła rekord Bahamów - 12,33. Natalia Bukowiecka przebiegła 400 m w 51,33 i uplasowała się na siódmej pozycji. Wygrała mistrzyni olimpijska Marileidy Paulino z Dominikany z rekordem mityngu 48,64. Druga była mistrzyni Europy Norweżka Henriette Jaeger - 49,20, a trzecia Jamajka Nickisha Pryce - 49,36.

Wydarzeniem był też najlepszy w tym roku wynik na świecie i rekord Jamajki w pchnięciu kulą 23,08 autorstwa Rajindry Campbella. Reprezentant Bahrajnu Birhanu Balew ustanowił rekord Azji, przebiegając najszybciej w tym roku 5000 m – 12.45,70.

(ToM)

ZWYCIĘZCY - SOBOTA

■ **Kobiety**. 100 m - Tina Clayton (Jamajka) 10,93, 400 m - Marileidy Paulino (Dominikana) 48,64, 800 m - Audrey Werro 1.54,75, 1500 m – Klaudia KAZIMIERSKA (Polska) 3.54,05 min, 100 m ppt. - Masai Russell (USA) 12,20 s, w dal – Monae' Nichols (USA) 6,91 m, wzwyż – Eleanor Patterson (Australia) 2,01 m, tyczka – Hana Moll (USA) 4,91 m, oszczep - Ziyi Yan (Chiny) 68,42 m.

■ **Mężczyźni**. 200 m - Kenneth Bednarek (USA) 19,62 s, 5000 m - Birhanu Balew (Bahrajn) 12.45,70 min, 400 m ppt. - Alison dos Santos (Brazylia) 46,70 s; 3000 m przeszk. - Gemechu Godana (Etiopia) 8.08,67 min, trójskok – Andy Hernandez Diaz (Włochy) 17,74, kula - Rajindra Campbell (Jamajka) 23,08 m, oszczep - Rumesh Tharanga Pathirage (Sri Lanka) 89,04 m.

A TO CIEKAWE...

■ Drugi raz w historii europejska biegaczka mająca mniej niż 26 lat zeszła poniżej 3.55 na 1500 m. Poprzedni taki bieg miał miejsce w finale igrzysk olimpijskich Seulu w 1988 roku. Rumunka Paula Ivan triumfowała wtedy czasem 3.53,96.

3
TYLU POLAKÓW zdobyło główne trofeum diamentowego cyklu – ale do tegorocznej edycji na tej liście był tylko dyskobol Piotr Małachowski, i to aż czterokrotnie (2010, 2014-16); po 10 latach dołączyli Klaudia Kazimierska na 1500 m i Mateusz Kołodziejski w skoku wzwyż.

Hiszpan trzyma się mocno

Przed trzecim, ostatnim tygodniem ścigania Enric Mas jest na dobrej drodze, żeby wygrać Vuelta a Espana.

KOLARSTWO

Ten doświadczony 31-letni kolarz do tej pory trzykrotnie kończył największy hiszpański wyścig na drugim miejscu – w debiucie w 2018 roku, a potem jeszcze w 2021 i 2022. Za każdym razem wyraźnie przegrywał, ale teraz – w ósmym starcie – wreszcie może dołączyć do sławnych rodaków, choćby Alberto Contadora, Alejandro Valverde czy Roberto Herasa, którzy wygrywali tę imprezę w tym wieku. W końcu, bo Hiszpanie czekają na triumf swojego zawodnika już od 2014 roku, a w ostatnim czasie nadzieję pokładali głównie w urodzonym na Majorce Masie.

Temu – niezwykle solidnemu, ale dotąd bez błysku – jednak wciąż czegoś brakowało, żeby zwyciężyć. Czekał długich osiem lat, żeby do pierwszej etapowej wygranej w debiucie dopiero teraz dołożyć kolejną. Dodatkowo zrobił to, po raz pierwszy w karierze jadąc w koszulce lidera Vuelty. Kluczowa kwestia – dzień wcześniej przejął czerwony trykot od głównego faworyta, Tadeja Pogacara, który zdecydowanie prowadząc w klasyfikacji generalnej, fatalnie się rozbił na prostej drodze, wjeżdżając na kamień. Hiszpan, wyrażając wtedy szacunek dla rywala, nie włożył czerwonej koszulki, ale na Alto de Aitana w pełni potwierdził, że jak najbardziej na nią zasługuje. Dramat Słoweńca stał się więc okazją dla Masa, żeby spełniać marzenia.

Największe to oczywiście triumf we Vuelcie. W dniu, kiedy został liderem, miał dokładnie minutę przewagi nad Primożem Rogliciem (Red Bull-BORA-hansgrohe) i 71 sekund nad Felixem Gallem (Decathlon CMA CGM). Podczas poprzedniego tygodnia, uskrzydlony prowadzeniem, „dołożył” kolejną minutę zarówno Słoweńcowi, jak i Austriakowi. Jego drużyna, Movistar, co prawda nie jest na tyle mocna, żeby kontrolować wyścig (stąd na ostatnich czterech etapach do mety dojeżdżały ucieczki), tym niemniej może liczyć na pomoc kolegów. Obawiać się może nie tylko konkurentów, ale i upału, który ma się utrzymać także w przyszłym tygodniu (w Kordobie było w niedzielę ponad 40 stopni, stąd radykalnie, bo o 80 km, skrócono etap).

Nieco ponad dwie minuty przewagi to wciąż nie za wiele, zwłaszcza że po dwóch stosunkowo łatwych odcinkach na początku ostatniego tygodnia, w czwartek czeka kolarzy długa i płaska jazda na czas. Wtedy Mas, który nie należy do specjalistów w tej konkurencji, zapewne straci do Roglicia. Jednak podczas dwóch następnych dni będzie mógł potwierdzić swoją supremację w górach - bo wymagające etapy będą się kończyć wspinaczkami - i zwieńczyć dzieło w niedzielę w Grenadzie. Czy tak się stanie?

(gak)

WYNIKI

■ **14. etap, Jaen - Sierra de la Pandera (154,5 km):** 1. Marco Brenner (Niemcy, Tudor) 4:15.09, 2. Santiago Buitrago (Kolumbia, Bahrain-Victorious) strata 1 s, 3. Cristian Rodriguez (Hiszpania, XDS Astana) 11.

■ **15. etap, Palma del Rio - Kordoba (110,2 km):** 1. Wout van Aert (Belgia, Visma-Lease a Bike), 2. Alessandro Romele (Włochy, XDS Astana), 3. Thibau Nys (Blegia, Lidl-Trek) - wszyscy 2:35.00.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Enric Mas (Hiszpania, Movistar) 52:05.56, 2. Felix Gall (Austria, Decathlon CMA CGM) 2.06, 3. Primoz Roglić (Słowenia, Red Bull-BORA-hansgrohe) 2.10.

ZAKOŃCZYŁ SEZON, PRZEDŁUŻYŁ KONTRAKT

■ Tadej Pogacar nie wróci do ścigania w tym roku, aby skupić się na rekonwalescencji po operacji złamanego obojczyka wskutek wypadku podczas wyścigu Vuelta a Espana – poinformował UAE Team Emirates-XRG, który ogłosił także przedłużenie kontraktu z kolarzem do 2032 roku.
Słoweniec jest zawodnikiem drużyny ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich od 2019 roku, a jego poprzednia umowa obowiązywała do 2030. Najlepszy kolarz ostatnich lat opuści zatem mistrzostwa świata w Montrealu 27 września, mistrzostwa Europy tydzień później w Słowenii oraz prestiżowy klasyk Il Lombardia, 10 października. Przed rokiem wygrał te trzy wyścigi.

Sport b4533f0c18

Czas przepędzić zmory...



Fot. PAP / EPA

Iga Świątek po raz pierwszy w karierze wygrała dwa tie-breaki w jednym meczu, po raz szósty z rzędu awansując do 4. rundy US Open.

Po heroicznym i znakomitym zwycięstwie z Marie Bouzkovą Igę Świątek w Nowym Jorku czeka kolejna batalia o ćwierćfinał, ale mentalna – z Qinwen Zheng. To Chinka dwa lata temu zamknęła Polce drogę do olimpijskiego finału.

US OPEN

Polka w sobotę po raz pierwszy w karierze wygrała dwa tie-breaki w jednym meczu, pokonując rozstawioną z numerem 25 Czeszką Marie Bouzkovą 7:6 (7-3), 7:6 (7-3) w ciągu 2 godzin i 27 minut, po raz szósty z rzędu awansując do 4. rundy US Open. Iga Świątek ma teraz bilans 7-2 w tie-breakach w karierze podczas US Open.

Mecz z Czeszką stał na znakomitym poziomie, był pasjonujący, pełen długich wymian i zwrotów akcji. – Było naprawdę dużo walki, czasami musiałam wielokrotnie atakować, ponieważ Marie bardzo dobrze się broniła i odbijała każdą piłkę. Wykorzystywała też swoje szanse, kiedy tylko się pojawiały. Chciałam po prostu zachować solidność, zagrać jeszcze jedną piłkę i nie ryzykować zbyt mocno. To był naprawdę trudny mecz – przyznała Iga Świątek.

Świetna przy siatce

Mimo że przez całe spotkanie musiała odpierać napór rywalki, a w drugim secie broniła trzech piłek setowych, mistrzyni US Open z 2022 roku pozostaje niepokonana z Bouzkovą (4-0) i nie straciła jeszcze z Czeszką seta.

Było to dla Świątek nietypowe zwycięstwo także pod innym względem niż sam wynik. Jej serwis nie funkcjonował najlepiej – wygrała zaledwie 60 procent punktów po pierwszym podaniu i pięciokrotnie je straciła (po raz pierwszy w turnieju) – ale w pozostałych elementach gry zachowała solidność. Świetnie radziła sobie przy siatce, wygrywając 15 z 17 punktów, i zakończyła spotkanie z dorobkiem 35 winnerów, o 15 więcej niż Bouzkova. Skutecznie atakowała również drugie podanie Czeszki, wygrywając 64 procent takich punktów i pięciokrotnie ją przełamując.

Jedna, ale bolesna

Zwycięstwo – 13. w ostatnich 14 meczach Polki – oznacza teraz hitowe starcie w czwartej rundzie z Qinwen Zheng. Świątek wygrała siedem z ośmiu dotychczasowych spotkań z Chinką, ale ta jedyna porażka była bardzo bolesna dla Polki, bo w półfinale igrzysk olimpijskich w 2024 roku. Poniedziałkowe starcie – o godzinie 17.30 na głównej arenie, Artur Ashe Stadium – będzie więc dla brązowej medalistki z Paryża także wyzwaniem emocjonalnym.

Zheng wygląda na mocną psychicznie i w Nowym Jorku podąża trochę szlakiem przetartym przez Maję Chwalińską na kortach Rolanda Garrosa. US Open wydawał się już dla Chinki zakończony, gdy w sobotę Madison Keys objęła w trzecim secie prowadzenie 5:0, a przy stanie 5:1 Amerykanka miała piłkę meczową. Chinka zdołała jednak ją obronić, wygrała siedem kolejnych gemów i w ciągu 2 godzin i 28 minut odwróciła losy spotkania, zwyciężając rozstawioną z numerem 22 rywalkę.

Mistrzyni olimpijska, która rozpoczęła turniej od kwalifikacji, ma już na koncie sześć kolejnych zwycięstw w Nowym Jorku. Przed tym tygodniem, od powrotu po operacji łokcia, Zheng nie była w stanie wygrać więcej niż dwóch meczów z rzędu, przegrała m.in. w 1. rundzie w Paryżu z... Chwalińską. W rankingu WTA spadła nawet na 160. miejsce, a do US Open przystępowała jako 121. zawodniczka świata.

15-0

Iga Świątek pozostaje niepokonana w meczach z kwalifikantkami i szczęśliwymi przegranymi w turniejach wielkoszlemowych – nie przegrała żadnego z 15 takich spotkań.

Będzie jak Raducanu?

W jej grze można było dostrzec przebłyski dawnej formy, ale dopiero po ostatniej piłce w sobotę, gdy z radości padła na kort Grandstand, znów wyglądała jak zawodniczka, którą była kiedyś.

– Po operacji nie było łatwo. Miałam wrażenie, że straciłam trochę energii na korcie tenisowym. Przez ostatnie trzy, cztery, pięć miesięcy przechodziłam naprawdę trudne chwile. Ale bardzo ciężko pracowaliśmy. I ta ciężka praca wreszcie przyniosła efekty. Przede wszystkim chcę podziękować mojemu zespołowi za to, że pomógł mi tutaj dotrzeć. Idźmy dalej – mówiła na korcie.

Odrobienie straty 0:5 w trzecim secie należy do niezwykle rzadkich wyczynów, a sposób, w jaki Chinka podniosła poziom swojej gry w decydującej fazie spotkania, zasługuje na uznanie – zwłaszcza że był to już jej trzeci z rzędu mecz zakończony po trzech setach. Dzięki temu zwycięstwu została pierwszą od 2021 roku kwalifikantką, która awansowała do czwartej rundy kobiecego singla US Open. Wówczas dokonała tego Emma Raducanu, która później... sięgnęła po tytuł.

Do finału wciąż jednak daleka droga, a my mamy nadzieję, że nie pozwoli na to Świątek. Jeżeli wygra, jej ćwierćfinałową rywalkę wyłoni mecz Naomi Osaki z Jeleną Rybakiną, która zachowuje szanse na objęcie liderki światowego rankingu.

(ToM)

BEZ POLSKICH DEBLI I SIÓSTR WILLIAMS

■ Nie ma już polskich przedstawicieli w rozgrywkach deblowych w Nowym Jorku. W sobotę Maja Chwalińska i Magda Linette odpadły w 2. rundzie, przegrywając z Węgierką Anną Bondar i Ukrainką Anheliną Kalininą 6:3, 3:6, 3:6. Chwalińska i Linette na 1. rundzie zakończyły wcześniej zmagania w singlu.

Już w 1. rundzie odpadła Katarzyna Piter i Czeszka Anna Siskova. W sobotę jej los podzielili panowie. Jan Zieliński i Brytyjczyk Luke Johnson przegrali z Salwadorczykiem Marcelo Arevalo i Chorwatem Mate Paviciem 4:6, 6:1, 6:7 (1-10), a Filip Pieczonka i Holender Bart Stevens z Austinem Krajickiem z USA i Chorwatem Nikolą Mekticiem 1:6, 6:7 (1-7).

Także tylko na jednym meczu zakończył się powrót po czterech latach Sereny i Venus Williams – słynne siostry przegrały po trzech godzinach walki z Australijką Mayą Joint i Chan Hao-ching z Tajwanu 3:6, 7:6 (8-6), 6:7 (7-10). Amerykanki przez całe spotkanie otrzymywały wsparcie od 23 tysięcy rozentuzjazmowanych kibiców na korcie im. Arthura Ashe'a. Jednak Joint i Chan w dramatycznych okolicznościach wygrały super tie-breaka. – Możliwość zmierzenia się z takimi legendami tenisa jest czymś naprawdę wyjątkowym. Brak mi słów, gdy o tym myślę. One są moimi idolkami – przyznała Joint. Po porażce Serena szybko jednak opuściła Flushing Meadows prywatnym samochodem, ignorując „obowiązkowe" spotkania z dziennikarzami. W jej wypadku to nic niezwykłego...

44-letnia Serena i o dwa lata starsza Venus miały za sobą ponad dwie dekady wspólnych sukcesów: 14 tytułów wielkoszlemowych w grze podwójnej, dwa tytuły US Open, trzy złote medale olimpijskie oraz kolejne 30 tytułów wielkoszlemowych w grze pojedynczej.

WYNIKI

3. runda

Kobiety

Świątek (Polska, 8) - Bouzkova (Czechy, 25) 7:6 (7-3), 7:6 (7-3), Rybakina (Kazachstan, 2) - Starodubcewa (Ukraina) 7:6 (8-6), 6:3, Gauff (USA, 4) - Bucsa (Hiszpania) 6:3, 6:4, M. Andriejewa (bez przynależności – bp, 5) – Bartunkova (Czechy) 6:2, 7:6 (7-5), Noskova (Czechy, 6) - Li (USA, 29) 6:2, 6:7 (6-8), 6:2, Navarro (USA, 26) - Muchova (Czechy, 7) 6:3, 7:5, Kalinska (Rosja, 21) - Switolina (Ukraina, 9) 6:3, 2:6, 6:3, Potapowa (Austria, 24) – Anisimova (USA, 10) 6:2, 7:5, Osaka (Japonia, 13) - Mertens (Belgia, 23) 6:3, 3:6, 7:5, Jovic (USA, 14) - Eala (Filipiny, 17) 7:5, 3:6, 7:5, Zheng (Chiny) – Keys (USA, 22) 1:6, 7:6 (7-3), 7:5.

Mężczyźni

Zverev (Niemcy, 1) - Tabilo (Chile, 25) 6:2, 7:6 (7-2), 6:2, Alcaraz (Hiszpania, 2) - Wu (Chiny) 6:3, 6:4, 6:1, Blockx (28, Belgia) – Cobolli (Włochy, 5) 6:7 (4-7), 6:3, 6:0, 6:3, Shelton (USA, 8) - Shapovalov (Kanada) 7:6 (7-3), 6:7 (5-7), 6:3, 6:4, Cerundolo (Argentyna, 24) – Fritz (USA, 9) 3:6, 4:6, 6:3, 6:4, 6:4, Tiafoe (USA, 11) - Vacherot (Monako, 22) 6:4, 6:2, 6:4, Tien (USA, 14) - Mensik (Czechy, 17) 6:3, 1:6, 6:7 (2-7), 6:3, 6:4, Tsitsipas (Grecja) - Lehecka (Czechy, 18) 2:6, 6:1, 7:6 (7-3), 6:1, Paul (USA, 20) - Bublik (Kazachstan) 6:4, 3:6, 6:7 (4-7), 6:1, 6:3, Darderi (Włochy, 21) - Sweeny (Australia) 6:4, 6:3, 6:3, T. M. Etcheverry (Argentyna, 27) - Navone (Argentyna) 6:4, 6:4, 6:3, Van de Zandschulp (Holandia) - Bergs (Belgia, 31) 3:6, 7:6 (7-3), 4:6, 7:6 (8-6), 6:3, Michelsen (USA) - Merida (Hiszpania) 7:6 (7-5), 6:4, 6:3, Chaczanow (Rosja) - Bonzi (Francja) 6:3, 6:2, 6:4, Gea (Francja) - Zheng (USA) 7:6 (9-7), 3:6, 4:6, 6:3, 6:2.

4. runda – 1/8 finału

Kobiety

Sabalenka (bp, 1) – Townsend (USA) 6:4, 6:3, Noskova (Czechy, 6) – Kostjuk (Ukraina, 11) 7:5, 5:7, 6:4.

Mężczyźni

Alcaraz (Hiszpania, 2) – Paul (USA, 20) 6:4, 6:3, 6:4.

Sport b4533f0c18